



GAZETA

wyborcza

NIE MA WOLNOŚCI BEZ SOLIDARNOŚCI

wyborcza.pl

Czwartek, 26 maja 2022 | Redaktor prowadzący Łukasz Grzymisławski | Cena gazety 4,99 zł (w tym 8% VAT) | nr 121.10009, 2

Nakład 61 tys. + 290 tys. prenumerat cyfrowych

Dziś o 20.00 spotkanie w Klubie „Wyborczej” | na Wyborcza.pl

ADAM BODNAR



• O nowej książce, bieżącej sytuacji i wyzwaniach dla Polski

• Spotkanie prowadzi Bartosz T. Wieliński

Rosja

Putin w niełasce elit?

Brak sukcesów na wojnie i niepokój o przyszłość sprawiły, że elity polityczne zaczęły brać pod uwagę to, że Rosją może rządzić ktoś inny niż Putin – wynika ze śledztwa niezależnej redakcji Meduza ► 7

Wojna w Ukrainie

Kreml chce własnej Norymbergi

Rosjanie uznali jeńców z pułku Azow za „nazistowskich zbrodniarzy” i chcą ich postawić przed specjalnym trybunałem. Czy to przekreśla wymianę obrońców Mariupola na jeńców rosyjskich? ► 3

Ekonomia

Premier steruje bankami

Od ośmiu miesięcy Rada Polityki Pieniężnej podnosi stopy procentowe. Ale oprocentowanie lokat zmienia się powoli. PKO BP i Bank Pekao podwyższyły je do 6 proc. – po naciskach rządu. Ale to wciąż niewiele, jeśli wziąć pod uwagę rosnącą inflację ► 13

Rozmowa

Starsza siostra w dragu

Andrzej Szwan ma 84 lata i jest najstarszą polską drag queen. Film o nim, „Boylesque”, nagrodzony już na Hot Docs w Toronto, ma polską premierę na Krakowskim Festiwalu Filmowym ► 16

Zadośćuczynienie dla weteranki powstania

Ludzie Ziobry kontra „Paulinka”

Bohaterka powstania warszawskiego Anna Jakubowska otrzymała zadośćuczynienie za ponad pięć lat spędzonych w stalinowskim więzieniu. Podległa Zbigniewowi Ziobrze prokuratura chce ją pozbawić tych pieniędzy

Tomasz Urzykowski

Sąd Okręgowy w Warszawie w grudniu przyznał „Paulince” – to wojenny pseudonim Anny Jakubowskiej – 9 mln zł tytułem zadośćuczynienia. Uznał, że to adekwatna kwota wobec krzywd, których doznała. I że „wysokość zasądzzonego świadczenia w niewielkim stopniu może zrekompensować jej cierpienia”.

– Bardzo nie chciałam o to występować. Uważałam, że domaganie się rekompensaty pieniężnej od własnego państwa jest czymś uwłaczającym. Mecenas Jacek Taylor przekonał mnie jednak, że chodzi o ciągłość państwa. Ludzie, którzy mnie sądzili, już pewnie nie żyją, ale nadal istnieje odpowiedzialność za wyda-

wane wtedy wyroki – mówi 95-letnia dziś Anna Jakubowska.

Przyznaje, że do wystąpienia o zadośćuczynienie za pobyt w stalinowskim więzieniu skłoniła ją potrzeba zapewnienia godnego życia choremu neurologicznie młodszemu synowi, który dostaje rentę inwalidzką w najniższym wymiarze.

64 miesiące w więzieniu

„Paulinka” jest jednym z ostatnich żyjących żołnierzy batalionu „Zośka”. W stalinowskim więzieniu po wojnie spędziła w sumie 64 miesiące. Była torturowana, straszono ją odebraniem dziecka.

O przyznanie zadośćuczynienia wystąpiła do sądu w czerwcu 2021 r. Adwokat Michał Wawrykiewicz we

wniosku wskazał, że na jej krzywdę składają się m.in.: warunki przetrzymywania w areszcie przy Rakowieckiej, które doprowadziły ją do skrajnego wyczerpania fizycznego i psychicznego, stosowanie tortur, proces nastawiony na osiągnięcie celu politycznego, bez możliwości obrony. Zadośćuczynienie za każdy z 15 miesięcy pobytu w areszcie przy ul. Rakowieckiej wyliczył na 250 tys. zł, a za każdy z 49 miesięcy więzienia w Fordonie i Grudziądzu – na 125 tys. zł. Łącznie dało to kwotę 9 mln 875 tys. zł.

– Braliśmy pod uwagę wyroki, które zapadały w sądach w podobnych sprawach, a także kwoty zasądzane za bezzasadne osadzenie dzisiaj. Tomasz Komenda za 18 lat niesłusznego pozbawienia wolności dostał 12 mln zł zadośćuczynienia. To potworna sprawa, jednak nieporównywalna. On w wyniku pomyłki sądowej przebywał w normalnym więzieniu w demokratycznym państwie. Pani Jakubowska warunki miała drastycznie gorsze, przeszła przez piekło stalinowskiego systemu

– tłumaczy mecenas Wawrykiewicz. Sąd przyznał sumę niewiele niższą niż ta we wniosku.

Ile kosztuje cierpienie

Wyrok w styczniu zaskarżyła w całości na niekorzyść Anny Jakubowskiej Prokuratura Okręgowa w Warszawie. Drugą apelację złożył prezes sądu Piotr Schab, który jest jednocześnie rzecznikiem dyscyplinarnym sędziów ścigającym m.in. tych, którzy nie popierają „dobrej zmiany”. Wniósł o obniżenie tej kwoty do maksymalnie 3 mln zł.

– Kto skarży? Prokuratura Ziobry i prezes sądu okręgowego Piotr Schab, czyli środowisko, przez które Polska płaci 1 mln euro kary dziennie za łamanie praworządności. Te 9 mln zł to mniej niż 2 mln euro, których nie chcą zapłacić bohaterce powstania warszawskiego, wiedząc, że ma syna z ciężką niepełnosprawnością, którego przyszłość chciałaby zabezpieczyć – mówi mecenas Wawrykiewicz. Już wniósł o oddalenie obu apelacji, sprawa jest w toku. ●

• Czytaj ► 4-5



21 ofiar w Teksasie

JOE BIDEN: DLACZEGO POZWALAŁY NA RZEŹ?

We wtorek w szkole w Uvalde w Teksasie uzbrojony w dwa karabiny 18-latek zabił 19 dzieci w wieku 7-10 lat i dwie nauczycielki, które próbowały je osłonić. – Stracić dziecko to jak stracić kawałek duszy. Nie mówcie mi, że nie możemy skończyć z tą jatką, czas działać – mówi prezydent Biden. Ale o zmiany w dostępie Amerykanów do broni będzie trudno ► 6

Wydaje Agora SA, nr indeksu 348198



Paweł
Wroński

Polski problem Ukrainy

Podczas wizyty w Bratysławie prezydent Andrzej Duda zapowiedział, że wraz z prezydent Słowacji Zuzaną Čaputovou będą podróżować po UE i namawiać kraje członkowskie do jak najszybszego zaaprobowania statusu Ukrainy jako kraju kandydującego.

Złośliwi mogliby zapytać, dlaczego do tego grona nie został dołączony strategiczny sojusznik Polski w UE, czyli Węgry Viktora Orbána? Oczywiście byłoby to dyplomatyczne faux pas wobec Kijowa. Orbán sprzeciwia się dotkliwszym sankcjom wobec reżimu Putina, a nawet transportowi uzbrojenia dla Ukrainy. Nie chciałby zrobić nic, co by wzmocniło pozycję Kijowa.

Wielu przywódców krajów Unii nie wykazuje euforii dla szybkiego członkostwa Ukrainy. Owszem, szefowa Komisji Europejskiej Ursula von der Leyen przekazała rządowi w Kijowie ankietę dotyczącą statusu kandydackiego i wyraziła nadzieję, że proces przebiegnie szybko. Ale wkrótce pierwsze wiadro zimnej wody na ogarniętych entuzjazmem Ukraińców – przekonanych, że na polach Donbasu bronią Europy przed despotyzmem – wylał

prezydent Francji. Emmanuel Macron stwierdził, że proces akcesji mógłby potrwać dekady, i zaproponował stworzenie nowego modelu współpracy, który miałby objąć nie tylko Ukrainę, ale też Wielką Brytanię. Kanclerz Niemiec Olaf Scholz mówi, że byłoby niesprawiedliwe,

Chyba nawet politycy PiS muszą przyznać, że Polska jako adwokat członkostwa Ukrainy w UE nie jest przekonująca

gdyby Ukraina wyprzedziła w procesie akcesyjnym kraje Bałkanów Zachodnich, które do UE aplikują od lat. „Członkostwa nie powinno się uzyskiwać na skrót” – argumentował. Ukraiński MSZ trafnie uznał to za wymówkę, bo Bałkany Zachodnie zyskują już raczej status „wiecznych kandydatów”, podobnie jak Turcja.

W Paryżu i Berlinie zapewne nie biorą pod uwagę pełnego zwycięstwa Ukrainy i jej odbudowy z rosyjskich reparacji. To musiałoby oznaczać, że ukraińska armia wkracza do Moskwy, a Putin popełnia samobójstwo w bunkrze pod Kremllem. Z kolei amerykańska koncepcja, by trwale osłabić Rosję i wypchnąć ją z Europy, stoi w sprzeczności z tradycją europejskiej polityki od XVIII w. widzącej w Rosji składnik politycznej gry.

W sytuacji gdy toczy się wojna, nikt tego nie powie głośno, ale negatywnym europejskim doświadczeniem w kontekście szybkiego członkostwa Ukrainy są, niestety, Polska i Węgry. Nasz kraj wchodził do Wspólnoty na ostatnich powiewach wiatru zmian związanego z dziedzictwem „Solidarności”. Dziś okazuje się, że wraz z Węgrami stał się zagrożeniem dla spójności Unii. „Reformy” wprowadzone w zgodzie z konstytucją, jak na Węgrzech, lub wbrew niej, jak w Polsce, doprowadziły do zagrożenia fundamentalnych unijnych wartości – praworządności, wolności słowa, swobody demonstrowania, praw mniejszości. Polska i Węgry są dziś placem budowy quasi-dyktatury za pieniądze unijnych podatników – a więc przykładem tego, do czego może prowadzić rozszerzenie Unii o kraje, w których zachodnie wartości nie są ugruntowane w elitach władzy.

Obecnie nasz intelektualny wkład w zjednoczoną Europę to głównie wykreślanie słowa „gender” z unijnych dokumentów i blokowanie pomysłów, które wcześniej popieraliśmy. Oraz pocuzanie europejskich przywódców i nieustanne kłótnie. ► **14-15**



Dzięki obniżeniu do minimum VAT-u i akcyzy przez rząd i dzięki temu, że Orlen zminimalizował swoje marże, mamy dzisiaj najtańsze paliwo w Europie

JACEK SASIN

minister aktywów państwowych (wczoraj w Sejmie)

Królowa od 70 lat Platynowy jubileusz Elżbiety II



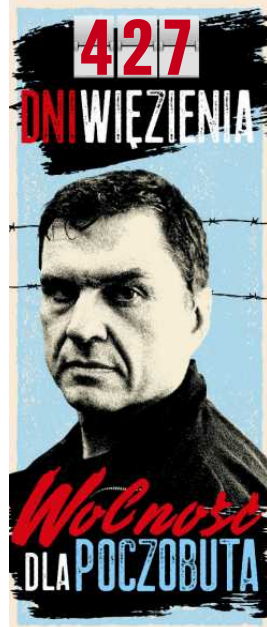
FOT. VICTORIA JONES/AP / AP

Ostatnie poprawki w londyńskim Muzeum Figur Woskowych Madame Tussauds to tylko drobny element jubileuszu Jej Królewskiej Mości, który na Wyspach będzie obchodzony od 2 do 5 czerwca. Zacznie się od parady wojskowej, a zakończy transmitowanym przez BBC koncertem z udziałem m.in.: Roda Stewarta, Eltona Johna, Duran Duran i Diany Ross. W imprezach w całym kraju weźmie udział co najmniej 10 mln ludzi.

Bitwa o miliardy

100

MLD ZŁ
Już ponad tyle jest wart rynek e-handlu w Polsce. I toczy się na nim bezwzględna walka o wpływy. Pozycję Allegro ostro zaatakował ostatnio nowy gracz – serwis Shopee
► **12**



5484 lata Najstarsze drzewo świata

Jeśli jego wiek został oszacowany poprawnie, oznaczałoby to, że wykiełkowało wtedy, kiedy w Mezopotamii powstawały pierwsze miasta świata, a księgowi tworzyli pierwsze pismo.

To cyprys patagoński. Rośnie w Parku Narodowym Alerce Costero w Chile i nosi imię „Gran Abuelo” (po hiszpańsku pradiadek).

W jego słojach historia ludzkości nie zapisana się aż tak dobrze jak w pisanych ludzką ręką księgach, ale oko naukowca odczyta z nich wahania lokalnych warunków klimatycznych. Tyle że rdzeń wywiercony z drzewa nie sięga, niestety, środka jego pnia. I stąd kontrowersje co do wieku.

Jonathan Barichivich, chilijski naukowiec, nie zdołał dowiercić się do „sedna”. Wąski rdzeń, który wyjął z pnia, miał 2,4 tys. ciasnych przyrostów rocznych. Resztę uczony oszacował za pomocą modelu statystycznego, w którym porównał słoje tego drzewa z tymi widocznymi w rdzeniach wywierconych z innych cyprysów patagońskich (*Fitzroya cupressoides*), a także wziął pod uwagę lokalne warunki klimatyczne. W ten sposób skalkulował wiek „Gran Abuelo” na 5484 lata.

Barichivich pisze w „Science”, że na drzewo pół wieku temu natrafił



FOT. WIKIPEDIA

jego dziadek, który pracował w parku jako strażnik (podobnie jak matka naukowca).

Odkrycie Barichivicha musi jeszcze zostać potwierdzone przez dendrochronologów. Gdyby tak się stało, to „Gran Abuelo” pobiliby dotychczasowego rekordzistę – „Matuzalema”, czyli sosnę ościstą, która w Kalifornii rośnie od 4853 lat.

Park Narodowy Alerce Costero ma 137 ha lekko górzystej powierzchni. Panuje w nim umiarkowany klimat. „Gran Abuelo” rośnie w chłodnym i wilgotnym wąwozie, dzięki czemu prawdopodobnie uniknął nie tylko pożarów, ale także drwali. Średnica jego pnia imponuje – to aż 4 m. Porastają go mchy, porosty, a także inne rośliny, w tym drzewa. ●

Tomasz Ulanowski

„Wyborcza” poleca

Wyborcza TV

„Stranger Things”

Na powrót „Stranger Things” musieliśmy czekać aż trzy lata i na początek dostaliśmy tylko połowę sezonu. Jednak cierpliwość fanów została nagrodzona, bo serial nigdy nie był tak dobry.

Recenzja i wywiad z twórcami – jutro



Kreml chce własnej Norymbergi

Rosjanie uznali jeńców z pułku Azow za „nazistowskich zbrodniarzy” – mimo pierwotnych ustaleń nie godzą się na ich wymianę i chcą postawić przed specjalnym trybunałem.

Wiktoria Bielaszyn

Zastępca ministra spraw zagranicznych Rosji Andriej Rudenko poinformował w środę, że do ewentualnej wymiany jeńców wojennych dojdzie dopiero po osądzeniu członków batalionu Azow.

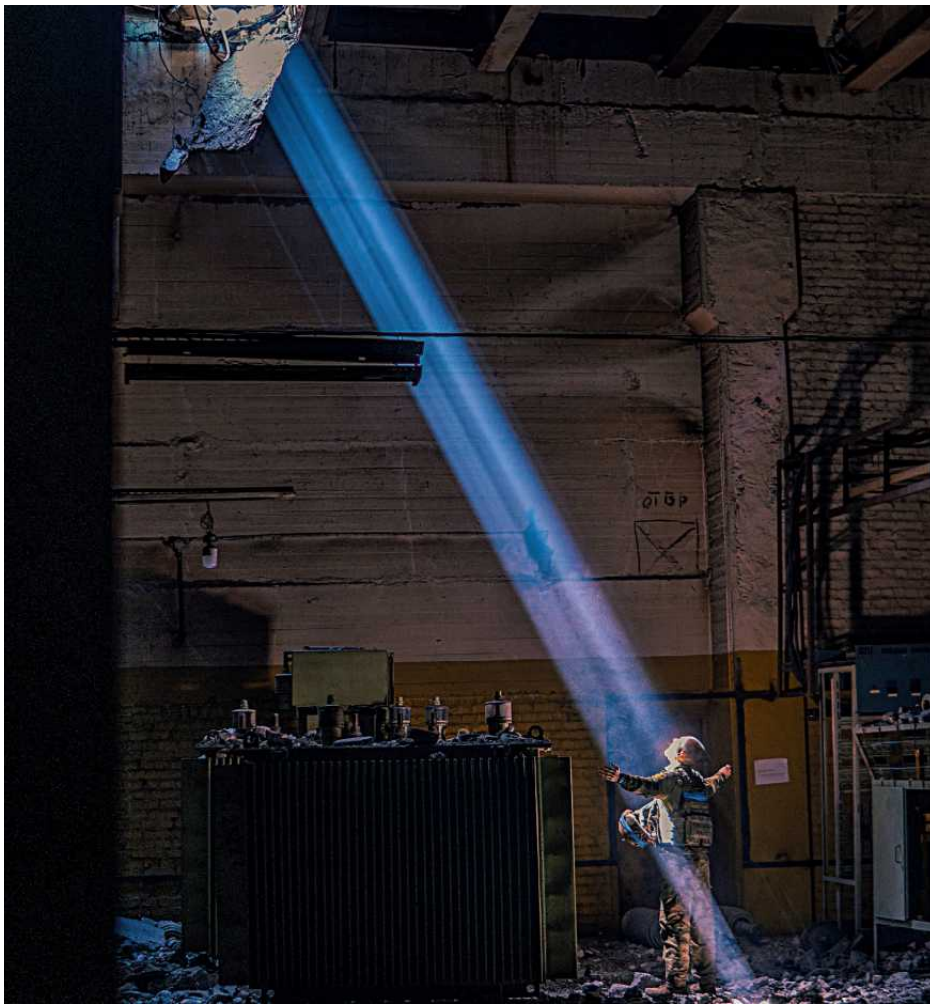
Nie wiadomo, jakie plany mają rosyjskie władze wobec pozostałych Ukraińców – np. policjantów, żołnierzy marynarki wojennej, pracowników Straży Granicznej – którzy również zostali wywiezieni tydzień temu z mariupolskiego Azowstalu na tereny kontrolowane przez Moskwę.

Kreml nie zgadza się na wymianę jeńców z pułku Azow

„Przed procesem i ogłoszeniem wyroku wszelkie rozmowy na temat wymiany są przedwczesne” – przekazał Rudenko rosyjskiej agencji prasowej TASS, obalając tym samym wcześniejsze nadzieje ukraińskich władz, które zapewniały, że wywiezieni na terytorium separatystycznych republik – Donieckiej i Ługańskiej – wojskowi, którzy ponad dwa miesiące spędzili w oblężonym zakładzie, wrócą niebawem do ojczyzny.

Prezydent Wołodymyr Zelenski oświadczył wtedy, że Kijów uzgodnił z organizacjami międzynarodowymi gwarancje ewakuacji wojskowych z Mariupola oraz ich niezwłocznej wymiany.

Szybko się okazało, że władze Rosji mają inne plany. Na początku zeszłego tygodnia – w odpowiedzi na apele polityków partii władzy Jedna Rosja oraz przewodniczącego państwowej Dumy – przyjęły bowiem stosowny dekret zakazujący ekstradycji „nazistowskich zbrodniarzy”, do których zaliczają członków pułku Azow.



• Jeden z obrońców zakładów Azowstal w Mariupolu FOT. DMYTRO KOZACKI, OREST, KOZATSKY_D / TWITTER

„Międzynarodowość” trybunału ma wynikać z tego, że oskarżać, bronić i sądzić ukraińskich wojskowych mają urzędnicy z Rosji oraz republik Donieckiej i Ługańskiej

W tym samym czasie prokremlowscy działacze i propagandyści rozpoczęli kampanię informacyjną, podkreślając konieczność osądzenia „azowskich terrorystów”.

– Ci ludzie zabijali nasze i wasze dzieci w Donbasie. I z radością zabiliby dziesiątki tysięcy kolejnych dzieci w Rosji. Muszą za to odpowiedzieć – mówił Anton Kra-

sowski, publicysta propagandowej telewizji Russia Today.

Ich słowa się urzeczywistniają...

Rosyjska Norymberga

Władze kontrolowanych przez Moskwę separatystycznych republik wiedzą już, jak będzie wyglądać „międzynarodowy trybunał”,

przed którym staną Ukraińcy. Denis Puszylin, stojący na czele Donieckiej Republiki Ludowej, w wywiadzie dla redakcji „Moskiewskiego Komsomolca” kilkakrotnie czynił porównania z procesem norymberskim.

„Międzynarodowość” owego trybunału ma wynikać z tego, że oskarżać, bronić i sądzić ukraińskich wojskowych mają urzędnicy z Rosji oraz republik Donieckiej i Ługańskiej. – To wystarczy – oznajmił Puszylin.

Wyjaśnił też, że choć stosowne przepisy są dopiero opracowywane, ze względu na dużą liczbę oskarżonych rozprawy mają się odbywać nie tylko na terenie separatystycznych republik, ale prawdopodobnie także w Rosji.

– Wszyscy będą mieć zapewnionych adwokatów, których wybiorą ich rodziny, bądź zostaną wyznaczeni z urzędu. Proszę mi wierzyć, będą oni pracować rzetelnie. Wszystkim nam zależy, by sąd był maksymalnie uczciwy i transparentny – zapewniał Puszylin i tłumacząc, że potrzeba uczciwego procesu wynika przede wszystkim z tego, że „będzie go obserwować cały świat, USA i ich satelity”.

Żołnierze Azowa w więzieniach i szpitalach

Ukraińscy wojskowi, którzy poddali się Rosjanom w zeszłym tygodniu, by móc opuścić terytorium mariupolskiego Azowstalu, mają przebywać obecnie na terenie separatystycznych republik. Brytyjski dziennik „The Guardian” ustalił, że większość rannych żołnierzy Azowa jest przetrzymywana w więzieniu we wsi Jelenowka, ciężko ranni zaś znajdują się w szpitalu w Nowoazowsku.

Jekaterina, żona Denisa Prokopienki, jednego z żołnierzy pułku Azow, w rozmowie z dziennikarzami „Guardiana” powiedziała, że niedawno miała okazję porozmawiać z nim przez telefon. Nie wiadomo, na ile mógł być szczery.

„Powiedział, że ma się dobrze, i zapytał, jak się czuję. Słyszałam z innych źródeł, że warunki są tam znośne. Karmią ich, dają wodę, jak na razie nikt nie doświadczył przemocy. Co będzie dalej, oczywiście nie wiemy, ale teraz są strony trzecie – ONZ i Czerwony Krzyż – które kontrolują sytuację” – relacjonowała „Guardianowi” Jekaterina.

20 maja rosyjskie ministerstwo obrony poinformowało, że 2439 ukraińskich żołnierzy opuściło Azowstal i że zostali przewiezieni do więzień i aresztów na terytoriach kontrolowanych przez Moskwę. ●

JUTRO W „WYBORCZEJ”

Jak dobrze żyć z cukrzycą

- Codzienna kontrola i obserwacja choroby
- Dieta, aktywność, nowoczesne leczenie
- Jak się objawia stan przedcukrzycowy

Dodatek zdrowotny



Zadośćuczynienie dla weteranki powstania

Tomasz Urzykowski

Wyrok zapadł w VIII Wydziale Karnym Sądu Okręgowego w Warszawie 13 grudnia 2021 r. Akurat w 40. rocznicę ogłoszenia stanu wojennego. Prowadzący sprawę sędzia Wojciech Małek odczytał orzeczenie: „Sąd uznał, że kwota 9 mln zł tytułem zadośćuczynienia za doznaną krzywdę (...) jest adekwatna. W ocenie Sądu wysokość zasądzzonego świadczenia w niewielkim stopniu może zrekompensować cierpienia, jakich doznała Anna Jakubowska, i utraconych możliwości, jakie miałyby, pozostając na wolności, w tym zbudowania matczynej więzi z synem, kontynuacji studiów i podążania zaplanowaną ścieżką zawodową”.

– Bardzo nie chciałam o to występować. Uważałam, że domaganie się rekompensaty pieniężnej od własnego państwa jest czymś uwłaczającym. Potem jednak mecenas Jacek Taylor przekonał mnie, że tu chodzi o ciągłość państwa. Ludzie, którzy mnie sądzili, już pewnie nie żyją, ale ktoś ponosi odpowiedzialność za wydawane wtedy wyroki – mówi dziś Anna Jakubowska. Przyznaje, że do wystąpienia o zadośćuczynienie za pobyt w stalinowskim więzieniu skłoniło ją pragnienie zapewnienia godnego życia choremu neurologicznie młodszemu synowi, który dostaje rentę inwalidzką w najniższym wymiarze. – To jest mój motyw osobisty i o tym mówię otwarcie. Byłoby niepoważne, gdybym nie ujawniła, jakie są moje intencje – podkreśla.

Za piekło stalinowskiego więzienia

„Paulinka” ma dziś 95 lat. Jest jednym z ostatnich żyjących żołnierzy słynnego batalionu „Zośka”, a dzięki zabieraniu głosu w ważnych dla Polski sprawach także jedną z najbardziej rozpoznawalnych osób ze środowiska kombatanckiego. Bezpieka aresztowała ją w 1949 r. W więzieniach spędziła w sumie 64 miesiące. O przyznanie zadośćuczynienia za krzywdę wyrządzoną aresztowaniem i uwięzieniem wystąpiła do Sądu Okręgowego w Warszawie 4 czerwca 2021 r. Taką możliwość daje ustawa z 23 lutego 1991 r. o uznaniu za nieważne orzeczeń wydanych wobec osób represjonowanych za działalność na rzecz niepodległego bytu Państwa Polskiego.

Adwokat Michał Wawrykiewicz we wniosku do sądu wskazał, że na krzywdę tę składają się: warunki przetrzymywania w Areszcie Śledczym przy ul. Rakowieckiej, które doprowadziły jego klientkę do skrajnego wyczerpania fizycznego i psychicznego, stosowanie niedopuszczalnych metod śledztwa, tortur i przemocy fizycznej, proces urągający standardom postępowania, nastawiony na osiągnięcie celu politycznego, bez możliwości obrony, warunki detencji wyniszczające zdrowie fizyczne i psychiczne osadzonej, umieszczenie jej z więźniarkami kryminalnymi skazanymi za najcięższe zbrodnie, niemożliwość wychowania syna i kontaktu z nim. Adwokat wymienił też konsekwencje skazania Anny Jakubowskiej, m.in.: obniżenie jakości życia ze względu na objawy stresu pourazowego, niemożność ukończenia studiów, rozwijania się i pracy w wybranym przez siebie zawodzie, trudne warunki finansowe, zaburzone relacje z synem czy permanentny stan lęku. Zadośćuczynienie za każdy z 15 miesięcy pobytu w areszcie przy ul. Rakowieckiej wyliczył na 250 tys. zł, a za każdy z 49 miesięcy więzienia w Fordonie i Grudziądzu – na 125 tys. zł. Łącznie dało to kwotę 9 mln 875 tys. zł.

– Określając ją, braliśmy pod uwagę wyroki, które zapadały w sądach w podobnych sprawach na podstawie tzw. ustawy lutowej, a także kwoty zasądzane za bezasadne osadzenie dzisiaj. Tomasz Komeda za 18 lat pozbawienia wolności dostał

Prokuratura Ziobry: „Paulince” się nie należy

Bohaterka powstania warszawskiego „Paulinka” po wojnie przeszła gehennę stalinowskiego więzienia. Dziś podległa Zbigniewowi Ziobrze prokuratura chce pozbawić ją przyznanego zadośćuczynienia, a sędzia „dobrej zmiany” Piotr Schab wnosi o zmniejszenie zasądzonej kwoty o dwie trzecie.

Historia „Paulinki”

Tak walczyła i walczy o Polskę

Podczas okupacji należała do podziemnej organizacji PET i Szarych Szeregów. W powstaniu warszawskim jako sanitariuszka i łączniczka w „Zośce” przeszła szlak bojowy od Woli przez Starejówkę, kanały i Śródmieście do Czerniakowa. Otrzymała Krzyż Walecznych. Wkrótce po wojnie zdała maturę i zaczęła studiować psychologię na Uniwersytecie Warszawskim. Wyszła za mąż za Henryka Kozłowski „Kmitę”, byłego dowódcę I kompanii „Maciek” batalionu „Zośka”, urodziła pierwszego syna. Bezpieka aresztowała ją 13 stycznia 1949 r. Fala aresztowań byłych żołnierzy batalionu „Zośka”, rozpoczęta zatrzymaniem Jana Rodowicza „Anody” w wigilię Bożego Narodzenia 1948 r., objęła wtedy ponad 30 osób, wśród nich „Kmitę”, który za kratkami znalazł się dziesięć dni przed „Paulinką”.

Przetrzymywana była krótko w siedzibie Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego przy ul. Koszykowej, następnie 15 miesięcy w areszcie śledczym przy ul. Rakowieckiej. W czasie licznych przesłuchań była bita po twarzy, głowie i rękach, popychana i szarpana za włosy, wykręcano jej palce i ręce, ubliżano. Gorsze od przemocy fi-

zycznej były tortury psychiczne, gdy śledczy groził, że już nigdy nie zobaczy swojego dziecka. Niespełna dwuletni Tomasz, który został z jej matką, miał jako by trafić do sierocińca pod zmienionym nazwiskiem. Annie Jakubowskiej postawiono zarzut z art. 86 kodeksu karnego Wojska Polskiego „usiłowania przemocą usunięcia organów władzy zwierzchniej Narodu oraz usiłowania przemocą zmiany ustroju Państwa Polskiego”. Sąd wojskowy w listopadzie 1949 r. skazał ją na pięć lat więzienia oraz utratę praw publicznych i obywatelskich praw honorowych na dwa lata, a w kwietniu 1950 r. zmienił wyrok na surowszy: osiem lat więzienia i utrata praw publicznych na trzy lata oraz przepadek całego mienia na rzecz skarbu państwa. Karę odsiadywała w więzieniach w Bydgoszczy-Fordonie i Grudziądzu. Wolność odzyskała 18 maja 1954 r. na mocy amnestii, po 64 miesiącach od aresztowania. W 1957 r. Sąd Najwyższy uchylił wyrok z 1950 r., a niedługo potem uniewinnił Annę Jakubowską od popełnienia zarzucanych czynów. Dostała wtedy symboliczną sumę jako odszkodowanie za pobyt w więzieniu.

Pozbawienie wolności, stosowana przemoc fizycz-

na i psychiczna ciężko odbiły się na zdrowiu Anny Jakubowskiej, co potwierdzają zaświadczenia lekarskie z 1987 i 2018 r. Lata rozłąki spowodowały utratę relacji z wychowanym przez babcię synem. Rozpadło się też jej małżeństwo z Henrykiem Kozłowskim (po raz drugi wyszła za mąż w 1960 r. za Romualda Jakubowskiego, z którym ma młodszego syna Jerzego). Annie Jakubowskiej odmówiono kontynuacji studiów na UW. Jako „kryminalistka” miała problem ze znalezieniem pracy. Dzięki pomocy kolegi z AK dostała ją w niedużej spółdzielni odzieżowej Astra, skąd po kilku latach przeszła do Biura Wydawnictw przy Stowarzyszeniu Elektryków Polskich. Z cza-

Bezpieka aresztowała „Paulinkę” 13 stycznia 1949 r. W więzieniach spędziła w sumie 64 miesiące

sem została kierowniczką działu prasowego SEP. W czasach pierwszej „Solidarności” była wiceszefową dużego koła tego związku, w 1989 r. włączyła się w prace Komitetu Obywatelskiego przy Lechu Wałęsie, a potem Obywatelskiego Komitetu Parlamentarnego. Następnie działała w Fundacji SOS Jacka Kuronia, zainicjowała i współprowadziła Fundację Filmową Armii Krajowej, która wyprodukowała 26 filmów. Zasiadała w Radzie Społecznej przy Rzeczniku Praw Obywatelskich. Nieraz krytykowała poczynania obecnych władz - najgłośniej w 2016 r., gdy sprzeciwiła się narzuconemu przez ówczesnego szefa MON Antoniego Macierewicza dopisaniu nazwisk ofiar katastrofy smoleńskiej do apelu poległych poświęconego powstańcom warszawskim. Wspierała rzecznika praw obywatelskich Adama Bodnara w obronie przed przejęciem przez PiS Trybunału Konstytucyjnego. Krytycznie wypowiadała się na temat forsowanego przez PiS kultu tzw. żołnierzy wyklętych. Jest sygnatariuszką wielu listów, m.in. przeciw atakowi abp. Marka Jędraszewskiego na osoby LGBT w kazaniu wygłoszonym w 75. rocznicę powstania warszawskiego. ●

wyborcza.pl

• Więcej na Wyborcza.pl

Zadośćuczynienie dla weteranki powstania



FOI FRANCISZEK MAZUR / AGENCIA WYBORCZA.PL

12 mln zł zadośćuczynienia. To potworna sprawa, ale jednak nieporównywalna. On przebywał jednak w wyniku pomyłki sądowej w normalnym więzieniu w demokratycznym państwie. Pani Anna Jakubowska warunki miała drastycznie gorsze, przeszła przez piekło stalinowskiego systemu – nieludzkie traktowanie: tortury, bicie, poniżanie, ścisk w celach i brak jakiegokolwiek higieny – tłumaczy Wawrykiewicz. I dodaje, że na podstawie ustawy lutowej zasądzane są zbliżone kwoty (ok. 120 tys. zł za miesiąc pozbawienia wolności).

Sąd przyznał sumę niewiele niższą od tej z wniosku, choć i tak jest ona rekordowo wysokim zadośćuczynieniem.

Prokuratura: Nie należy się

Wyrok skarżyła w całości na niekorzyść Anny Jakubowskiej Prokuratura Okręgowa w Warszawie. Według podpisanej pod apelacją z 12 stycznia prokurator Małgorzaty Herter-Dziurzyńskiej zadośćuczynienie weterance się nie należy, bo w okresie, którego dotyczyły zarzuty, nie prowadziła działalności na rzecz niepodległego bytu Państwa Polskiego, a zgromadzony materiał dowodowy nie daje podstaw do stwierdzenia, że została ona pozbawiona wolności z powodu działalności swojego męża. Prokurator Herter-Dziurzyńska odniosła się też do zasądzonej kwoty, pisząc, że „zadośćuczynienie nie może stanowić nadmiernego ekwiwalentu przeżyć w stosunku do doznanej krzywdy, jak też nie może być źródłem niezasadnej korzyści”. Napisała też, że suma ta powinna być utrzymana „w rozsądnych granicach odpowiadających aktualnym warunkom i przyjętej stopie życiowej społeczeństwa”. Prokurator stwierdziła, że „Anna Jakubowska uzyskała satysfakcjonujące i zdejmujące z niej opinię skazanej przestępczyni – co nie było wówczas zjawiskiem powszechnym – orzeczenie o niewinnieniu już w 1958 r., co powinno również mieć wpływ na wysokość zadośćuczynienia. Nie spotkała się z infamią i ostracyzmem społecznym, w którym się obracała, lecz odczuwała jego wsparcie, współczucie i cieszyła

się szacunkiem. Należy też pamiętać, że wnioskodawczyni już w 1958 r. uzyskała od ówczesnych władz odszkodowanie i zadośćuczynienie”. Jak sama obliczyła, była to równowartość dzisiejszych 43,5 tys. zł.

Od wyroku Sądu Okręgowego w Warszawie drugą apelację złożył 11 stycznia jego prezes Piotr Schab, który jest jednocześnie rzecznikiem dyscyplinarnym sędziów ścigającym m.in. tych, którzy nie popierają „dobrej zmiany”. Przyznaje zadośćuczynienia Annie Jakubowskiej zaskarżył w imieniu skarbu państwa. W apelacji podpisanej w zastępstwie Schaba przez radcę prawnego Łukasza Sutkowskiego czytamy, że podważona jest wyłącznie wysokość zasądzonej kwoty, która według skarżącego „nie odpowiada rzeczywistej krzywdzie, (...) jest rażąco wygórowana i stanowi dla Wnioskodawczyni źródło wzbogacenia, co nie powinno mieć miejsca”. Prezes sądu okręgowego wniósł o obniżenie tej kwoty do maksymalnie 3 mln zł.

Wniosek rozpatrzy sędzia Schab

– A kto skarży? Prokuratura Zbigniewa Ziobry i prezes sądu okręgowego Piotr Schab, czyli środowisko, przez które Polska płaci 1 mln euro kary dziennie za łamanie praworządności. Te 9 mln zł to mniej niż 2 mln euro, których nie chcą zapłacić superbohaterce powstania warszawskiego, wiedząc, że ma syna z ciężką niepełnosprawnością, którego przyszłość chciałaby zabezpieczyć, co zresztą było jedyną jej motywacją wystąpienia z wnioskiem – mówi mecenas Wawrykiewicz.

Adwokat odpowiedział na obie apelacje, wnosząc o ich oddalenie. Obawia się jednak, że zadośćuczynienie dla Anny Jakubowskiej może zostać odebrane, bo w Sądzie Apelacyjnym w Warszawie w II Wydziale Karnym sprawa trafiła do referatu sędzi Katarzyny Wróblewskiej powołanej na to stanowisko przez prezydenta na wniosek neo-KRS. „Rozpatrywanie apelacji w niniejszej sprawie powinno rozpoznać skład Sądu Apelacyjnego, niebudzący żadnych zastrzeżeń co do jego niezawisłości i bezstronności” – napisał Wawrykiewicz we wniosku o wyłączenie sędzi.

Jarosław Kurski



Czy „Paulinka” doczeka się sprawiedliwości?

Paulinka” jest jak „Inka”. Też „zachowała się jak trzeba”. Miała tylko odrobinę więcej szczęścia. Przeżyła. Przeżyła pięć lat więziennych, stalinowskich tortur. Przyplaciła to dramatem rodzinnym. Rozdzieleniem z dzieckiem. Rozpadem małżeństwa. Inwalidztwem dziś dorosłego syna. Jeden z tragicznych losów pokolenia Kolumbów.

Nigdy się o nic dla siebie nie upominała. Niczego nie chciała. Z dumą znosiła skutki prześladowań. Nagrodą była dla niej demokratyczna i europejska Polska.

O odszkodowanie wystąpiła po długich namowach. Nie dla siebie, tylko z myślą o niepełnosprawnym synu. Każdy rodzic – a jest ich sporo – który ma niesamodzielnego dziecko, żyje w trwodze i z bolesnym pytaniem: co będzie po mojej śmierci? Rozumie to każdy, kto ma choć odrobinę serca.

Anna Jakubowska ma dziś 95 lat.



Nigdy się o nic nie upominała. Niczego nie chciała. Z dumą znosiła skutki prześladowań. Nagrodą była dla niej europejska i demokratyczna Polska

Ale „Paulinka” w batalionie „Zośka”, w powstaniu warszawskim, areszcie śledczym na Rakowieckiej, w więzieniach w Bydgoszczy, Fordonie i Grudziądzu śniła o innej Polsce niż Polska pisowska. Marzyła o Polsce demokratycznej, w której szanuje się prawa każdej mniejszości, prawa słabszych. Wierzyła, że kiedyś konstytucja i sprawiedliwe sądy będą stały na straży praw obywateli.

Anna Jakubowska nie dała się kupić władzy i władzy wykorzystać. Otwarcie mówiła, co sądzi o narodowcach masze-

rujących pod faszystowskimi symbolami; o przywłaszczeniu przez nich symboliki powstańczej; o przemocy wobec LGBT+; o destrukcji państwa prawa...

Jest zbrodnia, musi być i kara wymierzona karzącą ręką pisowskiej sprawiedliwości. Prokuratura Ziobry, a konkretnie prokurator Małgorzata Herter-Dziurzyńska, uważa, że odszkodowanie „Paulince” się nie należy, i wniosła apelację. Od wyroku Sądu Okręgowego w Warszawie drugą apelację złożył jego prezes Piotr Schab, który jest też rzecznikiem dyscyplinarnym sędziów, ścigającym tych, którzy nie popierają „dobrej zmiany”.

Samo istnienie ziobrowej Izby Dyscyplinarnej kosztuje polskiego podatnika grubo ponad milion euro dziennie. Składa się na to kara za niewykonanie przez Ziobrę orzeczenia TSUE, nie mówiąc już o bajecznych wynagrodzeniach samych tzw. sędziów dyscyplinarnych.

Dla Anny Jakubowskiej i jej niepełnosprawnego syna może już nie wystarczyć, zwłaszcza że zdecydować ma o tym skład komponowany z udziałem sędziego Schaba, który w tej sprawie złożył apelację.

Czy „Paulinka” doczeka się sprawiedliwego wyroku wydanego przez niezawisły i prawidłowo obsadzony sąd? ●

czenie sędzi. Ale jego wniosek dostała do rozpatrzenia powołana analogicznie sędzia Katarzyna Capałowska. Już 16 marca złożył pierwszy wniosek o wyłączenie jej ze sprawy. Kolejny 6 maja.

– Ale już 10 maja dowiaduję się, że wniosek trafił do Piotra Schaba, który jest też w sądzie apelacyjnym. Aż spadłem z krzesła. Pytam: to może najlepiej, aby pan neosędzia Schab sam rozpoznał swoją apelację? Składam więc wniosek o jego wyłączenie, po czym słyszymy przez telefon, że sprawa znów jest u pani Capałowskiej – relacjonuje adwokat. – Domagam się, żeby te apelacje trafiły do niezawisłego sądu, który nie ma nic wspólnego z ministrem sprawiedliwości i prokuraturą, nic wspólnego z obecnym reżimem represyjnym wobec niezawisłych sędziów. Niech ten sąd to uczciwie rozsądzi i powie, że apelacja jest zasadna bądź nie. Tego się domagam od strony prawnej, a od



Wawrykiewicz: A kto skarży? Prokuratura Zbigniewa Ziobry i prezes sądu okręgowego Piotr Schab, czyli środowisko, przez które Polska płaci 1 mln euro kary dziennie za łamanie praworządności

strony moralnej, żeby skarżący natychmiast wycofali te apelacje, bo to skandal, że je złożyli, próbując przekreślić zasługi i cierpienia wielkiej, prawdziwej patriotki. Ta sprawa pokazuje, w jakim znaleźliśmy się załku jako społeczeństwo, jako państwo, jako obywatele. Osoba pani Anny Jakubowskiej jest światłem, które ten zaulek oświeciło.

Mieszkająca dziś w Domu Kombatan-ta w Warszawie 95-lletnia bohaterka jest ciężko chora i może nie doczekać wyroku sądu apelacyjnego.

Prokuratura odpowiada

O odniesienie się do sprawy poprosiliśmy Ministerstwo Sprawiedliwości, sądy i prokuraturę. Odpowiedział rzecznik Prokuratury Krajowej Łukasz Łapczyński: „Prokurator generalny Zbigniew Ziobro polecił Prokuraturze Krajowej przeprowadzenie pilnej – ze względu na zaawansowany wiek Anny Jakubowskiej »Paulinki« – analizy zasadności wniesienia apelacji. Priorytetem prokuratora generalnego jest przywracanie sprawiedliwości i obrona godności działaczy niepodległościowych, szykanowanych przez komunistyczną władzę, których poświęcenie i trud przyczyniły się do odzyskania przez Polskę niepodległości i stworzenie szans cywilizacyjnych rozwoju Ojczyzny i Polaków (...)”. ●

Joe Biden: Dlaczego pozwalamy na rzeź?

– Stracić dziecko to jak stracić kawałek duszy. Nie mówcie mi, że nie możemy skończyć z tą jatką, czas działać – mówił prezydent USA po wtorkowej masakrze w Teksasie, gdzie nastolatek zastrzelił dziewiętnastoro dzieci i dwie nauczycielki.

Marta Urzędowska

– Dlaczego? Dlaczego godzimy się, żeby to się ciągle działo? Dlaczego przyzwalamy na tę rzeź? – pytał wyraźnie wstrząśnięty Joe Biden, przemawiając w Białym Domu po wtorkowej masakrze w podstawówce Robb Elementary w miasteczku Uvalde w Teksasie, gdzie uzbrojony w dwa karabiny osiemnastolatek zabił dziewiętnastoro dzieci i dwie nauczycielki.

Biden: Po co ci karabin, jeśli nie chcesz kogoś zabić?

Prezydent nie ukrywał emocji. Sam stracił córkę w wypadku samochodowym, a jego syn zmarł na raka. – Stracić dziecko to jak stracić kawałek duszy. Pozostaje pustka, człowiek czuje się, jakby już nigdy nie miał się z niej wydostać – mówił. – Niech Bóg będzie dziś blisko tych, których serca zostały złamane. Będą tego bardzo potrzebować – mówił łamiącym się głosem.

Po czym odniósł się do dostępu do broni, z powodu którego w Ameryce ciągle dochodzi do podobnych masakr. – Kiedy, na miłość boską, postawimy się lobby strzeleckiemu? Kiedy zrobimy to, co wszyscy czujemy, że powinno zostać zrobione? – pytał amerykański przywódca. – Mam tego dosyć. Musimy działać i nie mówcie mi, że nie mamy na to żadnego wpływu – dodał.

– Osiemnastolatek może wejść do sklepu z bronią i kupić dwa karabiny? To po prostu złe. Po co ci, na miłość boską, karabin, jeśli nie po to, żeby kogoś zabić? – pytał. – Producenti broni od dwóch dekad agresywnie promują sprzedaż karabinów, bo na tym zarabiają najwięcej. Na litość boską, musimy w końcu zdobyć się na odwagę i postawić się całej tej branży – dodał.

Ramos pisał: „Dzieciaki powinny mieć się na baczności”

Do tragedii, która wstrząsnęła Amerykanami, doszło we wtorek przed południem. Około godziny 11.30 do szkoły w Uvalde wszedł Salvador Ramos, osiemnastoletni uczeń jednej z okolicznych szkół średnich.

Ramos przed wyjściem do Robb Elementary postrzelił swoją babcię, u której pomieszkiwał. Następnie wsiadł w samochód i rozbił go pod szkołą. Kiedy wszedł do budynku, otworzył ogień do dzieci i nauczycieli. Zanim został zastrzelony przez funkcjonariusza straży granicznej, zabił dziewiętnastoro uczniów i dwie nauczycielki – 44-letnią Ewę Mireles i 54-letnią Irmę Garcia, które zginęły, próbując zasłaniać dzieci. W Robb uczą się dzieci z dru-

giej, trzeciej i czwartej klasy, co oznacza, że ofiary miały 7-10 lat.

W środę przerażeni rodzice i dziadkowie czekali godzinami na potwierdzenie, co stało się z ich dziećmi. Niektórzy dostarczyli próbki DNA, by ułatwić identyfikację i potwierdzić pokrewieństwo z ofiarami. Jak opisuje „New York Times”, ze wszystkich stron rozlegały się szlochy, a ci, którzy dostawali straszną wiadomość, mieli kłopot, żeby o własnych siłach wrócić do samochodu.

Według władz napastnik miał dwa karabiny, przed atakiem pisał w mediach społecznościowych, że „dzieciaki powinny mieć się na baczności”. Na swój profil wrzucił nawet zdjęcia broni, chwając się, że kupił karabiny zaraz po osiemnastych urodzinach.

Papież „zdruzgotany masakrą w Teksasie”

Do Ameryki płyną słowa współczucia z całego świata. „Dzieci i nauczycielki zostały zamordowane w tchórzowskim ataku. Łączymy się z Amerykanami w szoku i bólu” – napisał na Twitterze prezydent Francji Emmanuel Macron. Wtórą mu niemiecki kanclerz Olaf Scholz. „Myślamy jesteście z rannymi i pogrążonymi w rozpacz po ofiarach tej niewyobrażalnej masakry. Trudno nawet znaleźć właściwe słowa” – napisał.

Do masakary odniósł się też papież Franciszek. – Jestem zdruzgotany masakrą w szkole w Teksasie. Modlę się za zabite dzieci i dorosłych, a także za ich rodziny – powiedział w środę, po audycji generalnej. – Powinniśmy sprawić, by podobne tragedie nie miały już miejsca – dodał.

Wyrazy współczucia przekazał też prezydent Ukrainy Wołodymyr Zelenski. „Jestem głęboko zasmucony doniesieniami o mordzie na niewinnych dzieciach w Teksasie – napisał na Twitterze. – Naród Ukrainy łączy się w bólu z krewnymi i przyjaciółmi ofiar, a także ze wszystkimi Amerykanami”.

Co roku ginie od strzałów ponad tysiąc dzieci

Amerykańskie media opisują koszmar, jaki rozegrał się w Teksasie, jednocześnie przypominając, dlaczego dochodzi do masakr. W Ameryce już w 2018 r. było ok. 400 mln sztuk broni na 330 mln mieszkańców, a w czasie pandemii COVID-19 Amerykanie kupowali ją jeszcze chętniej niż wcześniej.

Jak zwykle po dużych masakrach w kraju powraca dyskusja nad ograniczeniem dostępu do broni, szczególnie że strzelania w Uvalde to jedna z najtragiczniejszych szkolnych masakr w amerykańskiej historii.



Reforma policji w USA Joe Biden podpisze dekret

Nie udało się zreformować amerykańskiej policji ustawą, więc prezydent Joe Biden sięgnie po rozporządzenie. Nowe prawo przewiduje m.in. zmienione zasady stosowania siły przez funkcjonariuszy i krajowy rejestr ich przewinień. Ale ma też poważne ograniczenia.

Dekret wyznacza nowe zasady stosowania siły przez funkcjonariuszy federalnych służb, takich jak FBI czy Służba Celna i Ochrony Granic. Jej użycie będzie dozwolone „jedynie, jeśli wydaje się, że nie ma rozsądnej, skutecznej, bezpiecznej i wykonalnej alternatywy”. Co do zasady zabronione zostanie stosowanie chwytów duszących – takich, które spowodowały śmierć m.in. Erica Garnera w Nowym Jorku w 2014 r.

Rozporządzenie ograniczy też federalnym funk-

cjonariuszom możliwość wkraczania do pomieszczeń bez ostrzeżenia, z wyjątkiem określonych okoliczności (np. gdyby wcześniejsze obwieszczenie wejścia stwarzało bezpośrednie zagrożenie przemocą).

Wróćą restrykcje z czasów Obamy dotyczące przekazywania wojskowego sprzętu policji, które zniosła administracja Trumpa. A policjanci będą zobowiązani nosić na mundurach kamerki (co w wielu jednostkach już jest standardem).

Podstawową słabością inicjatywy jest to, że obejmie tylko służby federalne – czyli ok. 100 tys. funkcjonariuszy. Białe Dom ma jednak nadzieję, że umiejętnie rozdzielać pieniądze, skłoni do wprowadzania nowych standardów także jednostki na poziomie stanowym i lokalnym, w któ-

rych służy ponad 700 tys. policjantów. Reformy mają być warunkiem otrzymania grantów federalnych.

Dekret nakaze też Departamentowi Sprawiedliwości stworzenie „krajowej bazy danych odpowiedzialności funkcjonariuszy”, do której będą trafiały informacje o przewinieniach policjantów. Federalne służby będą miały obowiązek je przysyłać oraz brać pod uwagę tę kartotekę przy zatrudnianiu nowych osób. Dla służb stanowych i lokalnych będzie to dobrowolne.

Jak zauważyła publiczna nadawca NPR, istnieje już podobna baza stworzona przez jedno ze stowarzyszeń, w której znajduje się ok. 40 tys. nazwisk, ale wobec braku nakazu w procesie rekrutacji sprawdza ją zaledwie co trzecia jednostka policji. ●

Maciej Czarnecki

Największa podobna tragedia miała miejsce w szkole w Sandy Hook w Newtown, gdzie w 2012 r. zginęło 26 dzieci i sześć dorosłych.

Choć bilans nie zawsze jest tak tragiczny, uzbrojeni napastnicy często przedostają się do amerykańskich szkół – tylko w tym roku już 27 razy dochodziło do szkolnych strzelanin, a dzieci od pierwszych klas są uczone tego, jak się zachować, jeśli do klasy wejdzie uzbrojony napastnik.

Jak wynika z danych Centrum Kontroli i Zapobiegania Chorobom, postrzelenie jest już najczęstszą przyczyną zgonów wśród ame-

rykańskich dzieci i nastolatków. W ubiegłym roku z broni palnej zginęło ponad 1,5 tys. dzieci, rok wcześniej – 1380.

Republikanie powołują się na konstytucję

Amerykańscy politycy i celebryci przeciągają się w oświadczeniach w sprawie tragedii w Uvalde. Senator Chuck Schumer, demokrat z Nowego Jorku i lider demokratycznej większości, zapowiedział głosowanie nad nowym prawem, które wymagałoby skuteczniejszego sprawdzania osób kupujących broń.



Raczej się nie uda, bo po poprzednich masakrach Republikanie skutecznie blokowali podobne próby. Wśród nich senator Ted Cruz z Teksasu, który – choć we wtorek przyznał, że „było już zbyt wiele takich strze-
lanin” – dodał, iż sprzeciwia się ograniczaniu „konstytucyjnych praw Amerykanów”. Prawo do broni gwarantuje Amerykanom druga poprawka do konstytucji.

Republikanom zależy nie tyle na wolności, ile na głosach. Zmianom w dostępie do broni sprzeciwia się Narodowe Stowarzyszenie Strzeleckie (NRA), liczące 4 mln członków i wiernie pilnujące interesów sprzedawców i właścicieli broni. Senato-
rzy głosują przeciwko ograniczeniom, żeby nie narażać się potężnemu NRA i nie przegrywać wyborów.

Kiedy po masakrze w Newton Barack Obama żądał obowiązkowych kontroli osób kupujących broń i zakazu sprzedaży karabinów szturmowych, obie propozycje przepadły w Senacie. Nadal kontrolowa-
ni są wyłącznie klienci sklepów z bronią. Pracownik, zanim sprzeda broń, musi zadzwonić na policję i sprawdzić, czy kupu-
jący nie jest skazańcem albo osobą chora psychicznie. Za to na targach broni albo od osoby prywatnej broń można kupić bez ograniczeń.

Masakra w Uvalde miała miejsce zaledwie kilka dni przed planowanym dorocznym spotkaniem NRA w Houston. Ma na nim przemawiać zarówno republikański gubernator Teksasu Greg Abbott, jak i se-
nator Ted Cruz. ●

• **Amerykanie modlą się podczas czuwania w intencji ofiar masakry, do której doszło we wtorkowe przedpołudnie, Uvalde, Teksas, 24 maja 2022 r.**

FOT. BILLY CALZADA/AP

Putin w niełasce rosyjskich elit?

Brak sukcesów na wojnie w Ukrainie i niepokój o przyszłość sprawiły, że elity polityczne po raz pierwszy zaczęły brać pod uwagę, że Rosją może rządzić ktoś inny niż Putin – wynika ze śledztwa niezależnej redakcji Meduza.

Wiktoria Bieliaszyn

Działania prezydenta Rosji mają budzić złość i niezadowolenie rosyjskich elit politycznych i powiązanych z Kremlm przedstawicieli biznesu. Niezależna redakcja Meduza przeprowadziła śledztwo, z którego wynika, że Władimir Putin traci poparcie zarówno tych, którzy opowiadają się za kontynuacją wojny, gdyż marzy im się podbicie Ukrainy, jak i osób apelujących w kuluarach Kremla o zawarcie pokoju. To duża zmiana nastrojów rosyjskich elit politycznych, która w znacznej mierze wynika ze strachu przed przyszłością.

„Nie można normalnie żyć z sankcjami”

Informatorzy Meduzy przekazali redakcji, że przedstawiciele rosyjskich władz mają z rosnącym niepokojem myśleć o przyszłości i czuć do Putina złość. „Prawie nie ma ludzi zadowolonych z Putina. Biznes i wielu członków rządu jest niezadowolonych z tego, że prezydent rozpoczął wojnę, nie myśląc o skali sankcji. A nie można normalnie żyć z takimi sankcjami” – opowiada anonimowo niezależnym dziennikarzom jedna z powiązanych z Kremlm osób. Jej słowa potwierdzić miało czterech urzędników z administracji prezydenta oraz rządu.

Ta część urzędników, oligarchów i polityków, którym zależy na zawarciu pokoju, nie widzi też szans na to, by Putinowi udało się doprowadzić do jakiegokolwiek porozumienia z Ukrainą i naprawy relacji z Zachodem. Zauważają natomiast coraz większe problemy gospodarcze, a także to, że Kreml zdaje się nie zdawać sobie sprawy z konsekwencji napaści na Ukrainę.

„Problemy [w Rosji z powodu wojny] są już widoczne, a w środku lata po prostu rozleją się z różnych stron: transport, medycyna, nawet rolnictwo. Nikt nie myślał o takiej skali sankcji” – mówi Meduzie jeden z informatorów. Podkreśla przy tym, że ani Putin, ani wojowniczo nastrojeni przedstawiciele władz nie wierzyli, że Zachód rzeczywiście może wcielić w życie swoje „groźby” wobec Rosji. „Nikt nie brał pod uwagę, że Europa nałoży pełne embargo na gaz i ropę. Wielu wciąż w to nie wierzy” – relacjonuje rozmówca Meduzy.

Brak stanowczości

Prezydent Rosji – przynajmniej w oficjalnych przekazach – ma nie dopuszczać też myśli, że jakiegokolwiek trudności ekonomiczne, z którymi już teraz przychodzi się mierzyć Rosjanom, związane są z wojną w Ukrainie. Kategoriecznie też zaprzecza tego rodzaju komunikatom, które do Kremla starają się dostarczyć władze regionów, zmagające się obecnie z poważnymi trudnościami wynikającymi z nałożonych na Rosję sankcji. Władimir Putin tłumaczy niezadowolonym lub niera-



• **Rozczarowana Putinem ma być też wojownicza część elit** FOT. ALEXEI NIKOLSKY/AP

dzącym sobie z sytuacją gubernatorom, że problemów gospodarczych nie należy łączyć ze „specjalną operacją wojskową”.

Rozczarowana Putinem ma być też wojownicza część elit. Część rosyjskich polityków i urzędników, która jeszcze w kwietniu podkreślała solidarność z Władimirem Putinem i krytycznie odnosiła się do „niewystarczająco patriotycznych” wypowiedzi Dmitrija Pieskowa, sugerującego potrzebę prowadzenia negocjacji z Ukrainą, twierdzi teraz, że działania prezydenta Rosji są nieudolne. Ich zdaniem, jak przekazały Meduzie osoby z otoczenia administracji prezydenta, wojna ciągnie się tak długo, bo Putin podejmuje złe decyzje. Rosja miałaby mieć rzekomo szansę na wygraną, gdyby prezydent był bardziej stanowczy, zdecydowany i nie oglądał się na nastroje społeczeństwa, które nie jest gotowe, by walczyć w Ukrainie, i sprzeciwiłoby się powszechnej mobilizacji.

Władimir Putin tłumaczy niezadowolonym lub nieradzącym sobie z sytuacją gubernatorom, że problemów gospodarczych nie należy łączyć ze „specjalną operacją wojskową”

„Siłowicy uważają, że skoro już się zaczęło, to trzeba działać ostrzej, mobilizować rezerwę i doprowadzić do zwycięstwa” – twierdzi informator z administracji prezydenta.

Kto po Putinie?

Powszechne niezadowolenie przedstawicieli elit miało doprowadzić do coraz częstszego zastanawiania się nad „Rosją po Putinie”, którą – jak wynika z informacji Meduzy – rządzić miałby ktoś, kto byłby w stanie „dogadać się z Zachodem”.

Wśród proponowanych nazwisk pojawiają się podobno mer Moskwy Siergiej Sobianin, zastępca prezesa Rady Bezpieczeństwa Dmitrij Miedwiediew oraz zastępca szefa administracji prezydenta Siergiej Kirijenko. Jednocześnie wszyscy informatorzy Meduzy podkreślają, że nie ma szans na przewrót pałacowy, a wyrażanie niezadowolonych i złości ogranicza się tylko do słów, bo wszyscy wiedzą, że Władimir Putin opuści stanowisko prezydenta tylko w przypadku gwałtownego pogorszenia się stanu zdrowia.

„Ludzie się plują, ale i tak wykonują swoją pracę” – skwitował jeden z rozmówców Meduzy.

A pracy urzędnicy mają więcej niż zazwyczaj. Prócz działań wojennych przedstawiciele władz planują już głosowania w sprawie przyłączenia do Rosji separatystycznych republik, obwodu chersońskiego, Południowej Osetii, a nawet... Białorusi. „Pod warunkiem, że uda się wpłynąć na Łukaszenkę, który unika tego scenariusza na wszelkie możliwe sposoby” – usłyszał dziennikarz Meduzy. ●

Z ogromnym żalem zawiadamiamy o śmierci



Anny Rajner

Żegnamy Osobę o wielkim sercu i wspaniałym życiorysie, nieustraszoną działaczkę społeczną,

To dla nas zaszczyt, że jako Członkini Zarządu i Rady Nadzorczej związała się z Fundacją SYNAPSIS, przez lata z ogromnym oddaniem działając na rzecz poprawy życia osób z autyzmem.

Aniu, na zawsze pozostaniesz w naszej pamięci

Ryszard Praszkie, Maria i Michał Wroniszewscy, Lucja Sokorska-Maj, Krystyna Lubnicka, Anna i Piotr Zborowscy, Maria Jankowska, Urszula Gałka, Maria Ratajczak, Izabela Broczkowska, Joanna Grochowska, Katarzyna Paluch, Aleksandra Sztajerwald, Olga Świeża, Bożena Domańska, Maria Jakubowska, Renata Werpachowska, Bożena i Grzegorz Balikowie

www.nekrologi.wyborcza.pl/34181403

Według władz napastnik miał dwa karabiny, przed atakiem pisał w mediach społecznościowych, że „dzieciaki powinny mieć się na baczności”.

Na swój profil wrzucił nawet zdjęcia broni, chwalcąc się, że kupił karabiny zaraz po osiemnastych urodzinach

Ustawa o dobijaniu szpitali

Adam Niedzielski: Zdrowie to ja!

Ustawa o modernizacji szpitali będzie w istocie ustawą o ubezwłasnowolnieniu ich dyrektorów i samorządów. Jeśli wejdzie w życie, drastycznie pogorszy dostęp do leczenia

Watoła



Tuż przed opublikowaniem 9 maja nowej wersji projektu ustawy o modernizacji i poprawie efektywności szpitalnictwa minister Adam Niedzielski wysłał list do szefa komisji wspólnej rządu i samorządu. Pochwalił się, że do projektu – po konsultacjach społecznych – wprowadzono zmiany. Najważniejsza dotyczy tego, że zaliczanie szpitali do kategorii A, B, C i D zacznie się w 2024 r., a więc po kolejnych wyborach. W ten sposób w kampanii uniknie się awantur o zamykanie oddziałów i szpitali, co mogłoby zaszkodzić kandydatom PiS.

Do projektu zgłoszono 1762 uwagi. 1121 z nich nie uwzględniono w ogóle, a kolejne 265 tylko częściowo. A więc, resort przejął się zaledwie co piątą uwagą do projektu. Do wielu nieuwzględnionych uwag ministerstwo nawet się nie odniosło, uznając, że nie musi, bo są one komentarzem.

Te „komentarze” wskazują jednak, że zaproponowane rozwiązania zamiast uzdrowić system, tylko pogłębią jego chorobę, powodując dalszą centralizację, osłabianie pozycji samorządów i dyrektorów szpitali, a przede wszystkim osłabienie pozycji pacjenta. Tak zasadnicze zarzuty podważają sens całego projektu, a ministerstwo nie próbuje ich nawet odeprzeć.

Minister Niedzielski, który po odejściu z resortu Sławomira Gadomskiego uczynił siebie odpowiedzialnym za projekt, chce rozliczać dyrektorów z tego, jak zarządzają szpitalami, jednocześnie coraz bardziej pozbawiając ich narzędzi do zarządzania. To PiS robił już zresztą wcześniej. W 2017 r. wprowadził ryczałty na leczenie. Od tego czasu szpital nie może zwiększyć przychodów przez przyjęcie większej liczby chorych. Od 2018 r. dyrektor z kolei musi dawać narzucone z góry podwyżki wszystkim po równo zamiast według zasług.

Teraz projekt ustawy o modernizacji zakłada, że dyrektorzy zostaną całkowicie ubezwłasnowolnieni i to nawet ci, których szpitale mają względnie dobre wyniki finansowe.

Wydawać wszystkim rozkazy, od których nie będzie odwołania i dzielić miliardy na inwestycje będzie prezes Agencji Rozwoju Szpitali. Z wprowadzonych do projektu zmian odnośnie kwalifikacji prezesa oraz konieczności posiadania przez niego „nieskazitelnego charakteru” można wywnioskować, że chce nim zostać sam Niedzielski.

Projekt mówi, że szpitale będą musiały ze sobą współpracować. Jeśli prezes ARS lub wyznaczony przez niego nadzorca zdecyduje, że w jednym szpitalu trzeba zamknąć oddział i oddać sprzęt innemu, to szpital z zamkniętym oddziałem nie będzie miał nic do powiedzenia. To samo, gdy cho-

dzi o kadre. „Gorszy” szpital będzie musiał skierować swoich lekarzy do pracy w „lepszem”, bo ustawa zakłada „koncentrację zasobów ludzkich” i „konsolidację funkcji medycznych”. Tym sposobem Niedzielski chce zlikwidować konkurencję.

O zaliczeniu szpitala do jednej z czterech kategorii zdecyduje jego wyniki finansowe. Szpitalom najniższej kategorii, czyli D, a także szpitalom C, prezes agencji wyznaczy nadzorcę (w szpitalach przekształconych w spółki – zarządcę), który będzie w nim realizował narzucony przez prezesa ARS plan naprawczo-rozwojowy.

Szpitale lepszych kategorii, czyli A i B, będą opracowywały plany rozwojowe. Mają być zgodne z tzw. wojewódzkimi planami transformacji, które opracowano na chybką; zawierają wskazówki typu „kupić więcej aparatów RTG” albo „poprawić komunikację między oddziałami”.

Plan rozwojowy szpitala A lub B ma być też zgodny z tzw. krajowym planem transformacji. W nim z kolei zapisano na przykład poprawę opieki nad osobami starszymi, ale też podwyżkę akcyzy na papierosy, żeby zniechęcać młodych do palenia. Co do tego ma szpital?

Procedura opiniowania planu rozwojowego szpitala też będzie zawila. Najpierw dyrektor szpitala przekaże go do oceny prezesowi NFZ i wojewodzie. Jeśli zajmą negatywne stanowisko, plan trzeba będzie zmienić. Plan zaopiniowany pozytywnie będzie następnie oceniać prezes ARS. Jeśli i jego ocena będzie pozytywna, skieruje plan z powrotem do prezesa NFZ, żeby ten zaprosił dyrektora na rokowania.

Jeśli ocena prezesa agencji będzie negatywna, to prezes będzie musiał rozwiązać ze szpitalem kontrakt, przynajmniej na te oddziały, które dyrektor zgodnie z planem chciał rozwijać. Ponieważ trzeciego wyjścia projekt nie przewiduje, to gotowy przepis na chaos.

Szpitale kategorii C i D będą miały tylko plany naprawczo-rozwojowe i dostaną nadzorców, przy czym w szpitalach kategorii D prezes będzie mógł sam bez pytania samorządu odwołać dyrektora.

Utrzymanie samej agencji ma kosztować w ciągu najbliższych dziewięciu lat ponad 1,1 mld zł. Dyrektorzy szpitali będą musieli mieć doktorat z ekonomii, zarządzania albo MBA, albo zdać egzamin i dostać certyfikat na dyrektora. Nadzorcy, którzy będą ich pouczać, a nawet zwalniać, nie będą musieli spełniać tych warunków. Wystarczy tytuł magistra prawa, ekonomii albo zarządzania i pięć lat doświadczenia w branży medycznej. Jeden nadzorca będzie mógł nadzorować trzy szpitale. Każdy dostanie pod opiekę na co najmniej sześć lat.

Nadzorcy i zarządcy, których agencja zatrudni na kontrakcie, będą musieli ubezpieczyć się od odpowiedzialności cywilnej „za szkody wyrządzone w związku z pełnieniem funkcji”. Z drugiej strony jednak w projekcie zapisano, że „nadzorca oraz zarządca dokonują czynności w imieniu wła-



• Szef resortu zdrowia Adam Niedzielski, luty 2022 r. FOT. DAWID ŻUCHOWICZ / AGENCJA WYBORCZA.PL

snym na rachunek podmiotu szpitalnego”, ale „nie odpowiadają za zobowiązania zaciągnięte” w imieniu szpitala. Odpowiedzialność nie będzie więc duża.

Postanowienia prezesa ARS o przyjęciu planu naprawczego i wyznaczeniu nadzorcy będą podlegać natychmiastowemu wykonaniu i nie będzie można złożyć na nie zażalenia.

Od dnia, w którym prezes ARS ogłosi „wszczęcie postępowania naprawczo-rozwojowego” w szpitalu, jego dyrektor nie będzie mógł bez zgody nadzorcy podpisać żadnej umowy. Nadzorca będzie mógł dowolnie zwalniać personel szpitala, przenosić do innego, zamykać poradnie i oddziały albo zamieniać je na inne. Będzie mógł też sprzedawać szpitalny majątek. Dostawcy szpitala, którym będzie kierował, nie będą mogli upominać się u komorników o należności. Nadzorca będzie mógł z nimi rozwiązywać umowy. Oni z nadzorcą – nie. Jeśli jakaś egzekucja komornicza będzie się toczyć w momencie ogłoszenia postępowania naprawczego, na wniosek nadzorcy sąd będzie mógł zawiesić jej wykonanie. Ustawa pozbawi więc praw także przedsiębiorców współpracujących ze szpitalami.

W szpitalu kategorii C prezes agencji będzie mógł odwołać dyrektora, jeśli ten nie będzie chciał współpracować z nadzorcą i realizować planu rozwojowego. W przypadku szpitali kategorii D prezes będzie mógł nie tylko wyrzucić dyrektora, ale też od razu powołać na jego miejsce nowego. Samorząd nie będzie miał nic do gadania, bo ustawa zawiesza jego władzę w tym zakresie.

Konkurs na stanowisko prezesa agencji będzie tajny. W projekcie zapisano, że członkowie zespołu konkursowego nie będą mogli nic powiedzieć o kan-

dydatach. – Wybór kandydata na stanowisko rządowej agencji to działanie władzy publicznej. Zgodnie z art. 61 konstytucji obywatele mają prawo do informacji o nich – mówi Alina Czyżewska z Sieci Obywatelskiej Watchdog Polska.

Działania prezesa będzie oceniać Rada ARS. Nie będzie jednak mogła wydawać mu żadnych poleceń, a co najwyżej zaglądać do dokumentów.

Agencja będzie mogła prowadzić działalność gospodarczą: świadczyć „usługi doradcze i eksperckie”, organizować konferencje i sympozja oraz prowadzić działalność wydawniczą. A przecież na posyłanie do szpitali nadzorców, czyli w założeniu ustawy ekspertów, ARS ma dostawać pieniądze z budżetu. Jest więc ryzyko konfliktu interesów. Czy szpital, który da zarobić agencji, organizując u siebie konferencję o modernizacji, będzie potem lepiej oceniony? To jednak drobniaczek w porównaniu z zapisami, które czynią agencję i jej prezesa wszechwładnymi.

„Projekt w nowej wersji powiela niemal wszystkie kontrowersyjne i powszechnie krytykowane rozwiązania” – napisała o nim Bernadeta Skóbel, ekspertka Związku Powiatów Polskich. Na spotkaniu komisji wspólnej rządu i samorządu z udziałem Niedzielskiego powiedziała, że ustawa o modernizacji szpitali wprowadzi ręczne sterowanie. Minister zareagował wybuchem gniewu, oznajmił, że nie ma zamiaru słuchać pseudoekspertów i jeśli dalej ma słuchać „takiej krytyki”, to opuści spotkanie.

Kilka dni później w resorcie odbyło się spotkanie Rady Programowej Forum Ochrony Zdrowia, która jest częścią Forum Ekonomicznego w Karpaczu. Niedzielski przyszedł na 20 min i wygłosił monolog. Powiedział, że nie życzy sobie w Karpaczu rozmowy o finansach w zdrowiu, bo ten temat uważa za zamknięty. Chce rozmawiać tylko o modernizacji szpitali oraz ustawie o jakości w ochronie zdrowia.

Ten drugi projekt także zakłada więcej władzy nad szpitalami. NFZ będzie mógł odbierać im kontrakty, jeśli uzna, że nie zapewniają jakości. W ogóle nie uwzględnia faktu, że na jakość mają wpływ niskie stawki za leczenie, na przykład w psychiatrii, a te narzuca sam Fundusz.

– Na wygłoszeniu monologu spotkanie się skończyło – mówi „Wyborczej” jego uczestnik. To właśnie sedno sprawy. Trudno sobie wyobrazić, że wszechwładza jednej agencji, likwidacja oddziałów i całych szpitali oraz konkurencji między nimi może doprowadzić do poprawy sytuacji pacjentów. Przeciwnie, z pewnością ją pogorszy. Problem w tym, że Niedzielski jest przekonany o tym, że ma rację, i nie ma zamiaru nikogo słuchać. Ogłasza nam właśnie: – Zdrowie to ja!

– Przyznaję, że jestem trudną osobą w dyskusji. Naprawdę trzeba dużo argumentów, żeby mnie przekonać do zmiany stanowiska – mówił w styczniowej rozmowie z „Rynkiem Zdrowia”. Ci, którzy próbowali, już wiedzą, że w przypadku ustawy o modernizacji szpitali takich argumentów nie ma. ●

Judyta Watoła

Pakt dla samorządów

Liderzy partii opozycyjnych podpisali zobowiązanie, wedle którego po wygranych wyborach przeprowadzą przez parlament ustawy wzmacniające pozycję samorządów.

Iwona Szpala

Deklaracja to pomysł stowarzyszenia Tak dla Polski, którego liderem jest prezydent Sopotu Jacek Karnowski, zaś szefem rady politycznej – Rafał Trzaskowski, prezydent Warszawy i wiceprzewodniczący PO. Spotkanie organizował Senat.

Jak mówił Karnowski, samorządowcy nie są od tego, by narzekać, ale brać sprawy we własne ręce. Przypomniał pakt senacki czy utracenie przygotowań do „wyborów kopertowych”. Mówił o czasach pandemii i pomocy dla setek tysięcy Ukraińców uciekających przed wojną.

Co jest w pakcie

Donald Tusk, Władysław Kosiniak-Kamysz, Włodzimierz Czarzasty i Szymon Hołownia zadeklarowali m.in. zwiększoną partycypację samorządów w podatku PIT i gwarancję 100 proc. subwencji oświatowej, zmianę jakości nauczania, poważniejszą rolę samorządów w sprawach ochrony klimatu i co z tym związane – pokaźniejsze fundusze. W pracach parlamentarnych dotyczących spraw samorządu ma obowiązywać zasada, wedle której projekty takich ustaw muszą przejść przez komisję wspólną rządu i samorządu.

– Co jest dziś najgorsze systemowo? Że państwo nie jest zarządzane centralnie, władza chce wziąć je za pysk, wszystko ma być ustalane w siedzibie jednej partii – nieważne, jakiej sfery życia dotyczy – mówił Włodzimierz Czarzasty, współprzewodniczący Nowej Lewicy.

Szef Polski 2050 mówił z kolei, że cieszy go spotkanie budowane wokół konkretnych, a przy sprawach



• **Wczorajsze podpisanie deklaracji samorządowej, od lewej: Jacek Karnowski, Szymon Hołownia, Donald Tusk, Włodzimierz Czarzasty, Rafał Trzaskowski i Władysław Kosiniak-Kamysz**

FOT. SŁAWOMIR KAMIŃSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

wyborcza.pl

• **W Sejmie rozpoczęło się wczoraj drugie czytanie projektu prezydenckiej reformy Sądu Najwyższego. Od przyjęcia ustawy zależy odblokowanie unijnych miliardów. Targi o kształt ustawy trwały jeszcze wieczorem.**

Czytaj na Wyborcza.pl/Kraj

obrony samorządności nie ma sporu między liderami partii opozycyjnych. – To dobry dzień dla polskiej demokracji, obyśmy dalej potrafili tak pracować – komentował Hołownia.

Lider PSL Władysław Kosiniak-Kamysz stwierdził, że PiS gra na likwidację samorządu. – Nie zdołali go zawłaszczyć, dlatego tak się boją wyborów samorządowych, chcą je odsunąć w czasie. Nie da się samorządowców złamać, więc próbują ich marginalizować, upokarzać tym proszeniem się o każdą złotówkę – mówił i podkreślał, że temat samorządu łączy opozycję.

Łączy nas sposób myślenia

Donald Tusk, lider PO, zaczął od miejsca podpisania deklaracji, czyli Senatu, w którym opozycja zdoby-

ła i utrzymała większość. – To miejsce najlepiej ilustruje, jak ważna jest umiejętność poszukiwania tego, co wspólne, że wbrew nastrojom można wygrywać. Zaś spotkanie pokazuje z całą mocą, że wielonurtowy i wielokolorowy obóz demokratyczny w sprawach fundamentalnych jest bardziej zjednoczony niż obóz władzy – ocenił.

Tusk mówił, że deklaracja przywracająca rangę samorządowej Polsce jest tematem ważnym, ale nie jedynym, w którym opozycja potrafi połączyć siły. A dzieje się to bez nocnych narad i posiedzeń. Tak było przy obronie konstytucji, sądów. Mówił, że jedność opozycji w sprawach fundamentalnych dla kraju i zachowanie rządzących, którzy nieustannie muszą kleić tę jedność apanażami i obietnicami większej bezkarności, to „czytelna lekcja dla Polaków”.

Tusk, pytany po spotkaniu przez dziennikarzy, czy to początek budowania wspólnego bloku na wybory, odparł, że nie chce wyprzedzać faktów, że potrzeba czasu. Nie wie, czy przekona liderów mniejszych partii. – Ale wiem, że nie ma się co martwić czy niepokoić o spójność przyszłego obozu rządowego, jeśli wygramy. Łączy nas sposób myślenia. Będziemy bardzo spójnym blokiem politycznym – podsumował.●

Egzamin, Hania i jej korale

Pół miliona ósmoklasistów zmierzyło się w środę z egzaminem z matematyki na warunkach pandemicznych. – Jakoś dziwnie łatwo nam poszło – relacjonują po wyjściu z sali.

Poza polskimi uczniami egzamin napisało ponad 7 tys. uchodźców z Ukrainy i 4,7 tys. cudzoziemców, m.in. z Syrii, Afganistanu czy Turcji.

– Ten arkusz był tak łatwy, czy ja jestem geniuszem? – pyta Marta, ósmoklasistka z Poznania, która wyszła z sali krótko po godz. 10. – Ogarnęłam większość zadań. Co mnie zdziwiło, bo jestem humanistką, a czuję, jakby matma mi poszła sto razy lepiej niż polski – dodaje.

Piotrek z Warszawy również uważa, że było łatwo. – Skończyłem 20 minut przed czasem – mówi. Według niego najtrudniejsze było zadanie otwarte z rombem. – Trzeba było sobie przypomnieć, że każdy bok jest taki sam i że przekątne przecinają się pod kątem prostym, i trzeba było znać twierdzenie Pitagorasa. Jedną przekątną rombu była podana i podany był obwód, a drugą przekątną rombu trzeba było policzyć – tłumaczy.

Problemy ósmoklasistom sprawiło zadanie z koralami. Hania miała 8 koralów srebrnych i 4 korale czerwone oraz kilka zielonych. Nawlekła wszystkie korale na nitkę i zrobiła z nich bransoletkę. Zielone stanowiły 20 proc. wszystkich koralów na bransoletce. Trzeba było policzyć, ile było zielonych koralów. Hania wraz z koralami była odmieniana przez wszystkie przypadki na Twitterze: „Gdyby tylko nie Hania i jej korale”.

Jewa z Ukrainy, która uczy się w warszawskiej podstawówce, jest zadowolona z testu z ma-

tematyki. Troje innych Ukraińców z jej szkoły zrezygnowało w ostatnim momencie. Uznali, że jednak nie dadzą rady. – Nie boimy się też jutrzejszego egzaminu, Jewa napisze z niemieckiego. Polski? Napisała, każdy punkt był wypełniony. Wiemy jednak, że wynik nie będzie rewelacyjny. Ale i tak jesteśmy z niej dumni – dodaje.

Tegorocznym ósmoklasistom dwa lata uczyli się zdalnie, obowiązywały ich ułatwienia pandemiczne. Na egzaminie nie było np. własności figur geometrycznych na płaszczyźnie, elementów statystyki opisowej. Było też mniej zadań otwartych przy zachowaniu pierwotnego czasu trwania egzaminu. Trwał on 100 minut.

Według Artura Byczkowskiego, prowadzącego na TikToku kanał „A po co mi ta matma”, te ułatwienia były pomocne. – Zadania otwarte były mniej wymagające obliczeniowo, kilka zadań zamkniętych było z podpuhami, np. siódme, gdzie ujemną liczbę wstawianą za n należało wstawić z nawiasem. Nawet to słynne zadanie z Hanią i koralami: bywały trudniejsze zadania na ułożenie równania – dodaje i zaznacza, że nawet jeśli ktoś użył proporcji do jego rozwiązania, powinien otrzymać za to całe dwa punkty.

Wyniki egzaminu uczniowie poznają 1 lipca, a zaświadczenia otrzymają 8 lipca.●

Karolina Słowik

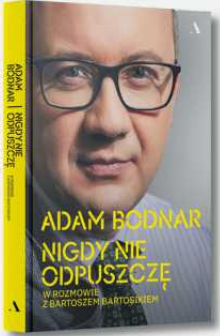
Ten arkusz był tak łatwy, czy ja jestem geniuszem?

MARTA
ósmoklasistka z Poznania

Spotkanie w Klubie „Wyborczej”

DZIŚ, godz. 20

Premiera książki



Spotkanie poprowadzi Bartosz T. Wieliński

Dołącz do Klubu „Wyborczej” na Wyborcza.pl/prenumerata

Obejrzyj na: wyborcza.pl



Adam Bodnar

Mateusz Skwarczak/Agencja Wyborcza.pl

Polska szkoła

Doświadczyłam, jak nasz system kształcenia generuje nierówności

Czy zadaliście sobie kiedyś trud zajrzenia do licealnego podręcznika historii i WOS-u oraz repetytoriów maturalnych z tychże przedmiotów?

Ja sobie zadalam, tuż przed maturą, którą w tym roku zdawało moje dziecko.

Uświadomiłam sobie, że ktoś, komu udało się w ciągu trzech lat liceum opanować niezwykle szczegółową wiedzę zawartą w tych tomach – od historii powszechnej i narodowej, konfliktów międzynarodowych na przestrzeni dziejów (np. w Kaszmirze), przez organizację systemu sądownictwa, systemy polityczne na świecie, kompetencje organów państwa, a także instytucji i organizacji międzynarodowych, po system podatkowy – właściwie nie potrzebuje studiów!

Czegóż jeszcze można nauczyć się na studiach? Jeszcze więcej dat dziennych, jeszcze więcej nazwisk i faktów?

Dość już pisano i mówiono, że, jakkolwiek uzasadniony, strajk nauczycieli trzy lata temu uniemożliwił realizację programu nauczania w pełni (jeśli jest to w ogóle możliwe, bo już „za moich czasów” nieliczni nauczyciele wyrabiali się z programem) oraz przygotowanie dzieci do egzaminów licealnych, zaś likwidacja gimnazjów spowodowała kumulację roczników i niepotrzebny, dodatkowy stres w tej i tak trudnej rzeczywistości.

Następnie pandemia z całą bezwzględnością ukazała wszystkie wady (proszę wybaczyć eufemizm) polskiego systemu edukacji, zaś Ministerstwo Edukacji z uporem mania-



• **Podczas pandemii nauczyciel gadał do obrazu, a ściślej – do kamery, a uczniowie żyli w wirtualnym świecie gier, tiktoków, fejsbuków**

FOT. MATERIAŁY PRASOWE

*Państwo nie ułatwia
młodemu rozwijaniu
odporności psychicznej,
wręcz przeciwnie
– skutecznie ich mnie*

• **Piszcie: listy@wyborcza.pl**

ka udawało, że jakość nauczania zdalnego jest porównywalna do jakości nauczania stacjonarnego, po cóż więc redukować zawartość programu nauczania, obniżać wymagania. Tymczasem nauczyciel gadał do obrazu, a ściślej – do kamery, a dzieci żyły w wirtualnym świecie gier, tiktoków, fejsbuków i innych cudów technologicznych rujnują-

cych ich psychikę pospołu z permanentnym lękiem wywołanym pandemią i stresem rodziców martwiących się o pracę i spłatę kredytu.

Po raz kolejny w ciągu zaledwie trzech lat miałam okazję na własnej skórze się przekonać, jak bardzo polski system kształcenia nie tylko wzmacnia, ale i generuje nierówności.

Ponieważ jest niewydolny, jedynie dzieci wybitne lub te, które mają majątnych rodziców opłacających korepetytorów, którzy realizują w istocie program nauczania (tyle że w daleko bardziej skuteczny sposób, bo w lepszych warunkach), mają szansę na naukę w dobrych liceach czy studia na dobrych kierunkach. A może raczej – uchodzących za dobre, ponieważ szkolnictwo wyższe to także nagi król.

Bardzo wysoko cenię zawód nauczyciela, zdaję sobie sprawę, z jak wielką odpowiedzialnością, ogromem wysiłku i stresem się wiąże, zatem w pełni także popieram postulat godziwego wynagradzania nauczycieli. Oni mierzą się z coraz trudniejszym uczniem – rozkojarzonym, mającym trudności z koncentracją, słuszenie opierającym się „zakuwaniu” wiedzy niepraktycznej i niepotrzebnej, i jednocześnie ogłupianym (jak my wszyscy) informacyjną kakofonią i informacyjnym fast foodem, nierzadko zaniedbanym emocjonalnie przez rodziców goniących za chlebem, sukcesem itp., itd. Dostrzegam jednak także nieuchronną frustrację tej grupy zawodowej, brak zaangażowania spowodowany wypaleniem i pogardliwym stosunkiem władz.

Dostrzegam od dawna sygnalizowane zagrożenie „negatywną selekcją” do tego zawodu i odpływ nauczycieli i widzę, jak z konieczności humanistom przydziela się słabych nauczycieli matematyki, bo przecież humanista jest organicznie niezdolny do pojmowania matematyki, choć ta przecież jest królową nauk i równie potrzebna jest humaniście, jak i „ścisłowcowi”, tyle że w mniej zaawansowanej wersji.

Zatrważające to wszystko: stan edukacji, opieki zdrowotnej, klimatu, widmo powtarzających się epidemii, wojny. W tym wszystkim, anachroniczne w tak kluczowym obszarze, państwo nie ułatwia młodemu rozwijaniu odporności psychicznej, wręcz przeciwnie – skutecznie ich mnie – by posłużyć się fraszką Sztudyingera z egzaminu sprzed trzech lat. ●

Czytelniczka

Słówka.

Magazyn o języku

Jakie tytuły książek cenią czytelnicy

Mnie ciągnie do tytułów emocjonalnych, jak „Stracone złudzenia” Honoriusza Balzaka, i intrygujących, jak „Listy do pani Z.” Kazimierza Brandysa – wyznał Jacek Szczerba w „Słówkach. Magazynie o języku”. Wymienił też swoją ulubioną tytułową siódmkę, na której czele umieścił „Trzech panów w łódce (nie licząc psa)” Jerome’a K. Dziennikarz zapytał także Czytelników, które tytuły książek cenią najbardziej.

Oto dwie odpowiedzi.

PaulKosoff

Nigdy nie uważałem tytułów książek za godne uwagi, jak np. otwierające zdania, tytuły po prostu były. Niemniej, skoro się bawimy, to parę dobrych tytułów:

1. „Kocia kołyska” Kurta Vonneguta – bo zupełnie nie wiadomo, o co chodzi.
2. „Sto lat samotności” Marqueza.
3. „Cześć, i dzięki za ryby” Douglasa Adamsa.
4. „Obietnica poranka” Romaina Gary’ego – zawsze mnie intrygował.
5. „Lalka”. Taki banalny tytuł i dotyczący zupełnie pobocznego wątku, a jednak w punkt.
6. „Rozmowa w »Katedrze«”. Podwójny cudzysłów. Tytuł mówi wprost, czym jest powieść. Genialne.
7. „Książka, którą napisałem, żeby mieć na dziwki i narkotyki” (Marek Raczkowski). Brawo za rzadką szczerość.

Roli<gbusse67

Wybrałam tytuły książek rzadko obecnie czytanych, a które mnie w jakiś sposób zachwyciły.

„Lochy Watykanu”, „Spowiedź szaleńca”, „Imię róży”, „Cichy Don”, „Krzystyna córka Lavransa”, „Obojętni”. ●

• **Piszcie: slowka@wyborcza.pl**

Wybory 2023

Zachowanie „brzegowców” może zdecydować o wyniku

Przedwyborcza dyskusja o jednej liście trwa. Głos zabierają politycy, publicyści i oczywiście czytelnicy. Oto wymiana zdań między czytelnikiem a Markiem Beylinem.

Czytelnik do Marka Beylina
NIE POWINIEN PAN WYSTĘPOWAĆ W IMIENIU „BRZEGOWCÓW”

Teksty Marka Beylina czytam z uwagą i przyjemnością, bo zwykle znajduję w nich opinie, które są mi bliskie, a wyrażone są zgrabniej, niż ja bym potrafił. Jednak ostatni jego felieton dotyczący wspólnej listy pisany z punktu widzenia „wyborczego brzegu” uważam za nietrafny. Dokładniej – pogląd w tej sprawie Marka Beylina jest jego prawem, jednakże zaliczenie siebie samego do owe-

go „brzegu” jest moim zdaniem nieporozumieniem.

Panie Redaktorze, ja też zaliczam się do tych, którzy jak Pan nie odnajdują na scenie politycznej ugrupowania, któremu nie mają nic do zarzucenia. Podobnie jak Pan, mam sporo (delikatnie mówiąc) rezerwy wobec Szymona Hołowni. Nie rozwijam tych zastrzeżeń, bo Pan to uczynił w swoim tekście. Jednakże moim zdaniem to nie o Pana ani o mnie, ani o nam podobnych idzie. Nie my jesteśmy ważni, w tym sensie, że nie o nas należy zabiegać, bo wiemy, co zrobić należy. Z drugiej strony nie należy mieć złudzeń co do możliwości oderwania od PiS-u jego twardego elektoratu o poglądach wpojonych przez propagandę Kurskiego – ich nie przekona żadna argumentacja, bo to, w co wierzą, to właśnie kwestia niezachwianej wiary. A Hołownia w tym ma rację, że między nami i nimi są jeszcze tacy, którzy właśnie ów wyborczy brzeg stano-

wią. Pan do nich nie należy, więc pisanie w ich imieniu uważam za niezrozumiałe.

„A to oni, „brzegowcy”, stanowią najważniejszy cel kampanii wyborczej, ponieważ prawdopodobnie ich zachowanie zadecyduje o wyniku. Są to zwolennicy umiarkowanego „symetryzmu”, choć otwarci na argumenty.”

Tuska nie lubią, bo czasami oglądają „Wiadomości” TVP, LGBT+ to coś, czego nie rozumieją, ale już widzą, że rządzący mają wiele za uszami. Więc choć dotąd albo wybierali PiS (bonusy, co trzeba rozumieć), albo nie szli do wyborów, bo nie było na kogo głosować, to trzeba by zobaczyćli możliwość wyrażenia poglądu bez poczucia winy. I to jest ten wyborczy brzeg – nie Pan ani ja (powtarzam). Jeśli będzie tylko jedna lista wyborcza, czyli „tuski” oraz „odmieńcy” pospołu, to jak się zachowają, jaką znajdą alternatywę wobec PiS-u?

Ryszard Siuda

Beylin do czytelnika
PAN, I JA, I BARDZO WIELU WYBORCÓW JESTEŚMY „BRZEGOWCAMI”

Szanowny Panie!

Dziękuję za list i uwagi, także te krytyczne. Są według mnie różne odmiany „brzegowców”. Są ci, o których Pan pisze: osoby mieszczące się między PiS-em a opozycją bądź rozczarowujące się właśnie do PiS. Tyle że, jak sądzę, na ich wybór przy urnach nie wpłynie konstrukcja list wyborczych. To, jak, a przede wszystkim czy w ogóle zagłosują, będzie zależeć od drożyzny i inflacji oraz od tego, czy rząd wytrwa w proukraińskiej polityce i zarazem zbuduje sensowne programy integrujące przybyszy i przybyszeki z Ukrainy z naszym społeczeństwem i rynkiem pracy. Ci wyborcy na razie nie zdążają w stronę żąd-

nego ugrupowania z obozu demokratycznego.

Są też inni „brzegowcy”, o których mówił przywołany przeze mnie Szymon Hołownia. To według szefa Polski 2050 osoby mieszczące się w obozie demokratycznym, które na przykład chcą głosować na niego, ale nie w sąsiedztwie PO czy Lewicy. I na odwrót. Bo żywią wyłączną lojalność wobec jakiegoś ugrupowania. Z taką wizją podtrzymywania logiki wyłącznej lojalności polemizowałem, ponieważ na jej tle i Pan, i ja, i bardzo wielu wyborców jesteśmy „brzegowcami”. I po prawdzie nie bardzo wierzę w istnienie takiej niezłomnej lojalności partyjnej, zgodnie z którą albo głosują tylko na Hołownię/Czarastego/Tuska, albo na nikogo. To raczej propagandowa kreacja liderów i partyjnych aparatów.

Z poważaniem

Marek Beylin

• **Czekamy na Wasze opinie: listy@wyborcza.pl**

Odkrycie

*W pewnym momencie
piesek Kajtuś zaczął
kopać w jamie,
prawdopodobnie
po lisie.
I tak natrafiono
na monety*



ANNA NOWAKOWSKA
wałbrzyska konserwator
o skarbie z XIII w.

Katowice. Jubileusz mistrza, który ma rękę do roślin



FOT. DOMINIK GAJDA / AGENCJA WYBORCZA.PL

Trudno byłoby podliczyć wszystkie kwiaty, drzewa czy krzewy zasadzone przez Erwina Grzegorka na terenie Katowic i Chorzowa. Na swoim osiedlu Witosza pielęgnuje zieleni od ponad 40 lat, a w tym roku obchodzi 60. jubileusz przyznania tytułu mistrza ogrodnictwa. – Zacząłem od 1200 krzewów żywoplotu. Kolejne były drzewa, z których części już nie ma, bo zostały wycięte w czasie różnych prac ziemnych. Potem sadziłem krzewy, kwiaty. Sąsiedzi bardzo się cieszyli, bo wokół naszego bloku mieliśmy ogród. Przez te wszystkie lata sam roślinin doглядam: przycinam, stosuję opryski na grzyby, mszyce. ●

Anna Malinowska

Przepełnione szpitale

Łóżka na korytarzu

– Nigdy w życiu nie widziałem w szpitalu tylu chorych – mówi dr Tomasz Karauda, lekarz ze szpitala im. Barlickiego w Łodzi. – Pożyczamy łóżka, skąd się da, i ustawiamy je na korytarzach.

Agnieszka Urazińska

ŁÓDŹ

Podobnie jest w wielu innych szpitalach i na oddziałach. – Widzę tłumy na pulmonologii i na internie. Ostatnio miałem pacjenta z gruźlicą, dla którego szukałem miejsca w szpitalu. A choć ośrodki w Łodzi mają bardzo dużo miejsc i nigdy nie było problemu z umieszczeniem tam pacjenta, teraz usłyszałem: „Jesteśmy pełni po brzegi”. Dla chorego z gruźlicą znalazłem w końcu miejsce w Sieradzu – opowiada dr Karauda.

Lekarz: Mamy tu masakrę!

Zdaniem lekarzy tłumy w szpitalach i przychodniach to wypadkowa kilku zjawisk. Po pierwsze, do nadrobienia jest półtora roku zastoju pandemicznego, gdy większość łóżek szpitalnych służyła chorym na COVID-19 i zakażonym koronawirusem. A przychodnie POZ niechętnie gościły stacjonarnie pacjentów.



• Zdaniem lekarzy tłumy w szpitalach i przychodniach to wypadkowa kilku zjawisk FOT. MATEUSZ SKWARCZEK / AGENCJA WYBORCZA.PL

Druga zaś sprawa, którą podkreślają lekarze, to fakt, że sami pacjenci nabrali ochoty na wizyty u lekarzy, bo w czasie pandemii uzmysłowili sobie, jak ważne jest zdrowie i dobra kondycja, a teraz postanowili o nie zadbać. Jest jeszcze jedna poważna grupa chorych, którzy przez brak dostępu do lekarzy w czasie intensywnej pandemii byli pozbawieni możliwości leczenia, a choroba postępowała i objawy są teraz tak silne, że nie da się dłużej unikać wizyty u lekarza.

Dr Karauda przyjmuje także jako lekarz rodzinny: – Wciąż przychodzą do mnie pacjenci, którzy postanowili zrobić ze sobą i swoim zdrowiem porządek. Wcześniej, w czasie intensywnej pandemii, nie mieli – jak mówią – ani możliwości leczenia i badań, ani odwagi, żeby szukać pomocy. Bali się, że się zakażą koronawirusem. Teraz przychodzą do mnie i mówią, że jak COVID-19

minał, to trzeba się „wziąć za siebie”, i proszą o skierowania, chcą się badać, diagnozować.

Efekt braku rehabilitacji

Dr Michał Matyjaszczyk, specjalista medycyny rodzinnej z ICZMP w Łodzi, podkreśla, że setki łóżek, które służyły pacjentom przed pandemią, a później zostały zamrożone na potrzeby zakażonych, nie przestały być potrzebne. – Chorych nie ubyło. Po prostu się nie leczyli. Dlatego teraz przychodzą w strasznym stanie. Znamy kardiolog opowiadał, że wcześniej tylko w książkach czytał o tak zaawansowanych zmianach w sercu, które są wynikiem zaniedbanych i „przechodzonych” schorzeń. Oddziały rehabilitacji zamknięto w pandemii jako pierwsze. Mam więc w przychodni ofiary zaniedbań rehabilitacyjnych, które przez brak dostępu do świadczeń nie odzyskują sprawności. ●

Susza

Gminy zakręcają kurki

W zeszłym roku ludzie z kilkunastu polskich wsi musieli pobierać wodę z beczkowozów, by mieć jak ugotować obiad i się umyć. W tym roku już kilkanaście miejscowości w Polsce apeluje, by zużycie wody zmniejszyć do minimum.



• Burza piaskowa FOT. ŁUKASZ CYNA-LEWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

„Nastąpiło zwolnienie blokady...” – poinformował Sebastian Szklarek, twórca portalu Świat Wody, który tradycyjnie, jak co roku, opublikował mapę z apelami o oszczędzanie wody spływającymi z polskich gmin. W tym roku publikacja mapy nastąpiła już w połowie maja. Wyjątkowo wcześniej, jeszcze przed rozpoczęciem sezonu letniego, gdy problem z niedoborem wody jest największy. Szklarek prosi mieszkańców kolejnych miejscowości, by informowali go o wprowadzanych zakazach bądź apelach władz dotyczących ograniczenia zużycia wody. W zeszłym roku latem aż 334 gminy w całej Polsce zwracały się z taką prośbą do lokalnej społeczności.

Mieć ładny trawnik

Przedstawiciele gmin, którzy apelowali do mieszkańców, podkreślają, że latem zużycie wody czasami wzrasta nawet o 300 proc. – Przy obecnie panującej suszy to po prostu dramat. Każdy chce mieć ładny trawnik, zużywają więc do jego podlewania wodę z wodociągów, która służy celom socjalno-bytowym. Niektórzy z mieszkańców mają nawet automatycz-

ne nawadnianie, które powoduje, że zużycie jest kilkakrotnie razy większe – informuje Izabela Kucharczyk, kierowniczka z Zakładu Komunalnego w Pobiedziskach.

Ostatni duży deszcz

Już od kilku tygodni hydrologzy z Instytutu Meteorologii i Gospodarki Wodnej alarmują o suszy hydrologicznej w kilkunastu polskich zlewniach, m.in. na obszarze zlewni Iny i Płoni, przyrzecza Warty dolnej od Noteci do ujścia, przyrzecza Warty środkowej od Welny do Noteci, zlewni Kanału Mosińskiego, zlewni Czernej Wielkiej, zlewni górnej Warty z Liswartą, zlewni Przemszy i przyrzecza Wisły.

Michał Sikora, synoptyk i hydrolog z IMGW: – Mamy suszę hydrologiczną, zwłaszcza w centrum Polski, w Wielkopolsce i na terenach ziemi lubuskiej. Na tych terenach pierwszy deszcz od początku maja spadł w ostatnim tygodniu, podczas przejściowych burz. Wcześniej mieliśmy także suchy kwiecień i bardzo suchy marzec. Ostatnim miesiącem, gdy deszczu było więcej, był luty. ●

Marta Danielewicz

JUTRO W „WYBORCZEJ”

Dodatek specjalny

Lato w Szwajcarii. Trendy 2022

Odpowiedzialne wakacje z przygodami



16
stron

Na podbój polskiego rynku w rytmie reklamy

Bój toczy się o rynek wart ponad 100 mld zł. Jego częścią jest kretyńska reklama telewizyjna. I dołujące kursy Allegro oraz InPostu.

Piotr Miączyński

Po tej reklamie wiele osób bało się włączać telewizor. Słuchając jej, człowiek zaczyna tęsknić za chomikami z Media Expert. A to chomiki przez długie miesiące dzierżyły niechlubną palmę pierwszeństwa, jeśli chodzi o najbardziej denerwującą reklamę sezonu.

Widziałem raz i zaniemówilem, po drugim świat już nie był taki sam. Pi, pi, pi. Reklama Shopee – oparta na przerobionej piosence dla dzieci „Baby shark” – jest fatalna, głupia, nieznosna, ale wbija się w pamięć konsumenta.

Jak Shopee pi, pi, pi podbija polski rynek?

Shopee to główna platforma zakupowa we wschodniej Azji (Singapur, Tajlandia, Indonezja, Wietnam, Filipiny oraz Tajwan) oraz Brazylii.

Jej reklama to nie jest wypadek przy pracy, tylko standard. Podobny październik serwis wyprodukował kilka lat temu z Cristiano Ronaldo.

Z reklamy Shopee można się śmiać, ale to obecnie jeden z najpoważniejszych konkurentów Allegro. Na polski rynek wchodzi z butą, razem z drzwiami. Nie liczą się koszty.

Silnikiem każdego serwisu tego typu są przedsiębiorcy, którzy wystawiają tam oferty. Oni z kolei muszą dostać ruch. I Shopee właśnie go pompuje na swój koszt, aby podbić polski rynek. Robi to choćby darmową dostawą. Albo „prezentami” typu: na początek produkt za 1 zł, 15 zł na pierwsze zakupy czy produkt ze specjalną zniżką.

Według danych Mediapanelu w kwietniu niepodważalnym liderem wśród serwisów sprzedażowych było Allegro, które odwiedziło 22,18 mln internautów (każdy spędził tam ponad godzinę i 41 minut).

Aliexpress miało 11,08 mln użytkowników (każdy był tu średnio 22 minuty i 48 sekund). Trzecie było Shopee, które w Polsce pojawiło się pod koniec września – 10,92 mln odwiedzających i prawie 27 minut na głowę.

Kampania „pi pi pi” zwiększyła liczbę użytkowników Shopee o 740 tys., a czas pobytu na stronie/w aplikacji o sporo ponad dwie minuty.

Przy tym ofertę amerykańskiego Amazona – obecnego w pełni w Polsce od roku – można na razie podsumować słowami: szalu nie ma. Serwis ciągle wygląda, jakby do gry wszedł biedniejszy kuzyn Allegro.

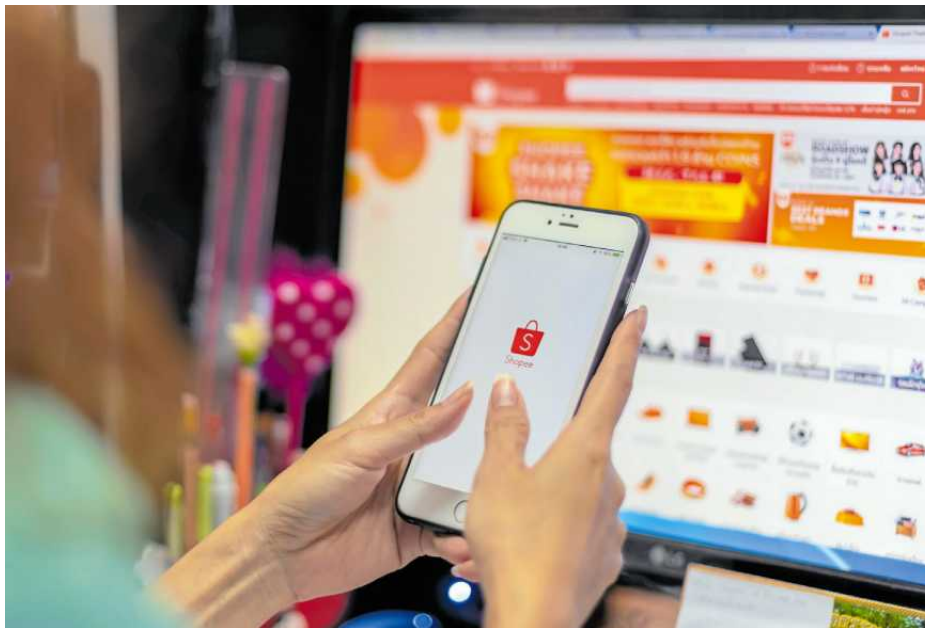
Ciągle działa na ułamek swojej rzeczywistej mocy – w kwietniu odwiedziło go 6,32 mln internautów i spędzali oni tu średnio tylko 4 minuty i 47 sekund.

Ale?

– Polski e-commerce już w tej chwili jest potęgą. Jeśli istnieje jakaś dziedzina gospodarki, w której jesteśmy rynkiem dojrzałym, a nie wschodzącym, i do tego plasujemy się w ścisłej światowej czołówce, to na pewno jest nią e-commerce – twierdzi Marek Zdziech, partner w OC&C Strategy Consultants.

I wyjaśnia:

– Penetracja e-commerce w Polsce (w kategoriach non-food) wynosi mniej więcej 24 proc. Dla porównania: w Niemczech to 22,5 proc., we Włoszech – ok. 14 proc., w Hiszpanii – 14,6 proc. Jesteśmy tuż za Francją (ok. 25 proc.) i na poziomie Chin (23,4 proc.). I ta penetracja w Polsce będzie rosła nadal, jest



• **Shopee jest główną platformą zakupową we wschodniej Azji (Singapur, Tajlandia, Indonezja, Wietnam, Filipiny oraz Tajwan) oraz Brazylii** FOT. SHUTTERSTOCK

jeszcze spora grupa kategorii, w których udział zakupów e-commerce jest w tyle za głównymi kategoriami, takimi jak elektronika czy odzież – twierdzi Zdziech.

A wyceny w dół

Kurs giełdowy Allegro jest cieniem samego siebie. Jak ktoś kupił akcje zaraz po debiucie, to sporo stracił. Jedna akcja spółki kosztowała 27 października 2020 r. 98,78 zł. Dziś jest to... 23,40 zł.

Kapitalizacja spółki przekraczała 100 mld zł. Dziś jest to jedna czwarta tego.

Jedna akcja InPostu (żyjącego z serwisów sprzedażowych) w debiucie na amsterdamskiej giełdzie zimą ubiegłego roku kosztowała 19 euro. Teraz jest to: 6,5 euro. Giełdowa wycena InPostu sięgała pod 10 mld euro. Teraz jest to 3,26 mld euro. Żeby było ciekawiej, jedna i druga spółka ma całkiem niezłe wyniki.

Co się stało? Po prostu wcześniejsze wyceny były, zwyczajnie rzecz biorąc, szalenie wysokie. Rynek je łyknął, bo taka była moda. Teraz przychodzi otrzeźwienie.

Brzoska na Europejskim Kongresie Gospodarczym mówił, że należy się przygotować na ostre hamowanie gospodarki i e-handlu.

Rok temu InPost szacował 20-proc. wzrost rynku e-commerce. Później 12 proc. Teraz Brzoska mówi o jednocyfrowym wzroście. Jego zdaniem odpowiadają za to kłopoty makro. Spadek siły nabywczej, inflacja etc. Ludzie zwyczajnie zaczynają w sieci kupować mniej. I inaczej.

Właściciel sklepu na grupie dla sprzedawców: „Ostatnie dwa tygodnie to jakaś masakra. Weekend najgorszy od 4 lat i jeszcze poniedziałek, czyli dziś. Dzień, w którym na Allegro mamy 2 zamówienia przy towarze wystawionym na tym portalu za 420k”.

Dlaczego w e-handlu sprzedaje się teraz mniej?

Marek Zdziech widzi trzy powody ostudzenia entuzjazmu wobec e-handlu.

Branża była rozdmuchana przez pandemię, teraz wraca do pewnej normalności.

– Wzrost rynku e-commerce nieco spowolni, gdy porównujemy to tempo wzrostu do okresu turboprzyspieszenia spowodowanego gwałtowną zmianą wywołaną COVID-em i jego konsekwencjami: zamknięciem sklepów stacjonarnych, ograniczeniem mobilności ludzi, pracą zdalną, znacznie większą ilością czasu spędzaną w domu, których to zjawisk e-commerce był bez wątpienia beneficjentem – mówi Zdziech.

Klienci na całym świecie wracają do handlu fizycznego, do sklepów i galerii handlowych, ale też do restauracji i barów, do kin i do centrów fitness. – Nagromadzona przez długie miesiące ograniczeń tęsknota i potrzeba socjalizacji we wspólnych przestrzeniach daje o sobie znać. Nie jest to jeszcze zupełny powrót do czasów przedcovidowych, wielkie metropolie takie jak Londyn czy Nowy Jork raportują, że ruch ludzi powracających do centrów miast jest wciąż o 30-40 proc. niższy niż odnotowywany dziennie przed pandemią – mówi ekspert.

I powód trzeci – moda na spółki zajmujące się e-handlem. Sentyment osłabł.

– Nie wyciągałbym zbyt pochopnych wniosków z bieżących notowań spółek e-commerce'owych w Polsce. Prawdopodobnie w niewielkim stopniu oddają one ich wyniki czy fundamenty funkcjonowania, a nawet nie oddają w pełni realiów polskiego rynku. Spadek ich notowań w największym stopniu odzwierciedla tzw. globalny sentyment – twierdzi Zdziech.

**Kampania „pi pi pi”
zwiększyła liczbę
użytkowników Shopee
o 740 tys., a czas pobytu na
stronie/w aplikacji o sporo
ponad dwie minuty**

Radzi zwrócić uwagę na wycenę na amerykańskiej giełdzie spółek technologicznych i cyfrowych (głośny ostatnio Netflix czy Twitter).

– W czasach niepewności, a w takich żyjemy, zawsze premię dostają spółki o solidnej stopie zyskowności i potężnym free cash flow (cash is king)... Sektor technologiczny jest zaś niezwykle kapitałochłonny, gotówki raczej się domaga, niż ją generuje, a swoją wartość, a przez to wycenę, kreuje poprzez wzrost penetracji, wzrostu i lojalizowania bazy użytkowników – mówi Zdziech.

Jego zdaniem, gdy nadspodziewane „górki” i chwilowe „dołki” się wyrównają z perspektywy średnio-, a nie krótkoterminowej, to i tak będziemy mieli do czynienia z dynamicznie rozwijającym się kanałem sprzedaży, zdobywającym udziały w rynku z perspektywy całego handlu.

Konkurencja się zaostrza

Zadałem na forum dla sprzedawców pytanie: W czym Shopee jest lepsze od Allegro? Odpowiedziało ich ponad setka.

Sprzedawca 1: „Brak prowizji, łatwiejsze wystawianie ofert, promowanie za darmo, często wysyłka za darmo – póki tak jest, to jest lepszy od alledrogo”.

Sprzedawca 2: „NA RAZIE nie ma prowizji, bo chcą nałapać jeleni (sorry – sprzedających). Poczekaj pół roku, to Shopee pokaże swoje prawdziwe oblicze”.

Sprzedawca 3: „Dobrze że jest w końcu realna konkurencja dla allegro. Może alledrogo odpuści trochę sprzedawcom”.

Sprzedawca 4: Ja w Shopee nie czuję że klient czy serwis jest Panem i władcą a sprzedawca nie ma nic do gadania, tylko do dojeżdżania go a Ty musisz odpisywać nawet podczas urlopu.

Sprzedawca 5: „Skąd pomyśl, że Shopee jest lepsze? Shopee to ponury, niedopracowany gniot, trzymają pieniądze przedsiębiorców, dysponują kasą firmy i bez pytania przedsiębiorcy o zgodę przelewają pieniądze klientowi, a w sytuacjach kryzysowych można sobie wynająć prawnika w Singapurze”.

Faktycznie, spory ze sprzedawcami według regulaminu serwisu „będą kierowane i ostatecznie rozstrzygane w drodze arbitrażu w Singapurze”.

Widać dobrze dwie rzeczy: że serwisy zaczynają wyrwać sobie sprzedawców (do Polski właśnie powrócił e-Bay, który też chce dostać kawałek swojego tortu). A sprzedawcy, którzy się uzależnili od Allegro, szukają teraz alternatywy. Amazon ich na razie nie przekonuje. Shopee – bardziej.

Wyzwanie: koszty dostaw

Na niedawnej konferencji prasowej szef InPostu Rafał Brzoska mówił, że umowa jego firmy z Allegro będzie obowiązywać jeszcze przez pięć lat. I zakłada ona od listopada 2022 r. indeksację cen co roku.

Indeksację opartą na inflacji oraz wskaźniku wzrostu kosztów wynagrodzeń. Już teraz więc wiadomo, że podwyżka będzie dwucyfrowa.

Pracownica Allegro na forum dla sprzedawców: „Pomyślałam, że ta informacja nie może Was ominąć: ruszyła II edycja promocji ORLEN Paczka, w której możecie zyskać do 1000 zł na reklamę Allegro Ads”.

A dalej pisze, że w promocji można wziąć udział, „jeśli np. posiadacie minimum 1000 aktywnych Ofert z opcją »Kup teraz« z możliwością odbioru w punkcie i w żadnej nie ofercie ORLEN Paczki”.

Co to oznacza? Allegro usiłuje uniezależnić się od InPostu. To będzie trudne. Obie firmy są na siebie skazane – o ile był to wcześniej jednak związek z miłości, o tyle teraz jest on raczej z rozsądku.

Serwis stawia jednak setkami swoje automaty do odbioru paczek.

– Allegro planuje potrojenie liczby naszych zielonych automatów paczkowych Allegro One Box do 3 tys. wobec 1 tys. na koniec roku 2022 – mówi Adrian Krajewski z Allegro.

Co w przyszłym roku? Najprawdopodobniej będzie ich dużo więcej. Pierwszych informacji na ten temat należy się spodziewać w najbliższy czwartek, wtedy Allegro poda swoje wyniki za pierwszy kwartał.

To właśnie logistyka i koszty dostaw mogą zdecydować, czy Allegro utrzyma swoją przewagę albo konkurencja zacznie ich dociskać.

Jedno w tym wszystkim jest pewne: dostawa pod drzwi – ze względu na potężne ceny paliw – stanie się teraz bardzo droga. ●

Mateusz Morawiecki steruje bankami?

PKO BP i Bank Pekao podwyższyły oprocentowanie lokat do 6 proc. po naciskach premiera. Takiej stawki nie oferują nawet małe banki, które zawsze pozwalały lepiej zarobić na depozytach niż bankowi giganci.

Anna Popiołek

Od ośmiu miesięcy Rada Polityki Pieniężnej regularnie podnosi stopy procentowe. Teraz główna stopa referencyjna wynosi już 5,25 proc. A złotą zasadą zawsze było to, że wraz z podwyżką stóp procentowych w górę idzie oprocentowanie lokat.

Tym razem tak się nie stało. Kilka miesięcy po pierwszej podwyżce oprocentowanie lokat w dużych bankach wciąż było na poziomie 0,1 proc. Dopiero w ostatnich tygodniach banki zaczęły weryfikować swoje stawki. I tak: mBank zaoferował 2,2 proc. dla nowych środków, Crédit Agricole – 3 proc., a PKO BP do 2,5 proc. dla wszystkich i nawet 3,3 proc. dla klientów VIP. To jednak ciągle za mało. Powód? Jeżeli inflacja przekracza już 12 proc., a będzie zaraz jeszcze wyższa, to żeby nasze oszczędności nie traciły na wartości, uwzględniając podatek Belki, lokaty powinny być oprocentowane na kilkanaście procent.

Morawiecki kazał podwyższyć
Do gry wszedł więc premier Mateusz Morawiecki, który chciał zmusić bankowców do podwyższenia oprocentowania bankowych depozytów.

– Mam nadzieję, że we wszystkich bankach komercyjnych prowadzone są pilne analizy dotyczące podniesienia stóp procentowych na depozyty dla obywateli i dla firm. To powinno się dzisiaj dziać na naszych oczach, w ślad za wzrostem oprocentowania obligacji – mówił premier Mateusz Morawiecki dwa tygodnie temu podczas XIV Europejskiego Kongresu Gospodarczego w Katowicach.

Zapelował wprost do bankowców. – Nie czekajcie dłużej, ponieważ jest to nadmierny zysk, który pojawia się w waszych portfelach, niesprawiedliwy zysk i dlatego jestem przekonany, że te zerowe czy 1-proc. depozyty przejdą za chwilę do przeszłości i pojawią się realne, dobre stawki dla lokat bankowych, co najmniej 3- czy 4-proc., które muszą podążać za rosnącą stopą referencyjną banku centralnego.

Wezwanie Morawieckiego rozwinął Łukasz Schreiber, przewodniczący Komitetu Stałego Rady Ministrów.

– W najbliższym tygodniu odbędą się spotkania w tej sprawie. Będziemy się starali – i premier osobiście będzie się starał – zmusić banki do zmiany kursu – zapowiedział w niedzielę. Zgodził się ze stwier-



• W przypadku oferty największego banku w Polsce prawie nie ma ryzyka utraty odsetek w przypadku wyjęcia pieniędzy przed terminem, to jednak lokata jest dostępna tylko w aplikacji mobilnej IKO

FOT. ADAM STĘPIEN / AGENCJA WYBORCZA.PL

dzeniem, że niepodnoszenie oprocentowania lokat przez banki jest oburzające. Dodał, że wypowiedzi opozycji, iż „premier działa na rzecz banków”, są beczelne i obrzydliwe.

Co na to banki?

Kontrolowany przez skarb państwa Alior Bank od razu ogłosił, że podnosi oprocentowanie kont oszczędnościowych oraz lokat do maksimum 5 proc. Od wtorku, czyli od 10 maja, w ofercie pojawiła się m.in. trzymiesięczna Lokata mobilna z oprocentowaniem w wysokości 5 proc. w skali roku.

Od 10 maja stawkę 5 proc. w skali roku Alior Bank zaoferował też na Lokacie na nowe środki na okres 365 dni. W przypadku pozostałych okresów oprocentowanie wyniesie odpowiednio 4,5 proc. w skali roku na 182 dni oraz 4 proc. w skali roku na 92 dni.

Nieco więcej czasu potrzebowały dwa inne państwowe banki. U nich nowe cenniki obowiązują od połowy maja.

Szczegóły?

Bank Pekao zaproponował klientom Lokatę rentierską z oprocentowaniem 6 proc. w skali roku zawieraną na trzy lata. Oprocentowanie w skali roku jest stałe przez cały okres lokaty. Minimalna kwota lokaty to 5 tys. zł, nie ma kwoty maksymalnej. Można otworzyć dowolną liczbę lokat jako odnawialne lub nieodnawialne. Nie ma żadnych dodatkowych warunków.

Odsetki od lokaty naliczane są raz na kwartał i wypłacane na rachunek. Jeśli klient zerwie lokatę przed terminem – traci odsetki. Lokata jest dostępna w bankowości elektronicznej, aplikacji mobilnej i oddziałach banku.

Nieco inną ofertę ma PKO BP. Choć w przypadku oferty największego banku w Polsce prawie nie ma ryzyka utraty odsetek w przypadku wyjęcia pieniędzy przed terminem, to jednak lokata jest dostępna tylko w aplikacji mobilnej IKO.

Oprocentowanie wynosi 5,75 proc. w skali roku. To lokata jednomiesięczna, na którą można wpłacić od 1 do 50 tys. zł. Można mieć tylko jedną lokatę, nie można wypłacać i dopłacać pieniędzy do otwartej lokaty, a lokata nie odnowi się automatycznie.

Prywatne banki szykują oferty

Zerknijmy do prywatnych banków. Wspomniany mBank jeszcze mocniej podwyższył oprocentowanie, choć nie aż tak jak PKO BP czy Bank Pekao.

Proponuje trzymiesięczną lokatę na nowe środki oprocentowaną na 4,8 proc. (dla posiadaczy mKonta Intensive) i 4,5 proc. dla pozostałych. Można na taką lokatę włożyć od 1 tys. do 200 tys. zł.

Jest też inna opcja: 2,2 proc. na koncie oszczędnościowym Moje Cele. Ale to też tylko dla wybranych, którzy w sylwestra nie mieli na takim koncie więcej niż 1 tys. zł. Dodatkowe obostrzenie: różnica w zaszczędzonej kwocie z miesiąca na miesiąc musi wynosić minimum 100 zł.

A jaką ofertę mają mniejsze banki?

Bank Spółdzielczy w Ciechanowie oferuje 6 proc. na lokacie trzymiesięcznej, ale tylko dla nowych klientów. W ten sposób można ulokować do 400 tys. zł. Na kwartalnej lokacie 5 proc., ale tylko na nowe środki i do 1 mln zł.

NeoBank, czyli Wielkopolski Bank Spółdzielczy, daje zarobić przynajmniej 5 proc. w skali roku. Najwyżej oprocentowany depozyt roczny przyniesie 5,9 proc. To opcja dla nowych klientów lub na tzw. nowe środki.

Oprocentowanie na poziomie 6 proc. proponuje też Inbank, ale tylko do kwoty 50 tys. zł. Dla nowych klientów 6 proc. oferuje też Bank Nowy, czyli bank powstały po przymusowej restrukturyzacji Podkarpackiego Banku Spółdzielczego w Sanoku (PBS). ●

Wyróżnienie dla Andrzeja Kublika

• W ósmej edycji konkursu dla mediów Platynowe Megawaty, w którym pod lupę brane są publikacje traktujące o rynkach energii, gazu oraz odnawialnych źródeł energii, wyróżnienie otrzymał

nasz redakcyjny kolega. Jury przyznało nagrodę za artykuł Andrzeja Kublika pt. „Gazowy stan nadzwyczajny w Mołdawii. Putin chce rzucić na kolana najbardziej niebezpieczne państwo Europy”.

Konkurs organizuje corocznie Towarowa Giełda Energii SA. Biorą w nim udział dziennikarze z redakcji mediów ogólnopolskich, regionalnych i branżowych.
Redakcja Wyborcza.biz

W SOBOTĘ W „WYBORCZEJ”



Andrzej Duda
Jeszcze długopis czy już prezydent?

Grzebałkowska i Winnicka
Jesteś stara? Możesz wszystko!

Dodatek „Nastolatki i My”

- Czy młodzi ludzie jeszcze w coś wierzą
- Jak żyć z bałaganem u nastolatka

Zachód, Polska, Ukraina

Propagandowa jazda na wredny Zapad

Zapad jest wredny. Wiadomo. Starczy włączyć RT, CCTV lub sięgnąć po polskie media, w których trwa populistyczna, antyzachodnioeuropejska krucjata.

Jacek Żakowski



Na otwarciu portalu CCTV (anglojęzycznej stacji Chin Ludowych) profesor Uniwersytetu w Lund Jan Øberg, twórca Transnational Foundation for Peace and Future Research, twierdzi, że „NA-TO napędza kryzys rosyjsko-ukraiński, dostarczając broń Ukrainie, zamiast skupić się na mediacji”. Obok chiński minister zapewnia, że „amerykańska tzw. strategia indo-pacyficzna skazana jest na porażkę”, kolejny tekst dowodzi, że Chiny mają historyczne sukcesy w obronie praw człowieka.

Co dziś dają w RT, nie wiem, bo Unia zablokowała. I słusznie. Naćpani anglojęzyczni widzowie i czytelnicy mogliby się nabrać na antyzachodnie brednie. Życie nie znosi jednak próżni. Im silniej stawiamy tamę antyzachodniej propagandzie ze Wschodu, tym więcej produkujemy jej sami.

Nie dziwi mnie, że w ścisłej czołówce jest premier Morawiecki, któremu znudziła się jazda na Niemców i Francuzów, więc zaatakował Norwegię. Nie dziwi mnie, że pędzą za nim jego polityczni koledzy i medialni agenci. Ze swoją polityczną wizją PiS nigdy się w wolnym świecie nie odnajdzie, więc chcąc w Polsce rządzić, musi euroentuzjastycznym Polakom obrzydzić zły Zachód. To jest racjonalne, choć głupie.

Trudniej mi zrozumieć, dlaczego po stronie demokratycznej – głównie liberalnej i konserwatywnej – tak silna jest potrzeba, by przy okazji rozpętanej przez Putina wojny dołączyć do antyzachodniej, a zwłaszcza antyzachodnioeuropejskiej autorytarno-populistycznej krucjaty. Skąd ta potężna wola, by połączyć się z pisowską prawicą w jeździe na niewystarczającą zachodnią reakcję, choć jest ona dużo silniejsza, niż ktokolwiek miał prawo przypuszczać.

Ta jazda ma dwa rodzaje przesłanek – nieprawdę i niezrozumienie. Dobry przykład obu to teza Pawła Wrońskiego, który w komentarzu na stronie Wyborcza.pl najpierw niemal entuzjastycznie chwali mocne słowa Andrzeja Dudy wypowiedziane w Kijowie, a potem karcąc zachodnich Europejczyków: „Im dalej odjeżdża się bowiem od granic Ukrainy, tym częściej mówi się już nie o potrzebie zwycięstwa nad Rosją, lecz o pokoju w Europie”.

Nieprawda jest weryfikowalna. O pokonanie Rosji Eurostat nie pytał, ale podobny sens ma pytanie o reakcję USA na wojnę, bo tylko Biden wspomniął o zmianie władz w Rosji. Obraz jest klarowny. To nie europejski Zachód osłabia unijne poparcie Ukrainy, lecz Wschód i Południe. Graniczący z Ukrainą Węgrzy i Słowacy są wobec USA krytyczni (51 i 62 proc.) dużo częściej niż odlegli Niemcy (34), a nawet Hiszpanie i Portugalczycy (50 i 43). Podobne są odpowie-



• Prezydent Andrzej Duda na konferencji prasowej po spotkaniu z prezydentem Wołodymyrem Zełenskim w Kijowie, 22 maja 2022 r. FOT. EFREM LUKATSKY/AP / AP

dzi na pytanie o odpowiedzialność Rosji, sankcje, pomoc finansową, dostarczanie i finansowanie broni.

Zachód jest więc za Ukrainą i pokonaniem Rosji, a będący znacznie bliżej, należący kiedyś do Austro-Węgier wschód Unii – dużo mniej. Dostarczanie broni akceptuje mniej niż połowa Bułgarów, Cypryjczyków, Greków, Węgrów, Słowaków, Słoweńców oraz 83 proc. Portugalczyków, 87 proc. Polaków, 65 proc. Niemców, 69 proc. Francuzów. To geograficznie bliskie Ukrainie Trójmorze jest więc w tej wojnie po innej stronie niż my i Amerykanie, a nie odległy od Ukrainy Zachód. Odległe państwa tę broń dostarczają, a nieodległe – nie; lub każą odległym sobie za to płacić. Dlaczego więc Wroński przyłącza się do bezpodstawnej pisowskiej krucjaty przeciw Zachodowi, stawiając empirycznie nieprawdziwą tezę?

Bardziej niepokojące są jednak nieporozumienia. Byłem kilka dni temu na paneuropejskim (z amerykańskim wsadem) politologicznym seminarium we Włoszech i – wbrew tezie Wrońskiego – nie mogłem się opędzić od rozmów o „wygraniu z Rosją”. Bo każdy tego chce i nikt nie umie sobie wyobrazić, jak by to miało wyglądać. Zawieszenie na Kremlu unijnej lub natowskiej flagi? Kapitulacja Putina? Demilitaryzacja? Wyrzeczenie się Krymu? Wycofanie na granice z 2014 r.? Czy z 24 lutego? Reparacje? Druga Norimberga? Jak do tego doprowadzić państwo mające tyle broni jądrowej, strategicznych surowców i 140 mln w dużej części sfanatyzowanej ludności? A co, jak przerażony Putin użyje taktycznej broni jądrowej? Kto wie, czy jej nie użyje, jeśli zarysuje się wizja pokonania Rosji przez Ukrainę? Kto będzie chciał kontynuować walkę, jeżeli na skutek atomowego ataku na Kijów zginą 2 miliony ludzi?

Jak zatem ma wyglądać zwycięstwo? Wszyscy o tym mówią, ale żaden rząd tego nie mówi.

Może po wielu latach sankcje mogą doprowadzić Rosję do stanu, w którym (jak Serbia) będzie gotowa przyjąć odpowiedzialność za wojnę i ukarać przynajmniej część winnych. Jeżeli nie chcemy, by nasi żołnierze walczyli w Ukrainie (kto chce, może tam jechać już dziś)

i jeśli nie akceptujemy wizji jądrowej konfrontacji z wariatem (lub udającym wariata), to zwycięstwo nad Rosją musi być odległe. Tak odległe, że wojna, jaką widzimy, musi się skończyć wcześniej, bo matki nie nadążą z rodzeniem żołnierzy, a fabryki z produkcją amunicji.

Andrzej Duda grający męża stanu może pleść w Kijowie, co chce, bo od niego (i także od Polski) bardzo mało zależy. Pomagamy uchodźcom i udostępniamy granicę, ale na więcej nas nie stać. A państwa mające więcej odpowiedzialności za świat – USA, Niemcy, Francja, Wielka Brytania – podejmują decyzje o niewyobrażalnych skutkach. Ich słowa mają znaczenie nieporównywalne z tym, co plotą Duda, Morawiecki, Kaczyński, choćby się nie wiem jak się nadęli.

Duda, Morawiecki, Wroński chcą w Ukrainie wygrać wojnę z Rosją. Każdy zachodni rząd tego chce. Ale to nie może być strategicznie pyrrusowe zwycięstwo, o czym Duda nie musi pamiętać, bo on żadnej strategii nie ma przecież na głowie. Nauczył się polityki jako sztuki robienia wrażenia i okrągłych słówek, a nie jako odpowiedzialności za los milionów ludzi i tym bardziej świata. To widać po stanie wszystkiego, czego ze swoją formacją dotknął w polskich sprawach od energetyki po sądy. Ustawy sądowe można beztrudno nowelizować 17 razy. Strategii globalnej nie można, bo wcześniej się przegra.

Tego też żaden poważny polityk otwarcie nie mówi, ale jest oczywiste, że wojna w Ukrainie to lokalne militarne preludium czekającej Zachód wielkiej rozgrywki ze Wschodem, a zwłaszcza z Chinami – ewentualnie z Rosją i grupą innych satrapii na przyczepkę. Nie wiemy, ile czasu nas dzieli od kulminacji szybko narastającego napięcia, ale nie jest przypadkiem, że Biden właśnie teraz powiedział wprost to, czego żaden inny prezydent dotychczas nie mówił – że USA będą militarnie broniły Tajwanu. Po raz pierwszy pojawiła się więc jasno sformułowana zapowiedź wojny Ameryki z Chinami poparta nowym paktem tworzonym przez USA wokół Chin. O to chodziło chińskiemu ministrowi cytowanemu przez CCTV.

Czy wtórujący pisowcom prodemokratyczni krytycy zachodniej poli-

tyki wobec rosyjskiej agresji w Ukrainie biorą pod uwagę to, że Zachód ma ograniczone zasoby z trudem równoważące potencjał przeciwnika? To dotyczy nie tylko zasobów militarnych, które można szybko przekazać Ukrainie. Przede wszystkim wielkie państwa Zachodu nie mogą sobie dziś pozwolić na osłabienie swoich gospodarek, które będą musiały stawić czoła w zbliżającym się krytycznym starciu z Chinami. Lekkożylna decyzja podjęta z powodu wojny w Ukrainie mogła przesądzić o historycznej porażce z Chinami. A skok cen i zerwanie łańcuchów dostaw może dramatycznie osłabić europejski przemysł, jeżeli proces uniezależniania się od rosyjskich surowców (nie tylko energetycznych) zostanie źle przeprowadzony.

Nie chodzi tylko o to, czy zimą 2023 r. będzie ciepło w domach, bo to się da przy pewnych wyrzeczeniach ogarnąć. Chodzi o to, czy wolny świat oprze się presji autorytaryzmów, ku którym ciepło zerkają złotouści m.in. z Europy Wschodniej. Polska gospodarka nie ma tu specjalnego znaczenia, tak jak w wielkiej rozgrywce nie ma znaczenia umizgiwanie się Dudy do Chińczyków, ale jeśli wyhamują Niemcy, trzeci pod względem eksportu kraj na świecie i najsilniejsza gospodarka Unii, to szanse Zachodu – czyli też demokracji w Polsce i Ukrainie – zmaleją poważnie. Dlatego Polska może podejmować radykalne decyzje (np. w sprawie gazu), a wielkie państwa uważnie liczą, starannie planują procesy i rozważnie podejmują decyzje. Stawką słów Dudy jest jego wizerunek. Stawką słów liderów wielkich państw jest świat.

Wbrew temu, co pisze Wroński, Europy nie trzeba teraz przekonywać, że Ukraina musi tę wojnę wygrać. Nawet jeśli nie wiemy, co konkretnie znaczą wygrana Ukrainy, to każdy zachodnioeuropejski rząd wie, że nie może ona oznaczać wygranej Putina. Przynajmniej takiej, na którą liczył w lutym. Ale to wymaga strategicznej mądrości i niestety czasu. Gdyby Europa literalnie słuchała złotoustych populistów z unijnego Wschodu, sankcje mogłyby Zachód osłabić bardziej niż Rosję.

Poważni politycy, którzy – szczęśliwie – dziś rządzą w najważniejszych państwach Zachodu i Ameryki Północnej, nie mają tu wątpliwości. Każdy doskonale rozumie, że jeśli Ukraina przegra, nad Zachodem zawisnie widmo klęski i radykalnie wzrośnie ryzyko totalnego zderzenia. Dyskusyjna jest natomiast metoda. Bo sytuacja jest tak skomplikowana, że dla państw prowadzących wielką grę o świat każda decyzja jest zła lub przynajmniej trudna. Zwłaszcza że wiele rządów ma prorozyjskich politycznych rywali, więc jeśli koszt zaangażowania w wojnę okaże się doraźnie zbyt duży, pojawi się realne ryzyko antyukraińskiego zwrotu, co jeszcze bardziej osłabi cały Zachód ze szkodą dla Ukrainy. W Polsce mało kto się tym martwi, więc nasi liderzy uczą się jazdy na geopolityczną gapę, ale wyzwanie jest duże. Na przykład we Włoszech może odzyskać wpływ Matteo Salvini, z którym kolegują się Duda i Putin, albo jeszcze bardziej zaprzyjaźniony z Putinem Silvio Berlusconi, na

Jacek Żakowski jest publicystą „Polityki”, szefem katedry dziennikarstwa Collegium Civitas.

którego zjeżdże w tym tygodniu ciepło przemawiał Donald Tusk. A w USA sił nabiera znów bliski PiS-owi Trump, na którego życiowość Zelenski też nie może liczyć.

Nieszczęściem polskiej polityki i publicznej debaty jest populistyczna prostota. Pod wpływem wojennych emocji ten problem się nasilił i stał się jeszcze bardziej groźny. Bo tworzy wrażenie, że rzeczywistość jest zero-jedynkowa, chcieć to móc, świat dzieli się na dobrych i złych, dobrzy są za Ukrainą, źli za Rosją, bycie za Ukrainą musi wyglądać dokładnie tak jak nasze. Ale najgroźniejsze jest mylenie słów z faktami oraz mieszanie polityki, której jest potrzebny realizm, z publicystyką, której moralna słuszność może być ważniejsza. Powiedzieć można wszystko. Na przykład, że Rosja musi oddać wrak smoleński, że sądy muszą lepiej działać, że dzieci nie mogą być głodne albo że Rosja musi zapłacić za wojnę. To wszystko jest słuszne, ale polityk powinien mówić o tym, co potrafi zrobić, i robić to, co mówi. Inaczej ściąga nieszczęścia. PiS ściągał ich wiele na Polskę. Nie warto go wspierać w ściąganiu ich na cały Zachód.

Na szczęście Duda ani sekundujący mu publicyści nie są w stanie wymusić na zachodnich rządach nieroztropnego działania, które by Zachód zbyt znacznie osłabiło w historycznym starciu z autorytaryzmem. Ale tworząc miraż prostoty taktycznych wyborów, przed jakimi stoimy u progu strategicznej rozgrywki, mogą osłabić Zachód i polską demokrację, osłabiając prozachodnie nastawienie Polaków i tworząc klimat dla polityki eurosceptyków szukających szansy w konfliktach ze starą Europą. Mogą też, niestety, szkodzić Ukrainie, tworząc groźne złudzenia. Jak w roku 2008, kiedy doprowadzili do pozbawionej realistycznego pokrycia obietnicy, że wkrótce zostanie przyjęta do NATO.

Zachód oczywiście ma swoje za pazurami. I każdy z osobna zachodni kraj także. Jednak wbrew polskim krytykom Zachodu – aktywnym również po demokratycznej stronie – zachodni liderzy mogą się czasem pomylić, ale wiedzą, co robią. I robią, co mogą, by Ukraina wygrała. Nie dlatego, że jakoś specjalnie kochają Ukraińców, ale dlatego, że zdają sobie sprawę, w jakiej niechcianej grze o przyszłość świata muszą teraz brać udział. Nie mam natomiast poczucia, że dobrze rozumieją to ci, którzy marnując na ten wredny Zapad, dokładają do kotła złotoustym, od dawna zerkającym gdzie indziej. ●

Jacek Żakowski

Polemika z Żakowskim

Udział w europejskiej debacie to nie krucjata

Polscy komentatorzy i publicyści, jak Paweł Wroński, nie prowadzą krucjaty ani nie uprawiają antyzachodniej propagandy. Po prostu uczestniczą w międzynarodowej debacie i mówią, co myślą.

Maziarski



Ma oczywiście rację Jacek Żakowski, twierdząc, że przy okazji wojny w Ukrainie PiS próbuje obrzydzić Polakom Unię Europejską, a zwłaszcza Niemcy, oskarżając je o kunktatorstwo czy wręcz chodzenie na pasku Putina. Dobrze pamiętamy słowa Jarosława Kaczyńskiego, który w czasie wizyty w Kijowie atakował Zachód za to, że w przeciwieństwie do Warszawy rzekomo niewiele robi, by pomóc Ukrainie. Pamiętamy też idiotyczne billboardy Morawieckiego, które miały objechać Europę, by głosić podobne propagandowe hasła.

Zarazem jednak głęboko myli się Żakowski, umieszczając w tym samym nurcie wszystkie polskie głosy nawołujące do jak najmocniejszego wsparcia Ukraińców broniących swej ojczyzny przed rosyjskim najeźdźcą. Zresztą debata na ten temat toczy się w całej Unii Europejskiej, a nie tylko w polskich mediach.

Prawdą jest, jak zauważa publicysta, że zachodnie społeczeństwa przeszły w ostatnim okresie znaczącą ewolucję i radykalizację. Dziś obywatele wielu państw UE popierają znacznie ostrzejsze restrykcje wobec Kremla

niż zaledwie kilka miesięcy temu. Imperialna agresja Kremla zaalarmowała i przeraziła mieszkańców Zachodu.

Żakowski, cytując wyniki sondaży, prześlizguje się jednak nad kwestią polityki władz poszczególnych państw i udaje, że nie rozumie, iż Wrońskiemu chodzi o politykę rządów, a nie o nastroje społeczeństw. Owszem, prawdą jest, że prawie dwie trzecie Niemców popiera dostarczanie broni Ukrainie. Sęk w tym, że niemiecki rząd tego nie robi, wbrew szumnym zapowiedziom. Przypomina chór w operze, który śpiewa: „Śpieszmy więc!” – i stoi nieruchomo. I znowu: nie polscy komentatorzy są tu głównymi rozgrywającymi, kanclerza Olafa Scholza krytykują za to przede wszystkim media niemieckie.

W ślad za zmianą nastrojów społeczeństw zmieniają się też nastawienia elit rządzących. Wielu polityków UE pod wpływem wydarzeń i presji własnych opinii publicznych także przechodzi ewolucję w kierunku radykalizacji i utwardzenia polityki wobec Moskwy. I bardzo dobrze. Żeby jednak ten proces postępował, presja musi być stale wywierana. Tymczasem Żakowski w istocie domaga się, by odpuścić i przestać na nich naciskać. Gdyby posłuchać jego rady, znacznie większy wpływ na politykę Zachodu zyskaliby ci, którzy głoszą, że przede wszystkim należy jak najszybciej zakończyć wojnę, bez względu na jej wynik, choćby kosztem strat terytorialnych Ukrainy. Ci, którzy to postulują, często mówią też, że należy szukać rozwiązania, które pozwo-

li Putinowi wybrnąć z sytuacji bez upokorzenia, z zachowaniem twarzy. Upokorzenie Ukrainy, zmuszanej do wyrzeczenia się Donbasu i Krymu, jakoś ich specjalnie nie martwi.

W opozycji do tego obozu politycznego – bardzo wpływowego, lecz ostatnio przyczajonego z lęku przed gniewną reakcją własnych wyborców – stoją ci, którzy wprost mówią: zakończenie wojny? Owszem, ale najlepszym sposobem zakończenia jest jej wygranie. Zaś upokorzenie Putina jest celem, do którego powinniśmy dążyć. Najgorsze, co mogłoby nas teraz spotkać, to to, że dyktator Kremla wyszedłby z tej awantury z zachowaniem twarzy. Jeśli Rosja ma przestać stanowić zagrożenie dla Europy i świata, jej władca musi być ostatecznie skompromitowany – i muszą to z całą jaskrawością dostrzec sami Rosjanie. Mówi to m.in. Anne Applebaum. Czy i ona wpisuje się zdaniem Żakowskiego w propagandę PiS?

Polscy komentatorzy i publicyści sprzeciwiający się ustępliwej polityce wobec Kremla i domagający się twardego posunięcia są uczestnikami debaty, która toczy się w całej Europie. To nie jest żadna „antyeuropejska jazda” ani autorytarne-populistyczna krucjata, lecz normalny udział w europejskim życiu publicznym. Uczyszając ich. Jacku, w istocie kwestionujesz ich prawo do bycia pełnoprawnymi Europejczykami. Zaś zestawiając Pawła Wrońskiego z propagandystami Pekinu, Kremla i PiS, postępujesz nieelegancko. ●

Wojciech Maziarski

PARTNER AKCJI

1 CZERWCA

„WYBORCZA” I TOYOTA

Wspólnie wesprzemy Fundację Herosi, która pomaga dzieciom z chorobami nowotworowymi oraz z domów dziecka

ORGANIZATOR AKCJI

Premiera na Krakowskim Festiwalu Filmowym

STARSZA SIOSTRA W D

Zainteresowanie męskim ciałem odkrywałem od dzieciństwa, kiedy z kolegą ze szkolnej ławki wchodziłem do szafy, żeby ściągnąć slipy i się nawzajem obejrzeć. Tej samej szafy, z której wyciągałem mamine rzeczy.

Piotr Guszowski

Andrzej zakłada cieliste rajstopy, a na nie kabaretki z dużymi oczkami. Usta pomalowane, makijaż gotowy, rzęsy też. Przed wyjściem z łazienki zabiera jeszcze ubrania równo złożone w kostkę.

W następnym ujęciu widzimy go w cekinowej kreacji i peruce jako Lullę la Polacę, którą publiczność wywołuje zza kulis bramami. Co zaśpiewa? Pewnie coś z repertuaru Hanny Banaszak.

Warto dodać, że Andrzej Szwan w sierpniu skończy 84 lata. Urodził się przed wojną, pamięta powstanie warszawskie, w PRL-u był kadrowcem w państwowych przedsiębiorstwach. Teraz, na emeryturze, podbija scenę, na którą Lullę wypchnęła Kim Lee, nieodżałowana legenda polskiego dragu.

Wcześniej Andrzej występował tylko dla grona przyjaciół, jak sam mówi, „po kątach”. Dziś ma za sobą udział m.in. w teledyskach do utworów Ralphi Kamińskiego i Miuosha, pojawił się na dużym ekranie w filmie „Wszystkie nasze strachy”. Za chwilę premiera spektaklu „Orlando. Biografie” w Teatrze Powszechnym w Warszawie. Nie brak mu fantazji, dystansu do siebie ani apetytu na życie.

Kiedy się poznajemy przed znaną warszawską Cafe Amatorską, przedstawia się po prostu Lulla. Ale Andrzeja jestem równie ciekaw. Końcówki w tej rozmowie stosowane będą zamiennie.

Ścieżki Lulli i reżyserki Bogny Kowalczyk przecięły się kilka lat temu właśnie za sprawą Kim Lee. W efekcie powstał dokument „Boylesque”, nagrodzony na początku maja na Hot Docs w Toronto. Kamera zagląda do kawalerki w bloku na warszawskim Targówku, pozwala bliżej poznać człowieka kryjącego się za barwną sceniczną personą, jego troski, dylematy i marzenia.

Polska premiera „Boylesque” odbędzie się w trakcie 62. Krakowskiego Festiwalu Filmowego. To jeden z 15 tytułów zakwalifikowanych do międzynarodowego konkursu filmów dokumentalnych. W tej historii spletają się pytania o pamięć, wolność i szczęście, które są motywem tegorocznej edycji KFF.



ROZMOWA Z
ANDRZEJEM SZWANEM
najstarszą polską drag queen
Lullą La Polacę

PIOTR GUSZKOWSKI: W „Boylesque” przewija się motyw śmierci, począwszy od twojej wizyty w zakładzie pogrzebowym, gdzie składasz dość nietypowe zamówienie na urnę. Dla siebie.

ANDRZEJ SZWAN/LULLA LA POLACA: Cóż poradzę, że zamarzył mi się taki kształt. W końcu szpilki odgrywałam w dragu ważną rolę. Ale urna niech się kurzy. Powiem panu redaktorowi, że mi się jeszcze ciągle chce. Nie mam pojęcia, skąd we mnie tyle energii. Nawet ostatnio usiadłem i zacząłem się zastanawiać, czy przypadkiem nie za intensywne to moje życie na starość. Tyle się dzieje.

Więc po co ta urna?

– Żeby to mieć za sobą. Chciałem oszczędzić zachodu tym, którzy zostaną, kiedy ja odejdę. Przyjęło się mówić, że Lulla urodziła się na barowym stole. Dlatego zamykając po raz ostatni powieki, chciałaby mieć wokół siebie kolorowy, zwariowany świat przyjaciół. Niech pożegnanie Lulli będzie wesołe, może nawet taneczne, czemu nie? Coś tam na pewno wymyślą.

Śmierć zostawmy, lepiej opowiedz o tych narodzinach.

– Moja młodość przypadła na szaroburę, nieciekawą czas – a przynajmniej z wierzchu PRL tak wyglądał. Nie było klubów dla gejów ani parad równości, nie mogliśmy się otwarcie spotykać. O przyprowadzeniu kogoś do domu na noc nie było mowy, mieliśmy z rodzicami jednopokojowe mieszkanie. Ale kiedy rodzice wyjeżdżali na wczasy pracownicze, skrzykiwałem towarzystwo, co by się powyglądać przy winie. Robiliśmy turbany z ręczników, ścią-

galiśmy narzuty, raz zawiązałem sobie ojca krawat na głowie. Wskakiwało się na stolik, coś tam śpiewało.

Nie znaliśmy jeszcze pojęcia dragu. Nawet pseudonimy mieliśmy inne niż to, co funkcjonuje teraz. Bo kto by się dziś nazwał Ritta Szczoteczka? No ale jak się na każdą randkę na wszelki wypadek zabiera szczoteczkę... Lady Barchan wskoczyła do Świdra w babcinyh gaciach i tak do niej przyłgnęło. Lullą też zostałem właściwie przypadkiem. Marylka usłyszała w teatrze piosenkę „To Zula, to Zula w futerko się otula” i uznała, że trzeba Zulę przerobić na Lullę.

Czarującą Szewcową nazywaliśmy Janusza Głowackiego, który prowadził sklep obuwniczy na Chmielnej. Później Jenny, nasz sędzia Andrzej, miała już większe, dwupokojowe mieszkanie. Najważniejsze były kręcone schody. Pojawiły się pierwsze sukienki z muslinu, od siostry Andrzeja pożyczaliśmy peruki.

Przepraszam, ale pierwsze to były chyba sukienki mamy?

– Jak nikogo w domu nie było, sięgałem do szafy po mamine kiecuchy czy halki, chociaż za duże były i za obszerne. Miałem 9 lat. Stawałem przed lustrem na drzwiach bieliźniarki i stroilem miny, przyjmowałem różne pozy. Czasem nawet brałem z łazienki kredkę i niezdarnie próbowałem maznać usta. Małego Jędrka ciągnęło na scenę na długo, zanim narodziła się Lulla. Najpierw to były deski w parku Skary-

szewskim czy Łasku Bielańskim, gdzie rodzice zabierali mnie w niedziele.

Kiedy w tych występach pojawiała się publiczność?

– Tak naprawdę dopiero 10 lat temu. Nie licząc wspomnianych przebieżanek z PRL-u, które robiliśmy w zamkniętym gronie. W 2008 r. poznałam w jednym z warszawskich klubów Kim Lee i pomyślałam: „Też tak chcę!”. Za przyjaźniłyśmy się od razu. Ale miałam opory i nie dałam się jeszcze wyciągnąć na scenę. „Co to znaczy, że jesteś za poważny? Masz w sobie chęć, siłę i energię” – zachęcała mnie Kim, w której garderobie bywałem coraz częściej.

Parę lat później w głowie mojego przyjaciela Maćka Grzywny zrodził się pomysł na „Moralność pani Dulskiej” w męskiej obsadzie. Na występie zjawiła się Kim. Nie jako Andy Nguyen, tylko Kim w pełnej kreacji, w peruce, z podwójnymi rzęsami, brokatem na policzkach. Wtedy zapadła decyzja: robimy „Lulla Show”! To był 2012 r. Na pierwszy show, jeszcze w domowych warunkach u przyjaciół, przyszło pięćdziesiąt kilka osób. A że Lulla już od jakiegoś czasu chętnie zaglądała do butików i ciucholandów, zebrała się cała kolekcja.

Jakby się całe życie szykowała?

– Tylko wcześniej nie miała odwagi, żeby wyjść na zewnątrz. Bez Kim by się nie udało. „Musisz. Trudno, będziesz najstarsza” – powtarzała. Dosłownie wypchnęła mnie na scenę. Zaczęliśmy robić cykliczne „Lulla Show” w Kalinowym Sercu na Żoliborzu. Na piątą edycję mieliśmy wystrzałowe pomysły, ale przyszła pandemia, która zabrała nam Kim. To ona ukształtowała Lullę, ona mnie malowała, ja nie potrafię. Obserwuję w garderobie, jak radzą sobie młodsze koleżanki. Próbuję potem w domu, ale tylko się męczę. Wychodzi koślawo, jakby to ujął Remek Rzyński.

Nie mam pojęcia, skąd we mnie tyle energii. Nawet ostatnio usiadłem i zacząłem się zastanawiać, czy przypadkiem nie za intensywne to moje życie na starość. Tyle się dzieje

RAGU



• Andrzej Szwan w filmie „Boylesque”
FOT. MATERIAŁY PRASOWE

Nie użył tego określenia w stosunku do mnie, tylko własnych poszukiwań w IPN-ie na potrzeby reportażu poświęconego akcji „Hiacynt”.

Ciebie te wydarzenia ominęły, prawda?

– Znam tylko wspomnienia przyjaciół. Ponure historie. „Wiemy, że jesteście homoseksualistą” – tak milicjant zaczynał przesłuchanie. Chodziło o to, by człowieka zastraszyć, żeby czuł się zagrożony, że wszyscy się dowiedzą: rodzina, przełożeni w pracy. I ten ohydny język. Podobnego języka wobec osób LGBT+ zaczęła używać obecna władza. Wtedy tego na szczęście nie doświadczyłem, byłem na zagranicznym kontrakcie.

Czym zajmowałeś się zawodowo?

– Przez lata byłem kierownikiem ośrodka kadr i szkolenia przedsiębiorstwa transportowo-budowlanego Transbud. W połowie lat 70. zostaliśmy podwykonawcą przy kontrakcie Budimexu w Libii. Z całego kraju napływały dokumenty kierowców, operatorów cystern i koparek. Któregoś dnia dyrektor zapytał: „Andrzej, wkładasz w to tyle pracy, może chciałbyś pojechać?”. Wylatywałem 7 lutego 1977 r. Pamiętam dokładnie. Ojciec mi zrobił wspaniałą niespo-

dziankę: przyszedł mnie pożegnać na Okęcie w mundurze majora ze wszystkimi baretkami i odznakami. Gdybym wiedział, że widzimy się po raz ostatni, może coś bym mu od serca powiedział...

Zmarł 7 lipca. Nie mogłem być na pogrzebie. Zgodę na powrót do Warszawy dostałem po miesiącu. Zdążyłem usunąć suche wiązanki z grobu, zamówić płytę u kamieniarza i zaraz musiałem wracać. Wtedy ciotka wręczyła mi list ze spółdzielni. Wreszcie dobra wiadomość: przyznano mi kawalerkę! Musiałem tylko wybrać lokal w określonym pionie. Pobieglem z przyjacielem na Targówek. Daliśmy dychę dozorczy, żeby nas wpuścił. W bloku nie było wind, nawet poręczy na klatce schodowej. Oglądaliśmy mieszkanie po mieszkaniu, aż doszliśmy na ostatnie, 13. piętro. I przyjaciel, też zresztą Andrzej, powiedział: „To tylko tu”.

Dlaczego?

– To było jedyne mieszkanie z widną kuchnią. Do dziś wychodzę przez okno w kuchni na dach, gdzie urządzam dla znajomych plażę. Kontrakt w Libii przedłużono mi do 1979 r., tak dobrze się Lulla sprawowała. Ale przynajmniej wiedziałem, że jak wrócę do Polski, będę miał swoje gniazdko.

A jak się Lulla naprawdę sprawowała?

– Muszę kiedyś wrzucić na Instagrama zdjęcia z tego kontraktu, a właściwie kontraktów, bo parę lat po Libii był jeszcze Irak. Lulla na wielbłądzie. Szkoda tylko, że nie w dragu. A jak się sprawowała? Mogę panu redaktorowi zdradzić, że miała intymne przygody i naprawdę dobry seks. Nikt się tym nie chwalił, żeby kłopotów nie robić.

Część gejów zakładała rodziny. Czasami słyszałem pytanie, czy nie miałem podobnego pomysłu. Ale ja nigdy nie chciałem wchodzić w takie układy. Gdybym się ożenił, skrzywdziłbym i tę kobietę, i siebie. Nie mogłem przecież odrzucić tego, kim jestem. Zainteresowanie męskim ciałem odkrywałem od dzieciństwa, kiedy z kolegą ze szkolnej ławki wchodziłem do szafy, żeby ściągnąć slipy i się nawzajem obejrzeć. Tej

samej szafy, z której wyciągałem mamine rzeczy.

Lata 90. przyniosły powiew wolności, a co zmienił internet?

– Mam profile na portalach randkowych, korzystam z aplikacji, ale to bywa szalenie rozczarowujące. Przychodzisz na spotkanie i zastanawiasz się, gdzie jest facet ze zdjęć. Ja wrzucam tylko własne foty, część ma, wiadomo, klódeczkę. Po cichu liczę jeszcze, że znam szczęścia. Kiedyś to „zapoznanie” miało jednak swój urok. Tzw. szlak hańby to było kilka kawiarni, gdzie można było kogoś złapać wzrokiem, poderwać – jak Alhambra, Lajkonik, Piotruś czy Amatorska, w której siedzimy, choć wtedy mieściła się przy Nowym Świecie, i cudowne zakłady kąpielowe. Do łaźni Pod Messalką zabrał mnie mój pierwszy kochanek, można tam było wpaść na hrabiego Rostworowskiego! Zenek był starszy o 20 lat, stał się moim przewodnikiem. Poznaliśmy się w pracy. Przedstawił mi Maję Berezowską, której pozował do rysunków.

Patrzę na gmach Warszawskiego Towarzystwa Wioślarskiego za panem redaktorem i przypominało mi się, jak chodziłem na treningi ósemki. W maturalnej klasie jeszcze na koszykówkę, na AWF.

Do AWF-u mam sentyment, bo i dziadek tam pracował, i mama, a ja do przedszkola chodziłem.

– Przedszkole źle wspominam. Spędziłem je u siostr. Zmuszały mnie do jedzenia rozgotowanej dyni w mleku, co wywoływało u mnie odruch wymiotny. Za karę kazały mi kłęczeć na grochu. Siostry, które są powołane do miłosierdzia, nie powinny takich rzeczy dzieciom robić. Nawet gdybym tego na starość potrzebował, to nie chciałbym, żeby się mną opiekowały.

Nigdy nie zapomnę, jak ksiądz obrzydliwie potraktował ojca, kiedy przyszliśmy na zakrystię w sprawie pogrzebu mamy. W testamentcie zaznaczyłem, że pochówek ma być świecki. Nie chcę do tego mieszać kle ru. Po latach jak się u mnie na Targówku ksiądz pojawił po koledzie i stanął przed kratą – bo ja na tym ostatnim piętrze sam mieszkam – to wyszedłem do niego w samym szlafroku. Odsłoniłem ten szlafrok i powiedziałem: „Przepraszam, ale nie jestem na księdza wizytę przygotowana”. Celowo użyłem tej formy. Od tamtego czasu ksiądz się więcej u Lulli nie pokazał.

Twoje pierwsze wspomnienia związane są z wojną.

– Urodziłem się 16 sierpnia 1938 r., rok i dwa tygodnie przed wybuchem wojny. W głowie została groza, którą poznały teraz niestety ukraińskie dzieci. Pamiętam bomby spadające na Warszawę, schroniliśmy się w piwnicy, spałem w koszu na bieliznę. Powstanie warszawskie rozpoczęło się tuż przed moimi szóstymi urodzinami. Siostra mamy chciała nas zabrać do siebie,

na Bednarską, ale została zawrócona przez Niemców na moście Kierbedzia. Przegnano ją wraz z innymi mieszkańcami stolicy przez płonącą Wolę do obozu przejściowego w Pruszkowie. Nie sądziliśmy, że ją jeszcze zobaczymy. Wiele miesięcy później bawiłem się z dziećkami na podwórku. Wiszę na trzepaku i słyszę: „Jędrekl!”. Po głosie ciotkę poznałem, bo wyglądała inaczej, niż ją zapamiętałem.

Film Bogny Kowalczyk skupia się na tym, co teraz. Wyłania się z niego obraz Lulli jako postaci, która budzi bardzo pozytywne emocje. Jesteś jak starsza siostra w dragu?

– Już się bałem, że powiesz babcia! Jestem rzeczywiście najstarsza, ale to kwestia wieku, a nie doświadczenia na scenie. Są dziewczyny, które robią to znaczenie lepiej ode mnie, mają pomysł na siebie. Ale przychodzą się przytulić, podkreślają, ile czerpią z moich opowieści. Czasem tylko zapominają, że ja mam jednak 83 lata i nie zawsze jestem w stanie dotrzymać im kroku.

Myszę, że niejeden emeryt ci zazdrości.

– Zacząłem chodzić na spotkania Lambda Senior, bo liczyłem, że tam przynajmniej spotkam kogoś starszego ode mnie, a tu się znów okazuje, że jestem najstarsza. I znów ja muszę opowiadać, a wołałbym słuchać, ciekaw jestem tych ludzi. Teraz nie mogę być tam co wtorek przez próby.

Spełniasz marzenie o aktorstwie.

– Nie wracajmy, proszę, do nieszczonego podejscia do warszawskiej PWST. Po ponad 60 latach wystąpię na scenie, i to jakiej! Teatr Powszechny od lat nazywam moim parafialnym. Oglądałem tu spektakle Wajdy, Hanuszkiewicz, cudowny „Arszenik i stare koronki” z Teofilą Koronkiewicz. Pamiętam „Kordiana”, w którym reżyser wprowadził publiczność do foyer.

Jesteśmy w trakcie prób. Wiele zdradzać nie mogę, w każdym razie w spektaklu Agnieszki Błońskiej spotykają się zawodowi aktorzy i amatorzy, naturszczycy, w tym osoby niebinarne i po tranzyjcy. W książce Virginii Woolf historia Orlanda rozgrywa się na przestrzeni 400 lat, ale przecież to nieśmiertelna postać, dziś my używamy jej życiorysów. Kasia Kozyra i Arek Ślesieński mają poszperać w garderobie Lulli w poszukiwaniu inspiracji dla kostiumów.

Wiesz już, co założysz na premierę „Boylesque” na Krakowskim Festiwalu Filmowym?

– Nawet zapytałem Bognę, jak się ubrać, bo nigdy na takiej gali nie byłem. Powiedziała, że mam absolutną dowolność. No to skoro tak, to uważam, że powinienem się pokazać w dragu. Mikaela Sandell szykuje kreację. Trzeba zaszałeć, w końcu kolejnej okazji może nie być. Czy nie mam racji? ●

62. Krakowski Festiwal Filmowy w dniach 29 maja – 12 czerwca

- Premiera „Boylesque” 1 czerwca o godz. 20.30 w kinie Kijów, po seansie spotkanie z twórcami. Kolejny pokaz 4 czerwca o godz. 15.30 w kinie Pod Baranami. Film będzie dostępny w ramach edycji online na KFF VOD (3-12 czerwca). W czerwcu do zobaczenia również w ramach Post Pxn Film Festival w warszawskim Muranowie.



DZIEŃ REPORTAŻU NA TARGACH KSIĄŻKI W WARSZAWIE

Sobota, 28 maja, godz. 12-18, PKiN, Sala Kisielewskiego

Szczegółowy program spotkań z finalistami 13. edycji: Wyborcza.pl/kapuscinski

ORGANIZATOR I FUNDATOR NAGRODY
Miasto Stołeczne Warszawa



WSPÓŁORGANIZATOR



PARTNER



Witamy
w Polsce

Cykl
Witamy w Polsce
tworzy zespół
kilkudziesięciu
reporterów
pracujących
w 33 redakcjach
„Wyborczej”
w całym kraju

SANKCJE BEZ DYSKUSJI

**Andrzej część wypłaty co miesiąc przysyłał rodzicom w Ukrainie.
W maju jej nie dostał, bo na jego zakład nałożono antyrosyjskie sankcje**

Zaczęło się pod koniec kwietnia od radia w dziale montażu. Prezenter mówił coś o rządowej liście sankcyjnej, która ma uderzać w firmy powiązane z rosyjskimi oligarchami. Tyle, wśród szumów i piszków maszyn, udało się dosłyszeć jednej z pracownic. Resztę doczytała w sieci, pewnie z ciekawości i w przerwie.

Jak było dokładnie, jej koledzy z zakładu nie wiedzą.

– Ale gdyby nie ona, to nic zupełnie byśmy nie wiedzieli – powtarzają. – Firma nie wiedziała. Nie dostaliśmy żadnego oficjalnego pisma, nikt z rządu o niczym nas nie poinformował.

Gdy pracownica działu montażu sprawdziła listę – i pewnie zbladła – o tym, że „firma jest na jakiejś liście sankcyjnej”, huczał już cały podwrocławski zakład. Rządową stronę przeglądali pracownicy działu produkcji, menedżerowie i centrala w Szwajcarii.

Wyczytali, że firma ma zamrożone wszystkie „środki finansowe i zasoby gospodarcze”, nikt nie może ich jej udostępniać, a zakład w jakikolwiek sposób omijać nałożonych sankcji.

To dlatego, że – jak ustalił resort spraw wewnętrznych i administracji – „beneficjentem rzeczywistym spółki Medmix Poland” jest Wiktor Wieksielbierny, rosyjski oligarcha, zaufany Putina i Miedwiediewa, zresztą już obłożony sankcjami przez Ukrainę, USA i Wielką Brytanię.

– Ale co to dla nas znaczy? – dopytywali się pracownicy. – Możemy pracować, dostaniemy wynagrodzenie?

Szybko dostali odpowiedź, która zresztą do dziś wisi na tablicy ogłoszeń w zakładzie: wszyscy idą na postojowe. Maszyny trzeba wyłączyć, a działalność zakładu wstrzymać.

286 osób, głównie z okolicy, czeka na powrót do pracy i zaległe pensje, bo w maju firma nie miała z czego ich wypłacić.

CISZA

W ostatnich dniach częściej niż Medmix Edyta wypowiada słowo „matriks”, bo czuje się, jakby w nim była.

– To jest po prostu nieprawdopodobne – mówi. – A najgorsza jest ta niepewność.

Pracuje w Nowej Wsi Wrocławskiej, w oddziale szwajcarskiej firmy Medmix, od czterech lat. Jest jedną z menedżerek.

Zdecydowała się – jak mówi – przede wszystkim ze względu „na wysoką kulturę pracy” i „szacunek dla pracownika”: wypłaty na kontach są zawsze na czas, nadgodziny opłacane, a szef chodzi po zakładzie, z każdym pracownikiem wita się i rozmawia.

– Mamy nawet kolejkę chętnych, bo ludzie sami polecają do pracy tę firmę – dopowiada Edyta.

A firma mieści się w jednej z wielkich hal na polach. Domy i mieszkańcy wsi są jednak zupełnie gdzie indziej, po drugiej stronie autostrady. Medmix ma za sąsiadów inne firmy: Nestlé, Amazona czy centrum logistyczne Żabki. Pomiędzy nimi tylko drogi, po których suną wypakowane produktami ciężarówki.

Z Medmixu jeszcze w kwietniu wywoziły do kontrahentów na całym świecie różnej maści wyro-



• Hala produkcyjna firmy Medmix z Nowej Wsi Wrocławskiej FOT. FOT. KRZYSZTOF CMIK / AGENCJA WYBORCZA.PL

by z tworzyw sztucznych. Wózki jeździły, taśmy się przesuwaly, automaty pisywały, produkując sprzęt do chemii budowlanej: kartridże, miksery, dozowniki do klejów.

– Zapotrzebowanie jest takie, że produkcja pracowała 24 godziny na dobę, siedem dni w tygodniu, bez względu na święta. Cały czas jest tu hałas maszyn – opowiada Edyta. – Tak cicho jak teraz jeszcze nigdy w historii zakładu nie było.

WYKREŚLANIE

Pod koniec kwietnia centrala złożyła wniosek o usunięcie z listy, wyjaśniając, że Wieksielbierny ma akcje w zasadzie tylko na papierze i nie dostaje z nich już ani centa. Do tego nie są większościami, więc nie sprawował nad firmą żadnej kontroli.

Na początku maja wysłała kolejne pismo, tym razem prosząc o pilne rozpatrzenie swojego wniosku. Wskazała na „druzgocący wpływ nałożonych sankcji na działalność prowadzonego przedsiębiorstwa, partnerów biznesowych i sytuację jej pracowników”.

Wyłączone maszyny się kurzą, a pracownicy w domach codziennie wklepują Gov.pl i sprawdzają, czy na liście sankcyjnej z 50 ukaranymi firmami ciągle wisi nazwa ich zakładu.

Po wielkiej hali kręci się tylko kilka osób, które akurat tego dnia są na dyżurze.

Zdenerwowany rzuca, że jest tak jak z „Polskim ładem” – znów trzeba odkręcać i kombinować.

Ktoś inny przypomina, że pracują tu małżeństwa i żadne z nich nie dostało w tym miesiącu wypłaty. A jedna z pracownic już pytała, jak żyć, bo nie ma za co kupić leków.

Wszyscy powtarzają to samo: najgorsza jest niepewność. I dopytują: jak długo to potrwa? Czy szukać nowej pracy? A jak popłacić kredyty? Przecież banku nie obchodzi, że pieniędzy nie ma przez jakieś sankcje.

– Inaczej jest, kiedy zakład upada ze względów finansowych, wtedy ludzie mogą chociaż spróbować walczyć – podsumowuje Krzysztof. – A my nie możemy zrobić nic, tylko czekać.

Pracuje w Medmixie, odkąd powstał, cztery lata temu. Przeżył już jeden taki stres w 2018 roku, gdy sankcje na firmę nałożyły Stany Zjednoczone. Tyle że wtedy tylko zablokowano pracownikom służbowe karty kredytowe, a po trzech dniach sytuacja się wyjaśniła.

Krzysztofa ratują oszczędności, które zbierał na wypadek utraty pracy. Pamięta też lata 90., więc wie, co wykreślać z listy zakupów.

– Ale nie wiem, jak znosi to młode pokolenie pracowników, które pensję wydaje po prostu na życie tu i teraz – mówi. – A już kompletnie nie mam pojęcia, co z tymi, którzy za swoje zarobki muszą utrzymać całą rodzinę.

ROSYJSKI OLIGARCHA

Girts Cimermans, szef firmy Medmix, urodził się na Łotwie i do dziś mieszka tam jego mama. Akurat był u niej w Rydze 24 lutego, gdy Rosja rozpoczęła inwazję. Rozumie wściekłość Polaków, popiera sankcje, ale uważa, że polski rząd wybrał zły cel.

– Na wojnie atakuje się cele wojskowe, nie cywilne. My jesteśmy celem cywilnym – mówi w rozmowie z „Wyborczą”. – Nasi pracownicy, którzy nie do-

stają pensji, nie są oligarchami. To przecież zwykli ludzie.

– A Wiktor Wieksielbierny?

– Owszem, skupował na giełdzie akcje szwajcarskiej firmy, do której należy polska spółka prowadząca zakład w Nowej Wsi Wrocławskiej – tłumaczył Cimermans. – Ale jest mniejszościowym udziałowcem i już nie dostaje nawet dywidendy.

To oznacza, że nie otrzymuje już od Medmixu ani centa. Problem z Wieksielbiernym miał zostać rozwiązany właśnie w 2018 roku, gdy Krzysztofowi i innym pracownikom nie działały też służbowe karty kredytowe. Firma przekonyuje, że wtedy zamroziła udziały rosyjskiego oligarchy.

A poza tym nie została objęta sankcjami w żadnym innym kraju poza Polską. No i wspiera finansowo Ukrainę.

„Medmix i szwajcarska administracja rządowa będą nadal wspólnie naciskać na natychmiastowe usunięcie z polskiej firmy sankcyjnej – napisano w oficjalnym komunikacie. – W międzyczasie firma pracuje nad przeniesieniem produkcji do innych zakładów”.

ANDRZEJOWI SANKCJE
MIAŁY POMÓC

Gdy dyrektor Cimermans był u mamy na Łotwie, w zakładzie pod Wrocławiem działo się to, co w całej Polsce. Pracownicy mówili tylko o wojnie, sprawdzali w sieci, co dzieje się na froncie, przyjmowali ukraińskich uchodźców do domów i organizowali zbiórki. Szwajcarska centrala firmy miała nawet przekazać na pomoc Ukrainie ponad milion złotych.

– Nie mogliśmy uwierzyć, jak to możliwe, że w XXI wieku w Europie jedno państwo napada na drugie – mówi Anna. – Tak jak chyba wszyscy w kraju bardzo mocno wspieramy Ukrainę. Naszego ukraińskiego kolegę codziennie pytaliśmy, czy możemy jakoś mu pomóc.

Kolega ma na imię Andrzej, 25 lat i ukończone studia z logistyki. Gdy był nastolatkiem, sprawdził w sieci, gdzie jego dziadek, oficer wojskowy, stacjonował w latach 60. Spodobały mu się zdjęcia miasta, do tego wyczytał, że jest tu dużo studentów. I tak znalazł się we Wrocławiu.

Prosi, żeby podkreślić, że jest bardzo wdzięczny Polsce i Unii Europejskiej „za pomoc, którą codziennie wysyłają do Ukrainy”, a zupełnie bezgranicznie każdej osobie w Polsce „za wsparcie w tej trudnej chwili”.

Widział je na polsko-ukraińskiej granicy, na którą sam jeździł, żeby pomóc. I na Dworcu Głównym PKP we Wrocławiu, gdzie wysiadającym z pociągów uchodźcom pomagali dziesiątki polskich wolontariuszy. I na wrocławskim Rynku, gdzie przeciwko rosyjskiej inwazji protestowały setki mieszkańców.

Andrzej jest jedną z dwóch osób z Ukrainy w podwrocławskim zakładzie. To jego pierwsza praca. Podobno zrobił wrażenie od początku, z analitycznym umysłem wybijał się nawet pośród polskich kolegów.

Na wojnie atakuje się cele
wojskowe, nie cywilne.
My jesteśmy celem cywilnym
– nasi pracownicy, którzy nie
dostają pensji, nie są oligarchami.
To zwykli ludzie

– Tak jak wszyscy tutaj na początku myślałem, że te sankcje to jakiś żart – wzdycha.

Przestało być zabawnie, gdy po 10 maja spojrzął na konto.

– Nie tylko ja jestem tymi sankcjami dotknięty, ale też moja rodzina – mówi Andrzej. – Część pieniędzy, które tu zarabiałem, regularnie przysyłałem swoim rodzicom, którzy zostali w Ukrainie.

Mieszkają w Sumach, przy samej granicy z Rosją. Przez niemal dwa miesiące nie pracowali, bo nie mieli jak. Andrzej mówi, że teraz jest spokojnie. Alarmy przeciwlotnicze po kilka razy na dobę zwołują ludzi do schronów i piwnic. Wcześniej ich nie było – mieszkańcy wiedzieli, że w ogóle mają nie wychodzić na zewnątrz.

ZDECYDOWANE
ZASADY

O listę sankcyjną dopytywali w ubiegłym tygodniu premiera Mateusza Morawieckiego dziennikarze. Podczas briefingu przed klubem Senior+ w Świerczach na Mazowszu chcieli wiedzieć, jak decydowano, która firma się na niej znajdzie, i co mogą zrobić te, które nie zgadzają się z decyzją.

Za przykład podali właśnie firmę Medmix, która twierdzi, że aktywa rosyjskiego oligarchy zostały zamrożone kilka lat temu, a sama przekazała ponad milion złotych na pomoc Ukrainie.

– Weryfikacja odbywała się w sposób stosunkowo prosty – wyjaśnił premier. – To znaczy sprawdzaliśmy, czy osoby, które są oligarchami, są na liście sankcyjnej UE bądź USA, są właścicielami tych firm. Jeżeli były przynajmniej częściowo albo miały możliwość kontrolowania tych firm, to te firmy znalazły się na liście sankcyjnej.

Przypomniał też, że jest procedura odwoławcza, z której firmy mogą skorzystać, a resort – zastanowić się „nad każdym z przypadków”.

– Proces walki z brutalną rosyjską, postsowiecką machiną wojenną to nie jest proces bezkosztowy – podkreślił premier. I dodał: – Zdarzają się takie przypadki, że było całkiem normalnie funkcjonujące przedsiębiorstwo, ale okazywało się, że z tyłu właścicielem był oligarcha rosyjski. I dlatego trzeba było zareagować. Właśnie dlatego wprowadziliśmy te zdecydowane zasady, aby walczyć z rosyjskimi oligarchami. Wszędzie tam, gdzie Polska jest w stanie to uczynić

FAKT ISTNIENIA

23 maja pracownicy zakładu wreszcie zobaczyli na rządowej stronie nowy dokument w sprawie ich zakładu.

Na 12 stronach Mariusz Kamiński, minister spraw wewnętrznych i administracji, wyjaśnił, że rosyjski oligarcha ma „znaczące udziały” w akcjach spółki, „niewspółmiernie większe od pozostałych udziałowców”. Choć w zasadzie „szczegółowy zakres powiązań” nie jest istotny, ale „sam fakt ich istnienia” – odpisał.

„Brak dochodu z dywidend nie jest równoznaczny z brakiem powiązania finansowego. Ponadto w przypadku wzrostu wartości spółki MEDMIX Polska sp. z o.o. rośnie wartość jej akcji, a tym samym wartość udziałów (...). Tym samym przyrostowi ulega jego majątek, nawet jeśli obecnie jest on zamrożony”.

Minister Kamiński zdecydował więc, że nie wykreśli z listy zakładu. Pracownicy wciąż nie dostali pensji. ●

Imię jednego z bohaterów tekstu zostało zmienione



Zagłosuj na swoją
ulubioną zieloną przestrzeń
w mieście lub regionie.

Głosowanie i regulamin
na wyborcza.pl/supermiasta

Czekamy do 29 maja

PARTNERZY GŁÓWNI:



PARTNERZY:



DODATEK SPECJALNY

GWIAZDY JAKOŚCI
OBSŁUGI 2022

Czy jakość obsługi w Polsce ma się dobrze?
Które firmy nie zawiodły klientów i zdobyły
wyróżnienie?



Czytaj już w piątek 27 maja 2022 r.

Jedna Planeta. Jedno Życie. Technologia dla klimatu

Łapać wodę, gdzie się da

– Nie możemy zmusić ludzi do oszczędzania wody, możemy jednak sprawić, że będą w stanie znacznie ograniczyć jej zużycie, nie zmieniając przy tym swojego stylu życia – mówi Mateusz Kociołek z łódzkiego start-upu AquaiGon.

Lena Gontarek

Czysta woda była do niedawna jednym z 17 celów zrównoważonego rozwoju, które ONZ zatwierdziło w 2015 roku. Teraz znajduje się na szczycie tej listy. – Wszystko zależy od wody. Bez niej nie ma żywności, bioróżnorodności, biomasy. A przez ostatnich 100 lat robiliśmy wszystko, aby się wody pozbawić – mówi prof. Maciej Zalewski, założyciel Katedry UNESCO Ekohydrologii i Ekologii Stosowanej Uniwersytetu Łódzkiego oraz Europejskiego Regionalnego Centrum ekohydrologii pod auspicjami UNESCO. – Połowa lasów na świecie została wycięta, a przecież to one stabilizują cykl hydrologiczny. Zatrzymują wodę, kiedy jest jej mało, i intensywnie ją oddają, kiedy jest jej dużo. Filtrują ją, poprawiając jakość wód podziemnych i rzecznych – wyjaśnia hydrolog.

Rolnicy bronią swoich pól

Wody pozbawia nas także złe pojęty rozwój rolnictwa. – Tworzymy pola po horyzont, pozbywając się drzew, i jednocześnie sprawiamy, że te pola szybciej się wysuszają. Żeby rośliny wyrosły, trzeba stosować duże ilości nawozów. Ich produkcja też wymaga wody! Ale zamiast użyźniać glebę, nawóz w czasie deszczu spływa do rzek i truje wodę – wyjaśnia prof. Zalewski. – Żeby temu zapobiec, wystarczyłoby zadbać o kompleksowość krajobrazu, co 400 metrów posadzić pasy drzew. Rolnicy tego unikają, bo sądzą, że ograniczając powierzchnię pól, tracą pieniądze. Tymczasem na stumetrowym odcinku pola, za pięćmetrowym szpalerem drzew, które zatrzymują wilgoć, produkcja będzie o 30 proc. większa.

Zdaniem profesora nie rozumiemy cyklu krążenia wody, więc nie potrafimy kształtować środowiska tak, aby było odporne na zmiany klimatu. Doprowadzi to w końcu do konfliktów społecznych – podkreśla prof. Maciej Zalewski.

Każdy musi zacząć oszczędzać

Zasoby wody nie są równomiernie rozłożone. Według World Resources Institute najbardziej zagrożone jej brakiem są m.in. centralna Azja, Bliski Wschód, północna i południowa Afryka, Australia i zachodnia Ameryka Południowa, a w Europie Hiszpania, Portugalia, Włochy i Grecja. W Polsce deficyty wody występują w pasie centralnym i na pewno jej nie przybędzie. – Dlatego tak ważne jest mądre kształtowanie miast i wykorzystywanie tego, co mamy, np. wód burzowych. Zamiast wysyłać je poza miasto kanalizacją i wciąż powiększać średnice rur, zbierajmy tę wodę w miejskich zbiornikach i zakładajmy trawniki tak, żeby spływała na nie woda deszczowa z ulic – mówi prof. Zalewski.

Odpowiedzialność spoczywa jednak nie tylko na władzach, ale też na każdym z nas. – Każdy człowiek powinien o jedną trzecią zmniejszyć zużycie wody. Można to zrobić w prosty sposób: zakręcać kurek podczas mycia zębów czy brania prysznica, używać zwykłej słuchawki prysznicowej zamiast deszczownicy, do podlewania roślin korzy-



• Zasoby wody nie są równomiernie rozłożone. Według World Resources Institute najbardziej zagrożone jej brakiem są m.in. centralna Azja, Bliski Wschód, Północna i Południowa Afryka, Australia i Zachodnia Ameryka Południowa, a w Europie Hiszpania, Portugalia, Włochy i Grecja FOT.SHUTTERSTOCK

Czytaj więcej na Wyborcza.pl/jednaplanetajednozycie

Partnerzy:



aliplast
aluminium systems

stać z wody po myciu owoców i warzyw. Nie jeść mięsa codziennie, tylko raz, dwa razy w tygodniu. Żeby zaspokoić nasz głód mięsa, około 70 proc. produkcji zbóż na świecie jest przerabianych na paszę, a lasy są wycinane pod pola uprawne – mówi prof. Zalewski. Oczywiście, działanie jednej osoby nie uratuje świata, ale jeśli 30 mln ludzi w Polsce zacznie oszczędzać, efekt będzie widoczny.

Jeśli nie zmienimy nawyków, to – zdaniem hydrologów – poważne problemy z wodą zaczną się już za 20-30 lat. Musimy być przygotowani na masowe migracje ludzi, którzy zaczną szukać nowych miejsc, w których będą mogli przetrwać. Oznacza to także konflikty o dostęp do wody.

Wynalazki małe i duże

W 2020 roku w Unii Europejskiej utworzono partnerstwo Water4All, które ma integrować świat nauki, polityki i przemysłu w celu ochrony zasobów wody i ograniczenia jej niedoborów. Świadomości przedsiębiorcy coraz częściej myślą nad tym problemem, dostarczają technologii, które mogą opóźnić proces wysychania naszej planety. Proponują wynalazki małe i duże.

Jednym z rozwiązań jest biopreparat BAC-Trem stworzony na Uniwersytecie Warszaw-

skim przez prof. Magdalenę Popławską. Służy przede wszystkim do bioremediacji, czyli usuwania zanieczyszczeń z gleby. Może być jednak z powodzeniem stosowany do oczyszczania wód odciekowych czy przemysłowych. Działanie preparatu opiera się na szczepach tlenowych bakterii saprofitycznych (pobierają energię z martwych szczątków organicznych, rozkładając je do związków prostych). Bakterie przyspieszają proces rozkładu związków toksycznych.

Z kolei na Uniwersytecie Łódzkim prof. Maciej Zalewski we współpracy z Pawłem Jarosiewiczem opracował BioKer. To lekkie kruszywo otoczone biopolimerem, które pozwala na usuwanie m.in. zanieczyszczeń fosforanowych z wody. Bariera z BioKeru, utworzona np. w poprzek strumieni, umożliwia swobodny przepływ ryb i innych organizmów, a jednocześnie filtruje wodę, wyłapując zanieczyszczenia.

Problem niedoborów wody pitnej pragnie rozwiązać także start-up Nanoseen. Stworzył urządzenia wyposażone w specjalne nanomembrany odsalające i oczyszczające wodę m.in. z mikroplastiku, bakterii, wirusów czy jonów metali ciężkich. Proces nie wymaga dostarczenia energii. Membrany można ustawić wszędzie, choćby na plaży. Polski

wynalazek może być dobrym rozwiązaniem dla krajów, które mają kłopot z dostępem do słodkiej wody, i w miejscach, w których nie ma elektryczności.

Pomysł urodził się w wannie

Łódzki start-up AquaiGon, założony na początku 2021 roku przez studentów Politechniki Łódzkiej, wymyślił kabinę prysznicową z systemem odzyskiwania wody. – Zawsze uwielbiałem brać długie kąpiele, ale miałem wyrzuty sumienia, bo wiedziałem, ile wody w ten sposób marnuję. Postanowiłem coś z tym zrobić – mówi Mateusz Kociołek, lider start-upu.

W kabinie prysznicowej wymyślonej przez AquaiGon woda po splukaniu miałaby przechodzić przez zestaw czujników, który decydowałby, jaka jej ilość nadaje się do odfiltrowania, a ile trzeba odesłać do kanalizacji. Woda nadająca się do odzyskania przechodziłaby przez system filtrów, który oczyszczałby ją przed ponownym wykorzystaniem. – Większość wody, którą używamy pod prysznicem, jest czysta, bez mydlin, ma kontakt jedynie z naszą skórą, mogłaby być po przefiltrowaniu z powodzeniem wykorzystana ponownie. Dzięki naszemu pomysłowi użytkownicy podczas kąpieli mogliby zużywać do 80 proc. wody mniej, czyli około 20 litrów zamiast 100 – mówi Kociołek.

Wylicza korzyści ekologiczne i finansowe: – W skali roku przy czteroosobowej rodzinie można zaoszczędzić 90 tys. litrów wody, co przekłada się na blisko 1000 zł mniej w rachunkach.

Podobne urządzenie kilka lat temu stworzyła szwedzka firma Orbital Systems. Ich kabiny prysznicowe, które odzyskują wodę z kąpieli, można kupić tylko na terenie Danii i Szwecji. Nie jest tanio – najprostsza wersja urządzenia kosztuje prawie 22 tys. zł. Prysznic start-upu AquaiGon miałby kosztować około 10 tys. zł.

Nie tylko woda spod prysznica

Kolejnym pomysłem łódzkiego start-upu jest system odzyskiwania wody deszczowej. Podobne urządzenia są dostępne na polskim rynku, jednak wszystkie zakładają, że pojemnik, w którym magazynuje się wodę, musi być wkopany w ziemię. Inwestor musi uzyskać odpowiednie pozwolenia, a instalacja jest bardzo skomplikowana i żeby ją przeprowadzić, trzeba rozkopać teren. – My zaś zbudowaliśmy urządzenie modułowe, które pozyskuje wodę z dachu i rynien budynku, filtruje ją, a następnie magazynuje w przydomowych zbiornikach o pojemności tysiąca litrów. Jej nadmiar dzięki instalacji rozszczepiającej może być rozprowadzany po posesji – mówi Kociołek.

Prototyp, który zbudowali młodzi naukowcy z AquaiGona, do dziś działa zainstalowany przy domu rodziców Mateusza Kociołka. Wodę wykorzystują głównie do podlewania ogrodu. – 2 tys. litrów, które mieszczą się w dwóch zbiornikach, starczą na cały sezon podlewania średniego ogródka. Przy średnio intensywnych opadach zbiorniki napelniają się w niecałą godzinę – uważa lider start-upu.

Żaden z produktów AquaiGona nie jest na razie dostępny na rynku. Młodym naukowcom nie udało się do tej pory znaleźć sponsora. Wciąż jednak są otwarci na współpracę. – Dostęp do czystej wody dla wielu osób jest oczywisty. Nikt nie zwraca uwagi na to, jak wiele jej zużywamy. Nie możemy zmusić ludzi do oszczędzania wody, możemy jednak sprawić, że będą w stanie znacznie ograniczyć jej zużycie, nie zmieniając przy tym swojego stylu życia. Właśnie taką możliwość oferowałyby nasze urządzenia – mówi Mateusz Kociołek. ●

W 2020 roku w Unii Europejskiej utworzono partnerstwo Water4All, które ma integrować świat nauki, polityki i przemysłu w celu ochrony zasobów wody i ograniczenia jej niedoborów. Świadomości przedsiębiorcy coraz częściej myślą nad tym problemem, dostarczają technologii, które mogą opóźnić proces wysychania naszej planety. Proponują wynalazki małe i duże



Prezydent Wrocławia

ogłasza

trzeci przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości gruntowej zabudowanej położonej we Wrocławiu przy:

pl. Uniwersyteckim 7;

obręb: **Stare Miasto, AM-26, dz. nr 13/9 (B), dz. nr 12/1 (Bz); 51.11362 N 17.03378 E;**
GPS
pow. nieruchomości: **325 m²;**
KW nr **WR1K/00127843/7;**
Przeznaczenie w mpzp: **usługi nauki i szkolnictwa wyższego, usługi centrowe, mieszkalnictwo;**
Opis nieruchomości: **zabudowana VI-kondygnacyjnym, budynkiem mieszkalno-usługowym z ok. 1870 r., wpisanym do rejestru zabytków decyzją nr A/4014/338/Wm z dnia 24 lipca 1976 r., stanowiącym całość współpracującą architektonicznie z gmachem Uniwersytetu Wrocławskiego;**

Cena wywoławcza: **18 000 000,00 zł;**
Wadium: **1 500 000,00 zł;**

Wadium uczestnicy przetargu powinni wpłacić najpóźniej do dnia **20 lipca 2022 r.** na konto: **Gmina Wrocław, pl. Nowy Targ 1-8, 50-141 Wrocław – nr 36 1020 5226 0000 6302 0417 7655. Data dokonania wpłaty wadium jest datą uznania rachunku bankowego Gminy.**
Przetarg odbędzie się w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8 w sali 215 o godz. 10⁰⁰ dnia 27 lipca 2022 r.



Pełną informację dotyczącą nieruchomości oraz warunków uczestnictwa w przetargu zawiera ogłoszenie wywieszone na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8. Ogłoszenie o przetargu dostępne jest również w Internecie, na stronach Urzędu Miejskiego Wrocławia: gn.um.wroc.pl oraz pod adresem www.bip.um.wroc.pl
Informacje o nieruchomości można uzyskać w Dziale Promocji Nieruchomości Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8, pok. 126, tel. +48-71-777-72-83 do 84, e-mail: wms@um.wroc.pl
Prezydent Wrocławia ma prawo odwołania przetargu z ważnych powodów.

Starosta Pleszewski informuje:

o zamiarze ograniczenia sposobu korzystania z nieruchomości o nieuregulowanym stanie prawnym, oznaczonej jako działka nr 14, ark. m. 1, obręb Studzianka, gm. Gizalki, przez zezwolenie spółce Energa – Operator S.A. na wykonanie w obrębie ww. nieruchomości inwestycji polegającej na posadowieniu stanowiska słupowego elektroenergetycznego oraz wymianie przewodów na napowietrznej linii elektroenergetycznej WN 110kV.

Wzywa się osoby, którym przysługują prawa rzeczowe do ww. nieruchomości, aby zgłosiły swój udział w postępowaniu.

Szczegółowych informacji udziela: Starostwo Powiatowe w Pleszewie, ul. Poznańska 79, 63-300 Pleszew, tel. (0-62) 7429643.

34181352.n

sygn. akt. I Ns 933/21 Krosno, 16.05.2022 r.

OGŁOSZENIE

Przed Sądem Rejonowym w Krośnie toczy się postępowanie z wniosku Klary Mermer z udziałem Agnieszki Mermer, Anny Zajac, Rafała Mermer

o stwierdzenie nabycia przez zasiedzenie prawa własności działki nr 2999/2 o pow. 0,0486 ha położonej w Rymanowie.

Wzywa się zainteresowanych, w szczególności spadkobierców Ignacego Oberca i Stefana Oberca, aby w terminie 3 m-cy zgłosili się i udowodnili swoje prawa do nieruchomości, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w toku postępowania o zasiedzenie nieruchomości.

34181604

Syndyk masy upadłości

Kamilli Mazurek i Mirosława Mazurka nieprowadzących działalności gospodarczej w upadłości

OFERUJE DO SPRZEDAŻY Z WOLNEJ RĘKI:

wierzytelność przysługującą upadłym w stosunku do Banku Millennium S.A. w Warszawie wynikającą z umowy kredytu konsolidacyjnego nr KK/2726/09/2007 z dnia 10.10.2007 r., dochodzoną przed Sądem Okręgowym w Warszawie w sprawie o sygn. akt XXIV C 829/19 za cenę nie niższą niż 1.000.000,00 zł (jeden milion złotych).

Warunki sprzedaży:

- Nabywca zobowiąże się do pokrycia kosztów związanych z zawarciem umowy, w tym podatków i kosztów notarialnych.
- Cena uzgodniona z nabywcą zostanie uiszczona w całości na rachunek masy upadłości przed zawarciem umowy sprzedaży.
- Oferty wraz z podaniem oferowanej ceny, pełnych danych nabywcy, numeru telefonu, oświadczeniem, że oferent zapoznał się ze stanem prawnym przedmiotu sprzedaży i nie wnosi do niego zastrzeżeń oraz zobowiązaniem do pokrycia kosztów związanych z zawarciem umowy sprzedaży, należy złożyć osobiście do godz. 14:00 lub za pośrednictwem operatora pocztowego na adres biura syndyka: Syndyk masy upadłości Agnieszka Rajewska, ul. Raczkowskiego 8, 85-862 Bydgoszcz (przy czym koperta zawierająca ofertę powinna zostać umieszczona w kolejnej kopercie z adresem biura syndyka) **do dnia 13 czerwca 2022 r.** W przypadku składania ofert drogą pocztową decyduje data wpływu przesyłki na podany wyżej adres.
- Rozpoznanie ofert nastąpi w dniu **14 czerwca 2022 r. o godz. 11:00** w biurze syndyka przy ul. Raczkowskiego 8, 85-862 Bydgoszcz.
- W celu zapoznania się ze stanem prawnym przedmiotu oferty należy skontaktować się pod numerem tel. 696 380 186 lub adresem e-mail: rajewska.biuro@gmail.com

34181545.n

OGŁOSZENIE

Przed Sądem Rejonowym w Zabrze pod sygn. akt I Ns 13/22 toczy się sprawa z wniosku Władysławy Chmielowskiej o stwierdzenie nabycia spadku po Stanisławie Ignacym Kalembkiewicz, synu Franciszka i Marii, zmarłym 17 lutego 2008 roku w Zabrze, ostatnio stale zamieszkałym w Zabrzu.

Wzywa się, aby spadkobiercy w ciągu trzech miesięcy od dnia ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili się i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

34181342

§

W Sądzie Rejonowym w Pruszkowie I Wydział Cywilny pod sygnaturą akt I Ns 251/21 toczy się postępowanie z wniosku DUNAJ – Finanse sp. z o.o. o stwierdzenie nabycia spadku po Łukaszu Nazarewicz, zmarłym w dniu 7 września 2019 roku w Pruszkowie, ostatnio stale zamieszkałym w Piastowie. Wzywa się wszystkich zainteresowanych, aby w ciągu 3 miesięcy od dnia ukazania się niniejszego ogłoszenia stawili się w Sądzie Rejonowym w Pruszkowie pod rygorem pominięcia ich w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

34181008.n

OGŁOSZENIE

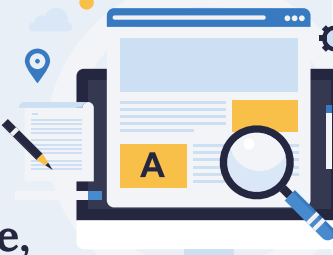
Przed Sądem Rejonowym w Rzeszowie Wydział I Cywilny pod sygnaturą I Ns 251/21 toczy się sprawa z wniosku Roberta Pawła Muchy (Mucha) o stwierdzenie zasiedzenia nieruchomości położonej w Dynowie, oznaczonej jako działka 1752/5 o powierzchni 1,4463 ha, powstałej ze zmiany oznaczenia pgr. 3204/1, objętej zam. częściowo zniszczonym Lwh 837 gm. kat. Dynów.

Wzywa się do wzięcia w nim udziału właścicieli hipotecznych, ich następców prawnych i inne osoby zainteresowane w terminie 3 miesięcy od daty publikacji ogłoszenia i wykazania prawa do powyższej nieruchomości pod rygorem stwierdzenia zasiedzenia, gdy zostanie ono udowodnione.

34181000



Komunikaty.pl



Przetargi, licytacje, zamówienia publiczne.

Bądź na bieżąco

34181842.z



wyborcza.pl/TylkoZdrowie

- Jak zmniejszyć ryzyko zachorowania na raka
- Leczenie i profilaktyka chorób serca
- Niedoczynność tarczycy i Hashimoto

Piszemy o nowoczesnych terapiach, zabiegach, dietach. Konsultujemy się z najlepszymi specjalistami.



34181847.z



www.lupkowa.org



LÓDZKIE morze możliwości

HOSPICJUM ŁUPKOWA

KRS: 0000 159689

Syndyk masy upadłości
POL-FOODS sp. z o.o. w upadłości
z siedzibą w Prostkach

**zaprasza do udziału w przetargu (aukcji) na nabycie praw własności
nieruchomości oraz ruchomości wchodzących
w skład masy upadłości POL-FOODS sp. z o.o. w upadłości**

1. Przedmiotem przetargu (aukcji) jest:
 - a) prawa własności nieruchomości gruntowej zabudowanej, stanowiącej działkę o nr ew. 100/9 z obrębem 10, dla której Sąd Rejonowy w Elku, V Wydział Ksiąg Wieczystych prowadzi księgę wieczystą nr OL1E/00072291/4, położonej w miejscowości Chruściele, gm. Elk, powiat elcki, woj. warmińsko-mazurskie,
 - b) prawa własności nieruchomości gruntowej zabudowanej, stanowiącej działkę o nr ew. 414 z obrębem 10, dla której Sąd Rejonowy w Elku, V Wydział Ksiąg Wieczystych prowadzi księgę wieczystą nr OL1E/00053074/8, położonej w miejscowości Chruściele, gm. Elk, powiat elcki, woj. warmińsko-mazurskie,
 - c) prawa własności ruchomości opisanych w Opinii o wartości ruchomości należących do Pol-Foods sp. z o. o. w upadłości sporządzonej przez mgr Tomasza Jagiello – wyłączenie w zakresie w jakim w w/w Opinii ruchomości zostały zaliczone do rodzaju wyposażenie wnętrz, w dziale – Meble, elementy wyposażenia wnętrz – demontaż domu prywatnego, wchodzącego w skład podgrupy 2.4. Biura – sprzęt biurowy oraz wyposażenie, objętej grupą nadrzędną 2. Zaplecze techniczne, stanowiącą załącznik nr 9 do w/w Opinii, z wyłączeniem pozycji nr 662, 675, 677, 679, 686, 687, 736, 737, 762, 774, 775, 780 spisu inwentarza, w zakresie w jakim dotyczy ich treść postanowienia Sędziego Komisarza z dnia 02 września 2021 r. o wyłączeniu z masy upadłości ruchomości na rzecz Pani Tetiany Fedorovej,
 - d) prawa własności ruchomości objętych uzupełniającym spisem inwentarza z dnia 25 listopada 2021 r. w zakresie rzeczy opisanych pod pozycjami składnika masy upadłości nr: 5636, 5637, 5638, 5639, 5640,
2. Cena wywoławcza wynosi **2.335.000,00 zł** (dwa miliony trzysta trzydzieści pięć tysięcy złotych) netto. Transakcja sprzedaży w zakresie 98,54 % jej ceny netto będzie zwolniona z podatku od towarów i usług (VAT). Transakcja sprzedaży w zakresie 1,46 % jej ceny netto będzie podlegała opodatkowaniu podatkiem od towarów i usług (VAT) wg stawki 23%.
3. Warunkiem skutecznego złożenia ofert jest m.in. wniesienie na rachunek bankowy masy upadłości POL-FOODS sp. z o.o. w upadłości z siedzibą w Prostkach o numerze: **36 1160 2202 0000 0004 6489 8361**, wadium w wysokości 233.000,00 (dwieście trzydzieści trzy tysiące) złotych z dopiskiem „Przetarg na nabycie nieruchomości Chruściele – sygn. akt. VIII GUP 89/20”.
4. Zainteresowani winni składać oferty w terminie **do dnia 28 czerwca 2022 roku** w gmachu Sądu Rejonowego w Białymstoku VIII Wydział Gospodarczy przy ul. Mickiewicza 103, 15-950 Białystok lub przesłać je na adres tegoż Sądu listami poleconymi (decyduje data wpływu oferty do Sądu, nie zaś data nadania oferty).
5. Otwarcie ofert nastąpi w dniu **30 czerwca 2022 roku**, w gmachu Sądu Rejonowego w Białymstoku VIII Wydział Gospodarczy przy ul. Mickiewicza 103, 15-950 Białystok, w sali nr XXVII, godz. 10:00. Oferty będą otwierane i rozpoznawane przez Syndyka w obecności Sędziego-komisarza i przybyłych oferentów.
6. Szczegółowe informacje dotyczące przetargu i jego warunków, w tym w szczególności dotyczące przedmiotu przetargu, wymagań dotyczących treści złożonych ofert oraz trybu procedowania w zakresie złożonych ofert, określone zostały we wniosku syndyka o zatwierdzenie warunków przetargu datowanym na dzień 12 maja 2022 roku, znajdującym się w aktach postępowania upadłościowego prowadzonego przed Sądem Rejonowym w Białymstoku VIII Wydział Gospodarczy, pod sygn. VIII GUP 89/20.
7. Z zatwierdzonymi warunkami przetargu zapoznać można się w aktach postępowania upadłościowego prowadzonego przed Sądem Rejonowym w Białymstoku VIII Wydział Gospodarczy, pod sygn. VIII GUP 89/20 oraz w Biurze Syndyka przy ul. Wiktorskiej 65 lok 3 w Warszawie.
8. Dodatkowe informacje odnośnie przetargu uzyskać można w Biurze Syndyka przy ul. Wiktorskiej 65 lok. 3 w Warszawie, tel. (22) 843 44 12, sekretariat@kgkancelaria.pl

34181629.n

W Sądzie Rejonowym w Jeleniej Górze w I Wydziale Cywilnym pod sygnaturą akt I Ns 640/20 toczy się postępowanie z wniosku Roberta Heromińskiego o stwierdzenie nabycia spadku po Halinie Heromińskiej, córce Grzegorza i Rufiny, z d. Sawicka, ur. w dniu 27.08.1949 r. w Wornianach, zmarłej w dniu 18.07.2020 r. w Kowarach, której ostatnim miejscem zwykłego pobytu była Jelenia Góra. Sąd wzywa spadkobierców, aby w terminie trzech miesięcy od dnia ukazania się ogłoszenia zgłosili i udowodnili w tutejszym Sądzie nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą zostać pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

34181031.n

W sprawie VIII Ns 273/22 w Sądzie Rejonowym w Kielcach toczy się postępowanie w sprawie z wniosku Małgorzaty Gorzelak o stwierdzenie nabycia spadku

po Janinie Bogumile Guz, córce Andrzeja i Anny, zmarłej 13 marca 2022 roku w Kielcach, ostatnie stale zamieszkałej w Kielcach, przy ulicy Emilii Plater 18.

Wzywa się spadkobierców zmarłej, aby w terminie 3 miesięcy od ukazania się tego ogłoszenia zgłosili się do Sądu Rejonowego w Kielcach i udowodnili swoje prawo do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu spadkowym.

34181115.n

OGŁOSZENIE

Sąd Rejonowy w Busku-Zdroju, I Wydział Cywilny, informuje, że w sprawie o sygnaturze akt: I Ns 135/22 toczy się postępowanie o stwierdzenie nabycia spadku po Antonim Pisarczyku, synu Jana i Wiktorii, urodzonym 9 stycznia 2011 roku w Brzostkowie, a zmarłym 7 grudnia 1995 roku w Busku-Zdroju, którego ostatnim miejscem stałego pobytu były Ostrowce w gminie Nowy Korczyn. Sąd wzywa wszystkich spadkobierców ustawowych i testamentowych do zgłoszenia się w Sądzie Rejonowym w Busku-Zdroju i udowodnienia swoich praw do spadku w terminie trzech miesięcy od daty ukazania się niniejszego ogłoszenia, gdyż w przeciwnym wypadku mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

34181042.n

BURMISTRZ BIERUTOWA

ul. Moniuszki 12, 56-420 Bierutów

OGŁASZA:

pierwszy przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż na własność nieruchomości stanowiącej własność Miasta i Gminy Bierutów, tj.:

Działki nr 5 AM31 o powierzchni 0,5311 ha, obręb Bierutów, zabudowanej budynkiem użytkowym (byłe przedszkole) o powierzchni użytkowej 841,1m², księga wieczysta WR1E/00090132/5.

Cena wywoławcza do przetargu dla działki nr 5 AM31 wynosi 1.072.672,00zł.

Zgodnie z zapisem w miejscowym planie zagospodarowania przestrzennego miasta Bierutów działka oznaczona jest jako MW/U 3.01 – Tereny zabudowy mieszkaniowej wielorodzinnej oraz usług komercyjnych.

Warunkiem wzięcia udziału w przetargu jest wpłata wadium w wysokości 10% ceny wywoławczej (w zaokrągleniu do pełnych dziesiątek złotych) z określeniem której działki wpłata dotyczy tj:

- dla działki zabudowanej nr 5 AM31 w Bierutowie – 107.270,00zł,

na konto Urzędu Miejskiego w Bierutowie w Banku Spółdzielczym w Oleśnicy O/Bierutów nr **07 9584 1018 2002 0200 4053 0004 w terminie do dnia 29 lipca 2022 r.** - za termin wpłaty wadium uważa się datę wpływu środków w wymienionej kwocie na wymieniony rachunek bankowy.

Przetarg dotyczący sprzedaży wymienionych nieruchomości odbędzie się w dniu 3 sierpnia 2022 r. w siedzibie Urzędu Miejskiego w Bierutowie ul. Moniuszki 12 (budynek A, I piętro,) i rozpocznie się o godz.11⁰⁰.

Jednocześnie informuję, że w przypadku chęci pozyskania przez potencjalnego oferenta dodatkowych informacji, uzgodnień (szczegółowe zapisy w planie zagospodarowania przestrzennego, zgoda na przeprowadzenie badań geologicznych gruntu itp.) należy wystąpić z pisemnym wnioskiem na adres Urzędu Miejskiego w Bierutowie ul. Moniuszki 12 lub e-mail bierutow@bierutow.pl.

Ogłoszenie dotyczące przetargu na sprzedaż na własność wymienionej nieruchomości zostało wywieszone w dniu 05.04.2022 r. na tablicach ogłoszeniowych Urzędu Miejskiego w Bierutowie ul.Moniuszki 12 oraz na stronie internetowej Urzędu tj. bierutow.pl w części Biuletyn Informacji Publicznej – Zamówienia Publiczne, Przetargi, Konkursy, Informacje.

Informacji na temat przetargu na sprzedaż nieruchomości udziela kierownik referatu GŚ Waldemar Roniek pod nr telefonu (71) 314 6251 wew.31, e-mail. waldemar.roniek@bierutow.pl.

Burmistrz Bierutowa
Piotr Sawicki

34181202.n

PREZYDENT MIASTA SOPOTU
81-704 Sopot, ul. Tadeusza Kościuszki 25/27

**ogłasza przetarg ustny nieograniczony na
sprzedaż nieruchomości
przy ul. Grunwaldzkiej 33a w Sopocie**

Forma zbycia	sprzedaż
Przeznaczenie w planie zagospodarowania przestrzennego	zgodnie z ustaleniami miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego centralnej części obszaru A1 ochrony uzdrowskiej w Sopocie (symbol planu R-3/06) - Uchwała Rady Miasta Sopotu Nr XII/189/2003 z dnia 28 listopada 2008r., karta terenu 04 MU teren zabudowy mieszkaniowo-usługowej, max. dla usług – 100% powierzchni użytkowej, zaleca się wprowadzenie funkcji lecznictwa uzdrowskiego, zakres dopuszczalnych funkcji usługowych: lecznictwo uzdrowskowe i specjalistyczne w uzgodnieniu z Naczelnym Lekarzem Uzdrawiska oraz hotele, pensjonaty i usługi dla mieszkańców jako funkcje towarzyszące, dopuszcza się zachowanie istniejących funkcji biurowych. Wg zapisów tego planu działka przeznaczona do zbycia w przetargu położona jest w granicach obszaru wpisanego do rejestru zabytków oraz w zasięgu strefy „A” pełnej ochrony historycznej struktury przestrzennej.
Lokalizacja	Sopot, ul. Grunwaldzka 33a
Powierzchnia użytkowa budynku handlowo - usługowego	96,06 m²
Nr działki i powierzchnia	nr 146/6, pow. 115 m²
Dodatkowe informacje	Budynek wymaga remontu w znacznym zakresie, Do wylicytowanej kwoty nieruchomości należy doliczyć wartość służebności dostępu przez działkę nr 146/7 w kwocie 23.430,00 zł. + 23% VAT
Cena wywoławcza nieruchomości	990.000,00 zł (dziewięćset dziewięćdziesiąt tysięcy złotych)
Wysokość wadium	198.000,00 zł (sto dziewięćdziesiąt osiem tysięcy złotych)
Termin wpłaty wadium	25 lipca 2022 r.
Termin i miejsce przetargu	28 lipca 2022 r., godz. 10.00 sala nr 58, I piętro, Urząd Miasta Sopotu
Nieruchomość można oglądać (po uprzednim telefonicznym uzgodnieniu terminu)	Administracja Budynków PatPol 81-874 Sopot, ul. Reja 13/15 tel. 58 555 14 91

Wadium w wysokości 198.000,00 zł należy wpłacić na konto nr 38 1020 1811 0000 0202 0373 5842 prowadzone przez prowadzone przez Bank PKO BP.

Przetarg przeprowadza się na podstawie ustawy z dnia 21 sierpnia 1997r. o gospodarce nieruchomościami (Dz.U. z 2021r. poz. 1899.) oraz rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 14 września 2004 r. w sprawie sposobu i trybu przeprowadzania przetargów oraz rokowań na zbycie nieruchomości (tj. Dz.U. z 2021 r. poz. 2213).

Ogłoszenie o przetargu znaleźć można na stronie internetowej miasta Sopotu www.sopot.pl oraz na tablicy ogłoszeń i w Wydziale Gospodarki Nieruchomościami.

Szczegółowych informacji udziela Wydział Gospodarki Nieruchomościami Urzędu Miasta Sopotu, pokój nr 113 na II piętrze, tel. (58) 5213 829.

Prezydent Miasta Sopotu może odwołać przetarg z ważnych powodów, niezwłocznie podając informację o tym do publicznej wiadomości.

34180478.n

PREZYDENT MIASTA SOPOTU
81-704 Sopot, ul. Tadeusza Kościuszki 25/27

**ogłasza przetarg ustny nieograniczony
na sprzedaż nieruchomości gruntowej
zabudowanej położonej w Sopocie
przy ul. Armii Krajowej 31.**

Forma zbycia	sprzedaż
Przeznaczenie w planie zagospodarowania przestrzennego	Zgodnie z ww. miejscowym planem nieruchomości położona przy ul. Armii Krajowej 31 znajduje się w obszarze oznaczonym na rysunku planu symbolem 08.M (karta terenu 08), dla którego ustalono funkcję zabudowy mieszkaniowej z dopuszczeniem usług nieuciążliwych (do 50% pow. użytkowej budynku) z zakazem przekształcania istniejącej zabudowy jednorodzinnej w zabudowę wielorodzinną. Dopuszczalny procent terenu przeznaczzonego pod zabudowę wynosi 20% powierzchni działki, a minimalna powierzchnia biologicznie czynna wynosi 50% powierzchni działki.
Lokalizacja	Sopot, ulica Armii Krajowej 31, nieruchomość gruntowa zabudowana domem mieszkalnym jednorodzinnym w zabudowie bliźniaczej. Powierzchnia użytkowa domu wynosi 95,21m²
Numer działki i powierzchnia	nr 47, pow. 458 m²
Cena wywoławcza	1 500 000,00 zł
Wysokość wadium	300 000,00 zł
Termin wpłaty wadium	25 lipca 2022 r.
Termin i miejsce przetargu	28 lipca 2022 r., godz. 12⁰⁰ sala nr 58, Urząd Miasta Sopotu

Wadium należy wpłacić na konto numer 38 1020 1811 0000 0202 0373 5842. Przetarg przeprowadza się na podstawie ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (Dz. U. z 2021 r. poz. 1899) oraz rozporządzenia Rady Ministrów z 14 września 2004 r. w sprawie sposobu i trybu przeprowadzania przetargów oraz rokowań na zbycie nieruchomości (Dz. U. z 2021 r. poz. 2213).

Szczegółowych informacji udziela Wydział Gospodarki Nieruchomościami Urzędu Miasta Sopotu, pokój numer 117 znajdujący się na drugim na piętrze, tel. (58) 521 38 27. Pełną informację o przetargu znaleźć można na stronie internetowej Sopotu pod adresem www.sopot.pl.

Prezydent Miasta Sopotu może odwołać przetarg z ważnych powodów, niezwłocznie podając informację o tym do publicznej wiadomości.

34179918.n

§ Przed Sądem Rejonowym w Kozienicach pod sygn. akt I Ns 500/21 toczy się postępowanie wszczęte na wniosek Teresy Anny Glica o stwierdzenie, że Teresa Anna Glica i Stanisław Glica nabyli na zasadzie współności ustawowej małżeńskiej przez zasiedzenie z dniem 17 września 2014 r. własność nieruchomości gruntowej, położonej w miejscowości Koziołek, gmina Grabów nad Pilicą, powiat kozienicki, oznaczoną numerem ewidencyjnym 175 o powierzchni 0,4100 ha. Sąd wzywa wszystkich zainteresowanych, a w szczególności właścicieli nieruchomości albo ich następców prawnych, aby w terminie trzech miesięcy od ukazania się ogłoszenia zgłosili się i wykazali swoje prawo własności, gdyż w przeciwnym razie Sąd stwierdzi zasiedzenie, jeżeli zostanie ono udowodnione.

34180994

§ Sąd Rejonowy w Gorzowie Wielkopolskim X Wydział Cywilny w sprawie z wniosku Administracji Domów Miejskich „ADM” Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością z siedzibą w Bydgoszczy o stwierdzenie nabycia spadku po Małgorzacie Tomala, urodzonej 22 kwietnia 1970 r. w Bydgoszczy, córce Mirosława i Weroniki, zmarłej w dniu 1 września 2020 r. w Gorzowie Wielkopolskim, ostatnio stale zamieszkałej w Gorzowie Wielkopolskim, wzywa wszystkich spadkobierców wyżej wymienionej, aby w terminie trzech miesięcy od daty tego ogłoszenia zgłosili się do tutejszego Sądu i wykazali swoje prawa do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą zostać pominięci w postanowieniu stwierdzającym nabycie spadku.

34181687.n

OGŁOSZENIE

W Sądzie Rejonowym w Rzeszowie I Wydziale Cywilnym toczy się sprawa z wniosku Krystyny Bąk o stwierdzenie nabycia spadku po: Stanisławie Kyćskim, s. Zdzisława i Teresy, zmarłym w dniu 2 lipca 2016 roku w Górnice, ostatnio stale zamieszkałym w Górnice.

Wzywa się, aby spadkobiercy ww. w ciągu 3 miesięcy od ukazania się ogłoszenia zgłosili i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

34180992

OGŁOSZENIE

W Sądzie Rejonowym w Oleśnie I Wydziale Cywilnym toczy się sprawa o sygn. akt I Ns 217/21 z wniosku Moniki Galus z udziałem Joachima Galus oraz Łucji Fiszer o stwierdzenie zasiedzenia nieruchomości położonej w Pawłowicach, gm. Gorzów Śl., powiat olecki, woj. opolskie, o powierzchni 0,80 ha, nr KW OP1L/00013607/8, której aktualnymi posiadaczami są Monika Galus i Joachim Galus, natomiast w księdze wieczystej wpisane jest prawo własności na rzecz Joanny Giza.

Jeżeli w terminie 3 miesięcy od dnia ogłoszenia nikt się nie zgłosi, albo zgłaszający się nie wykaże własności, sąd stwierdzi zasiedzenie, jeżeli zostało ono udowodnione.

34181026.n

Przed Sądem Rejonowym w Strzelcach Opolskich Wydział I Cywilny pod sygnaturą akt I Ns 12/22 toczy się postępowanie z wniosku Spółdzielni Mieszkaniowej w Strzelcach Opolskich o stwierdzenie nabycia spadku po Waldemarze Gerlichu

zmarłym w dniu 11 września 2019 r. w Starych Siołkowicach, ostatnio zamieszkałym w Strzelcach Opolskich. Majątek spadkowy zmarłego stanowi między innymi lokal położony w Strzelcach Opolskich przy ul. Kupieckiej 4/10, znajdujący się w zasobach Spółdzielni Mieszkaniowej w Strzelcach Opolskich, dla którego Sąd Rejonowy w Strzelcach Opolskich, Wydział Ksiąg Wieczystych prowadzi księgę wieczystą KW nr OP15/00063881/6.

Wzywa się spadkobierców Waldemara Gerlicha, aby w terminie 3 miesięcy od daty ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili się w Sądzie Rejonowym w Strzelcach Opolskich i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

34181039.n

W Sądzie Rejonowym w Piasecznie w I Wydziale Cywilnym pod sygnaturą akt I Ns 655/20 toczy się postępowanie z wniosku PROTEGAT1 Niestandaryzowany Sekurytyzacyjny Fundusz Inwestycyjny Zamknięty z siedzibą w Krakowie z udziałem Agnieszki Mroczek i Joanny Mroczek o stwierdzenie nabycia spadku po **Wacławie Mroczek** z domu Zygmunt, córce Mieczysława i Kazimierzy, zmarłej dnia 3 lutego 2020 r. w Piasecznie, mającej ostatnie miejsce zwykłego pobytu w Piasecznie.

Sąd wzywa wszystkich spadkobierców, aby w terminie 3 miesięcy od ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili się do Sądu Rejonowego w Piasecznie I Wydział Cywilny i udowodnili nabycie praw do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzenie nabycia spadku.

34181013.n

OGŁOSZENIE

Przed Sądem Rejonowym w Rzeszowie Wydziałem XI Cywilnym toczy się postępowanie w sprawie XI Ns 955/21 z wniosku Future Niestandaryzowany Sekurytyzacyjny Fundusz Inwestycyjny Zamknięty w Warszawie przy udziale Stanisława Sobczyk, Mariusza Sobczyk, Bartosza Sobczyk, Korneli Sobczyk, Martina Sobczyk, Mirosława Sobczyk, Patrycji Nowickiej, Wojciecha Nowickiego, Zuzanny Nowickiej, Klaudii Leszka, Wiktora Leszka, Miłosa Sobczyk, Janusza Sobczyk, Dominika Sobczyk, Mileny Sobczyk i Hoist I Niestandaryzowany Sekurytyzacyjny Fundusz Inwestycyjny Zamknięty w Warszawie w przedmiocie stwierdzenia nabycia spadku po Marii Sobczyk z d. Baran, córce Bronisława i Henryki, ur. 10 stycznia 1946 r. w Błędogej Zgłobieniekiej, zmarłej dnia 24 września 2020 r. w Rzeszowie, ostatnio stale zamieszkałej w Białowej Dolnej.

Wzywa się wszystkich zainteresowanych rozstrzygnięciem, aby w terminie trzech miesięcy od dnia ukazania się ogłoszenia zgłosili się do tut. Sądu i udowodnili nabycie spadku po wyżej wymienionej, gdyż w przeciwnym razie mogą zostać pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

34180990

Przed Sądem Rejonowym w Kozienicach za numerem I Ns 623/21 toczy się postępowanie z wniosku Beaty Todorowskiej, Urszuli Przybyła, Ewy Jankowskiej o **stwierdzenie nabycia spadku po: Stanisławie Tynkowskim**, zmarłym 14 października 1995 roku w Jaworznie, Leonie Tynkowskim, zmarłym 28 maja 2010 roku w Jaworznie.

Sąd wzywa zainteresowanych, w szczególności następców prawnych Janiny Stanisławy Tynkowskiej nazwisko rodowe Glanowska, zmarłej 1 marca 2018 roku, aby w terminie 3 miesięcy od dnia ukazania się ogłoszenia zgłosili się do udziału w sprawie.

34180987

OGŁOSZENIE

W Sądzie Rejonowym w Rzeszowie, XI Wydziale Cywilnym pod sygnaturą akt XI Ns 1244/21 toczy się postępowanie z wniosku **Kazimierzy Norwicz** o zasiedzenie nieruchomości położonej w Rzeszowie, oznaczonej jako działka nr 39 o pow.0,0531 ha powstałej z działki nr 11/4 obj. Lwh 2031 gm. kat. Rzeszów, gdzie prawo własności ujawnione jest na rzecz Katarzyny Pawłowskiej, Heleny Gąsior, Marii Gąsior, Andrzeja Gąsiora, Jana Gąsiora i Bronisławy Nogi.

Wzywa się wszystkich zainteresowanych, aby w terminie 3 miesięcy od daty publikacji niniejszego ogłoszenia zgłosili się do Sądu Rejonowego w Rzeszowie i wykazali swój interes prawny. W przeciwnym wypadku sąd stwierdzi nabycie wskazanej wyżej nieruchomości w drodze zasiedzenia, jeżeli zostanie udowodnione.

34180980

OGŁOSZENIE SĄDOWE

Przed Sądem Rejonowym w Staszowie I Wydział Cywilny w sprawie do sygn. I Ns 298/21 z wniosku Zbigniewa Stawiarz z udziałem Tomasza Żyła, Artura Żyła i Pauli Żyła toczy się postępowanie o **zasiedzenie własności nieruchomości położonej w miejscowości Pacanówka, gmina Rytwiany, składającej się z działek o nr. ewid.: 36, 59, 100, 126, 144, 400, 401 o łącznej powierzchni 1,68 ha.**

Sąd wzywa wszystkie osoby, które roszczą sobie jakiegokolwiek prawa do przedmiotowej nieruchomości, aby w terminie trzech miesięcy - licząc od dnia opublikowania ogłoszenia - zgłosili się w tut. Sądzie i udowodniły zasadność swych roszczeń, gdyż w przeciwnym razie mogą zostać pominięte w niniejszym postępowaniu.

34181123.n

W Sądzie Rejonowym dla Warszawy-Woli w Warszawie, w Wydziale I Cywilnym, pod sygnaturą akt I Ns 5/21 toczy się postępowanie z wniosku Spółdzielni Mieszkaniowej im. gen. Józefa Sowińskiego w Warszawie o stwierdzenie nabycia spadku po Janinie Wandzie Wrzesińskiej z domu Pačko,

córce Jana i Bronisławy, urodzonej w dniu 13 października 1923 r. w Milanówku, ostatnio stale zamieszkałej w Warszawie przy ul. Sowińskiego 54/134, zmarłej w dniu 7 czerwca 2009 r. w Warszawie.

Sąd wzywa wszystkich spadkobierców, aby w terminie 3 miesięcy od dnia ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili się i udowodnili prawa do nabycia spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

34181045.n

Sąd Rejonowy w Kluczborku Wydział I Cywilny prowadzi sprawę zarejestrowaną pod sygn. I Ns 340/21 z wniosku Janusza Baranowskiego o zmianę postanowienia o stwierdzenie nabycia spadku po Stanisławie Baranowskim, synu Michała i Wiktorii, zmarłym dnia 11 listopada 1963 r. w Opolu, ostatnio stale zamieszkałym w Wojciechowie.

Sąd wzywa spadkobierców ustawowych i testamentowych Stanisława Baranowskiego, aby w terminie trzech miesięcy od dnia publikacji ogłoszenia zgłosili się do Sądu, w którym toczy się postępowanie i udowodnili swoje prawa do spadku, gdyż w przeciwnym razie zostaną pominięci w postępowaniu o zmianę postanowienia o stwierdzenie nabycia spadku.

34181539.n

OGŁOSZENIE

W Sądzie Rejonowym w Końskich toczy się postępowanie w sprawie sygn. akt I Ns 71/22 z wniosku Janusza Żygala o **stwierdzenie nabycia, w drodze zasiedzenia, własności nieruchomości położonej w Fatkowie, gmina Fatków, powiat konecki,** województwo świętokrzyskie, o powierzchni 4,58 ha, oznaczonej nr działka nr 1237/2, nie mającej urzędowanej księgi wieczystej ani zbioru dokumentów.

Sąd wzywa wszystkich zainteresowanych, aby w terminie trzech miesięcy od dnia ogłoszenia zgłosili się i udowodnili swoje prawa, gdyż w przeciwnym razie zostaną pominięci, a Sąd stwierdzi zasiedzenie, jeżeli zostanie udowodnione.

34181613.n

INWESTUJ W GRYFICACH

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA BURMISTRZA GRYFIC
O PRZETARGACH USTNYCH NIEOGRANICZONYCH
NA SPRZEDAŻ

**NIERUCHOMOŚCI GRUNTOWYCH
położonych przy ul. M. J. PIŁSUDSKIEGO
oraz ul. NOWY ŚWIAT/KOŚCIUSZKI**

PRZEDMIOTEM PRZETARGÓW SĄ NASTĘPUJĄCE NIERUCHOMOŚCI:

PODSTREFA KOSTRZYŃSKO - ŚLUBICKIEJ SSE

ul. M. J. Piłsudskiego w Gryficach w obrębie geodezyjnym nr 3 miasta Gryfice

Lp.	Nr działki	Pow. działki	Wadium	Cena wywoławcza	Numer KW
1.	1/15	2.0227 ha	121.362,00 zł	606.810,00 zł	SZ1G/00025017/4
2.	1/16	1.8782 ha	112.692,00 zł	563.460,00 zł	SZ1G/00025017/4

Dla działek obowiązuje Miejscowy Plan Zagospodarowania Przestrzennego - Uchwała R. M. w Gryficach Nr XLII/450/2017 z dnia 20 grudnia 2017 r., z przeznaczeniem terenu oznaczonym symbolem **P - obiektów produkcji, składów i magazynów.**

Do wylicytowanej ceny sprzedaży doliczony zostanie 23 % podatek VAT

Działki położone są w **Kostrzyńsko-Slubickiej Specjalnej Strefie Ekonomicznej podstrefie Gryfice** przy ul. M. J. Piłsudskiego w Gryficach przy wyjeździe w kierunku Trzebiatowa po prawej stronie drogi wojewódzkiej nr 109. Dostęp działek do drogi publicznej (wojewódzkiej nr 109) poprzez drogę wewnętrzną w części asfaltową (dz. nr 8/1 - własność Gminy Gryfice w której usytuowane są media - energia elektryczna, kanalizacja sanitarna i deszczowa oraz woda) oraz drogi wewnętrzne nr 6/9 i 1/13 nieurządzone.

Zarządcy Kostrzyńsko-Slubickiej Specjalnej Strefy Ekonomicznej S.A. **przysługuje prawo pierwokupu nieruchomości** (art. 8 ust. 2 ustawy o specjalnych strefach ekonomicznych Dz. U. z 2020 r., poz. 1670)

ul. Nowy Świat/Kościuszki w Gryficach w obrębie geodezyjnym nr 5 miasta Gryfice

Lp.	Nr działki	Pow. działki	Wadium	Cena wywoławcza	Numer KW
1.	228/8	0.5188 ha	430.000,00 zł	2.150.000,00 zł	SZ1G/00025261/9

Przeznaczenie w studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego Gminy Gryfice: strefa zabudowy wielorodzinnej i jednorodzinnej z usługami, składy i magazyny oraz strefa ochrony od elektrowni wiatrowej.

Dla w/w działki nie wydano decyzji o warunkach zabudowy oraz nie toczy się postępowanie administracyjne w celu wydania decyzji o warunkach zabudowy.

Działka nr 228/8 położona jest w strefie ochrony od elektrowni wiatrowej i podlega ograniczeniom w zagospodarowaniu. Zgodnie z art. 14 ust. 2 ustawy z dnia 20 maja 2016 r. o inwestycjach w zakresie elektrowni wiatrowych (t. j. Dz. U. z 2020 r. poz. 981), postępowania w przedmiocie wydania decyzji o warunkach zabudowy, dotyczące budynku mieszkalnego albo budynku o funkcji mieszanej, w skład wchodzi funkcja mieszkaniowa, wszczęte po dniu wejścia w życie tejsze ustawy prowadzi się na podstawie przepisów dotychczasowych przez 36 miesięcy od dnia wejścia w życie ustawy. Termin ten upłynął z dniem 16 lipca 2019 r. Po tym dniu wydawanie decyzji o warunkach zabudowy dla zabudowy mieszkaniowej jest niedopuszczalne.

Do wylicytowanej ceny sprzedaży doliczony zostanie 23 % podatek VAT

PRZETARGI
 odbędą się w **dnio 28 lipca 2022 r. o godz. 11⁰⁰**
 w siedzibie Urzędu Miejskiego w Gryficach,
 Plac Zwycięstwa 37, pokój nr 102, I piętro.
WARUNKIEM przystąpienia do przetargu jest dokonanie
wpłaty **WADIUM** w wysokości **20% ceny wywoławczej**
w terminie **do dnia 22 lipca 2022 r.**

Ogłoszenie Burmistrza Gryfic o przetargach ustnych nieograniczonych na sprzedaż nieruchomości położonych przy ul. M. J. Piłsudskiego oraz ul. Nowy Świat/Kościuszki w Gryficach, wywieszono do publicznej wiadomości na tablicy ogłoszeń na II piętrze w siedzibie Urzędu Miejskiego w Gryficach oraz na tablicy ogłoszeń przed budynkiem Urzędu Miejskiego w Gryficach, jak również umieszczono na stronie internetowej Gminy Gryfice www.gryfice.eu oraz w Biuletynie Informacji Publicznej www.bip.

Szczegółowych informacji udziela Wydział Rolnictwa, Gospodarki Nieruchomościami i Ochrony Środowiska Urzędu Miejskiego w Gryficach II piętro, pokój 214, tel. 91 38-53-241

BURMISTRZ GRYFIC
Andrzej Szczygiel

Gryfice, 26 maja 2022 r.

34181313.n

BURMISTRZ GMINY PRUSICE



**podaje do publicznej wiadomości wyciąg
z ogłoszenia o przetargach na sprzedaż
nieruchomości gminnych**

Ogłasza I przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości niezabudowanych stanowiących własność Gminy Prusice, położonych w miejscowości Wszemirów oraz Prusice, oznaczonych w ewidencji gruntów dz. nr:

- **824/3** o pow. 0,7788 ha obręb Wszemirów – **cena 545 160,00 zł – wadium 109 000,00 zł, godz. przetargu 9:00,** KW WR1W/00016735/6
- **457/1** o pow. 4,8721 ha obręb Prusice – **cena 7 259 429,00 zł – wadium 1 450 000,00 zł, godz. przetargu 10:00,** KW WR1W/00016702/6
- **464/7** o pow. 1,3706 ha obręb Prusice – **cena 2 042 194,00 zł – wadium 400 000,00 zł, godz. przetargu 10:30,** KW WR1W/00016697/7
- **464/5** o pow. 0,3091 ha obręb Prusice – **cena 460 559,00 zł – wadium 90 000,00 zł, godz. przetargu 11:00,** KW WR1W/00016697/7

Przetarg na działki odbędzie się w **dnio 30.06.2022 r.** o godzinie podanej wyżej, w siedzibie Urzędu Miejskiego w Prusicach. Wadium w formie pieniądza należy wpłacić do **27 Czerwca 2022 r.**

Do ceny w/w działek ustalonych w przetargu zostanie doliczony obowiązujący podatek VAT 23 %

Przeznaczenie w planie zagospodarowania przestrzennego dla dz. 457/1, 464/7, 464/5 obręb Prusice: 1 PU – tereny obiektów składowo-magazynowych i produkcyjnych oraz zabudowy usługowej oraz dla dz. 824/3 obręb Wszemirów P/U/O: teren obiektów produkcyjnych, składów i magazynów oraz usług. Nieruchomości gruntowe niezabudowane.

Warunkiem uczestnictwa w przetargu jest wniesienie wadium w formie pieniądza na konto Gminy Prusice nr **27 9583 1019 0200 1300 2002 0005** prowadzone przez Bank Spółdzielczy Oborniki Śląskie O/Prusice.

Ogłoszenie o przetargach w dniu 26.04.2022 r. oraz 26.05.2022 r. zostało wywieszone na tablicy ogłoszeń w Urzędzie Miejskim, w miejscowościach Prusice, Wszemirów oraz opublikowane w prasie ogólnopolskiej na stronie internetowej Urzędu Miejskiego w Prusicach, biuletynu informacji publicznej Gminy Prusice.

Szczegółowe informacje na temat sprzedaży można uzyskać w Urzędzie Miejskim w Prusicach, tel. 71 3126224 wew. 55

Burmistrz Gminy Prusice
Igor Bandrowicz

34174387.n



**WYCIĄG Z OGŁOSZENIA
PREZYDENTA MIASTA ŁODZI**

**o ustnym przetargu nieograniczonym (licytacji)
na sprzedaż:**

nieruchomości stanowiących własność Miasta Łodzi położonych w Łodzi przy ulicach:

- **Telefonicznej 15/17 i Telefonicznej bez numeru, oznaczonej w obrębie geodezyjnym S-3 jako działki nr 52/8, 52/10, 52/13, 52/14, 52/16, 52/19, 52/20 i 52/21 o łącznej powierzchni 9 999 m2, uregulowanej w księdze wieczystej nr LD1M/00174416/3.**

Cena wywoławcza nieruchomości wynosi **3 750 000 zł (słownie: trzy miliony siedemset pięćdziesiąt tysięcy złotych) netto.**

Wadium wynosi **375 000 zł (słownie: trzysta siedemdziesiąt pięć tysięcy złotych).**

Cenę nabycia nieruchomości stanowi cena osiągnięta w przetargu. Sprzedaż działek nr 52/8, 52/10 i 52/14 będzie zwolniona z podatku VAT na podstawie art. 43 ust. 1 pkt 10 ustawy z dnia 11 marca 2004 r. o podatku od towarów i usług (Dz. U. z 2021 poz. 685, 694, 802, 1163, 1243, 1598, 1626, 2076, 2105 i 2427 oraz z 2022 r. poz. 196), zaś sprzedaż działek nr 52/16, 52/19, 52/20, 52/21 i 52/13 będzie podlegała opodatkowaniu VAT zgodnie z obowiązującymi przepisami.

Do ceny nabycia nieruchomości zostanie doliczone wynagrodzenie z tytułu ustanowienia służebności przejazdu i przechodu w kwocie **16 200 zł, powiększonej o podatek od towarów i usług według obecnie obowiązującej stawki 23% w kwocie 3 726 zł.**

- **prof. Włodzimierza Fijałkowskiego bez numeru, oznaczonej w obrębie geodezyjnym P-2 jako działka nr 53/36 o powierzchni 302 m2, dla której urządzona jest księga wieczysta nr LD1M/00092977/4.**

Cena wywoławcza nieruchomości wynosi **60 000 zł (słownie: sześćdziesiąt tysięcy złotych) netto.**

Wadium wynosi **12 000 zł (słownie: dwanaście tysięcy złotych).**

Cenę nabycia nieruchomości stanowi cena osiągnięta w przetargu, powiększona o podatek od towarów i usług (obecnie 23%).

- **Tomaszowskiej bez numeru, oznaczonej jako działka nr 46/14 w obrębie geodezyjnym G-20 o powierzchni 7 634 m2, dla której urządzona jest księga wieczysta nr LD1M/00274728/4.**

Cena wywoławcza nieruchomości wynosi **2 520 000 zł (słownie: dwa miliony pięćset dwadzieścia tysięcy złotych) netto.**

Wadium wynosi **252 000 zł (słownie: dwieście pięćdziesiąt dwa tysiące złotych).**

Cenę nabycia nieruchomości stanowi cena netto osiągnięta w przetargu powiększona o podatek od towarów i usług (obecnie wg stawki 23%).

- **Stanisława Przybyszewskiego bez numeru, oznaczonych w obrębie geodezyjnym W-28 jako działki nr: 232/15, 235/10, 235/13, 236/10, 236/13, 238/11, 238/14 i 239/13 o łącznej powierzchni 11 188 m2, dla których urządzone są księgi wieczyste nr: LD1M/00047514/1, LD1M/00046855/6, LD1M/00264147/4, LD1M/00046305/6 i LD1M/00053994/4.**

Cena wywoławcza nieruchomości wynosi **5 700 000 zł (słownie: pięć milionów siedemset tysięcy złotych) netto.**

Wadium wynosi **570 000 zł (słownie: pięćset siedemdziesiąt tysięcy złotych).**

Cenę nabycia stanowi cena netto osiągnięta w przetargu powiększona o podatek od towarów i usług (obecnie wg stawki 23%).

Przetarg odbędzie się w dniu 29 lipca 2022 r. o godz. 10.00 w siedzibie Urzędu Miasta Łodzi, Łódź, ul. Piotrkowska 104 – duża sala obrad.

OGŁOSZENIE PREZYDENTA MIASTA ŁODZI O PRZETARGU zawierające szczegółowe informacje dotyczące przetargu wywieszone jest na tablicy ogłoszeń w siedzibie Wydziału Zbywania i Nabywania Nieruchomości w Departamencie Gospodarowania Majątkiem UMiŁ, w Łodzi przy ul. Piotrkowskiej 104 (IV p.).

Ogłoszenie publikowane jest również w Biuletynie Informacji Publicznej pod adresem: <https://bip.uml.lodz.pl/urzad-miasta/przetargi/sprzedaz-nieruchomosci/> oraz na stronie internetowej pod adresami: <https://uml.lodz.pl/dla-biznesu/nieruchomosci-na-sprzedaz/sprzedaz-nieruchomosci/>, <https://nieruchomosci.uml.lodz.pl>. Szczegółowe informacje dotyczące przetargu dostępne są również w siedzibie Wydziału Zbywania i Nabywania Nieruchomości w Departamencie Gospodarowania Majątkiem, w Łodzi przy ul. Piotrkowskiej 104, (IV p., pok. 457a lub 457) oraz pod numerami telefonów: (42) 638-43-31, 638-44-14, 638-54-73.

34181122.n

Pięciobości w małym gaju

– Widział pan wyścigi Ninja Warrior? To właśnie to – mówi Janusz Peciak, mistrz olimpijski w pięcioboju nowoczesnym z Montrealu, o tym, co w jego dyscyplinie może zmienić zamiana jazdy konnej na bieg z przeszkodami.

Radosław Leniarski

Za miesiąc w Ankarze pięciobości wystąpią w pierwszych – na razie testowych – biegach z przeszkodami. Równolegle z finałem Pucharu Świata w tradycyjnym formacie, z jazdą konną, odbędzie się bieg przeszkodowy na dystansie 100 m.

Koń za trudny w utrzymaniu

Doradcami międzynarodowej federacji pięcioboju nowoczesnego (UIMP) są Polacy, jedni z najlepszych na świecie „przeszkodowców”. – Być może polska federacja sportów przeszkodowych dostarczy tor i zabezpieczy przebieg zawodów. Sprawdzamy oferty w federacji World Obstacle pod kątem dostępności i ceny – powiedział Peciak, szef Polskiego Związku Pięcioboju Nowoczesnego i zarazem przewodniczący komisji przygotowującej zmiany.

Komisja przeanalizowała podobno 60 sportów pod kątem 13 kryteriów. Najprawdopodobniej (po zatwierdzeniu przez międzynarodową federację pięcioboju, a później przez MKOl) właśnie bieg z przeszkodami zastąpi jazdę konną, która w ramach pięcioboju po raz ostatni zostanie rozegrana podczas igrzysk w Paryżu w 2024 r. Konie znikną, bo są za trudne w obsłudze, za drogie, zbyt ograniczające, choć piękne i wyda-



• Jazda konna w ramach pięcioboju nowoczesnego podczas ubiegłorocznych igrzysk olimpijskich w Tokio FOT. MARIJAN MURAT/AP

wałoby się nierozzerwalnie związane z tym wojskowym sportem.

Źródło problemu leży w tym, że w tradycyjnym formacie pięciobości przed zawodami konie losują. To powoduje, że uczestnicy – sportowcy i wierzchowce – nie znając się z treningów, stają się nerwowi i dochodzi do zdarzeń skandalicznych, jak uderzanie zwierząt odmawiających pokonywania przeszkód. Tak było w Tokio, podczas zeszłorocznych igrzysk olimpijskich, co było najważniejszym zapalnikiem gwałtownych zmian.

Bez koni pięciobój ruszy z kopyta

– Oprócz dobrostanu zwierząt ważne jest to, że uprawianie pięcioboju z powodu kosztów jazdy konnej ograniczało się do krajów bogatych. Na przykład kraje afrykańskie były całkowicie odcięte od naszego sportu, a w dyscyplinie zapanował pod tym względem zastój – mówi Peciak, który sam zdobył złoty medal w Montrealu również dzięki bardzo dobrej jeździe konnej, z tylko jedną zrzutką.

Peciak jest przekonany, że zmiany były konieczne, o ile pięciobój nowoczesny miał pozostać w programie olimpijskim. Ale zdania są, eufemistycznie mówiąc, podzielone. W sondażu przeprowadzonym przez federację w środowisku aż 90 proc. ankietowanych stwierdziło, że pięciobój idzie w złym kierunku. – Na początku sam byłem sceptyczny – mówi 22-letni pięcioboista Kamil Kasperczak, zawodnik z szansami na start w igrzyskach w Paryżu w 2024 r. i Los Angeles w 2028 r. – Było nieprzyjemnie, bo zmieniano bez konsultacji z zawodnikami sport szlachetny, tradycyjny. Ale po namyśle stwierdziłem, że po zmianach będzie bardziej sprawiedliwy, bo ilu pięcioboistów straciło szansę na medal na parkurze.

On do Paryża będzie szedł starą ścieżką. W odróżnieniu od pięcioboistów środowisko „przeszkodowców” jest wniebowzięte, jeśli chodzi o zmiany. – Pokazanie naszego sportu na igrzyskach, choćby w ramach pięcioboju, będzie dla nas wielkim awansem – mówi prezeska polskiej federacji sportów

przeszkodowych (OCR Polska) Ewa Wasielewska. – W Polsce mamy zastandaryzowane torry 100-metrowe, tzw. 100 OCR, dokładnie takie, jakie będą w użyciu w Ankarze. Tak naprawdę to nie jest bieg, ale próba sprawności.

W Turcji pięciobości – tylko ochotnicy – będą musieli pokonać 100 OCR, 100-metrowy tor, na którym zostanie ustawionych 12 przeszkód. Są wśród nich równoważnie, po których trzeba przebiec, przeskok z użyciem liny, schody, stopnie, drabiny, ściany, siatka pół metra nad ziemią, pod którą trzeba się przeczołgać, zestaw drążków i obręczy, po których trzeba pokonać kilkumetrowe odcinki. A na koniec tzw. ściana tsunami, na którą trzeba wbiec, by zatrzymać czas próby.

Tor przypomina to, co widzowie Polsatu oglądają w programie „Ninja Warrior”. Tylko że w Ankarze rywalizować będzie dwóch lub czterech zawodników w jednej serii.

– Jesteśmy gotowi pomóc pięcioboistom w nauce – powiedział Jakub Zawistowski, trener osobisty i zawodnik, który zajął trzecie miejsce w bicu rekordu świata na standardowym 100-metrowym torze OCR. A także triumfator polsatowskiej edycji „Ninja Warrior” w 2018 r.

Za późno na igrzyska olimpijskie

Drugie miejsce podczas bicia rekordu świata zajął Przemysław Jańczuk, zaś sam rekord pobili Filipińczyk Mark Julius Rodelas (27,12 s). – W naszym sporcie najważniejsza jest ogólna sprawność, zaś zawody polegają na tym, że pokonuje się różne niestandardowe przeszkody na ustalonym dystansie. Tor ze standardowymi przeszkodami na 100 m został wprowadzony do programu dopiero od niedawna – po to, by konkurencja zbliżyła się do sportu o charakterze olimpijskim – powiedział Zawistowski. Zapytałem, czy to dla niego szansa na olimpijski debiut w pięcioboju. Odpowiedział z wyczuwalnym zawodem: – Trochę za późno dla mnie, 32-latk. Umiem szybko pływać, dobrze biegam, ale szermierki to ja się już nie nauczę. ●

Inicjacja polityczna Igi Świątek

Skoro Rosjanie i Białorusini dostali zakaz gry na Wimbledonie, tenisowe federacje ATP i WTA zdecydowały, że nie będą dawać punktów do rankingu za ten najbardziej prestiżowy turniej na świecie.

Federacje zaprotestowały, bo decyzję organizatorów Wimbledonu o wykluczeniu m.in. Daniłła Miedwediewa i Wiktorii Azarenki uznały za dyskryminującą. A decyzja angielskich szefów turnieju była argumentowana mniej więcej w tym stylu: „Nie chcemy, by rosyjska machina propagandowa w przypadku

zwycięskich meczów ich tenisistów dostawała dodatkowe paliwo”.

Amerykanka Sloane Stephens, mistrzyni US Open z 2017 r., powiedziała: „Nie możemy tolerować dyskryminacji”. Rafael Nadal i Novak Djoković zajęli takie samo stanowisko. Andy Murray też nie zgadza się z decyzją organizatorów Wimbledonu, jest zdania, że Rosjanie i Białorusini powinni móc grać po podpisaniu czegoś w rodzaju lojalności przeciw wojnie, przeciwko Putinowi.

Decyzję organizatorów Wimbledonu skrytykowała także legenda tenisa Martina Navrátilová.

Ukrainka Łesia Curenko, pokonana błyskawicznie przez Igę Świątek w I rundzie Rolanda Garrosa, powiedziała: „Rosjanie zostali wykluczeni z wielu dyscyplin sportu, a w tenisie mówimy o jednym turnieju. Szczerze mówiąc, nie uważam, by to była duża cena do zapłacenia. Trudno jest przebywać z ludźmi, którzy kompletnie nie rozumieją twojej sytuacji. W moim kraju trwa wojna i jest mi z tym ciężko. Myślę, że ze czterech, pięciu zawodników w ogóle o tym ze mną rozmawiało. I kilku trenerów”.

Wśród tych kilku osób wymienionych przez Ukrainkę jest Iga Świą-

tek, co jej niedawna rywalka przyznała i za co podziękowała. Najlepsza dziś tenisistka na świecie wsparła Ukrainę od razu po rosyjskiej napaści, mówiła o tym po wygranych turniejach, wpięła w swój strój wstążkę w kolorach ukraińskiej flagi.

Gdy jednak ostatnio mierzyła się z pytaniem o wykluczenie Rosji i Białorusi z Wimbledonu, chwilię się musiała z nim pomocować. I zaczęła mówić niemal tymi samymi zdaniami, które wypowiedziała w 2020 r. na temat Strajku Kobiet w Polsce przeciwko zaostreżeniu przepisów dotyczących aborcji. „Staram się unikać powiedzenia wprost tego,

co myślę. Każde rozwiązanie komuś zaszkodzi – powiedziała Polka o decyzji szefów Wimbledonu.

Widać było jednak, że tym razem – inaczej niż w 2020 r., gdy nie zajęła stanowiska – skłania się do zdjęcia nogi z hamulca. Do zdania: „Rosyjscy zawodnicy nie są odpowiedzialni za decyzje władz ich kraju”, dodała: „Ale jak już mówiłam – sport zawsze był wykorzystywany w polityce”.

Na razie oczy kibiców zwrócone są na Paryż. Dziś rywalką Igi Świątek na kortach Rolanda Garrosa będzie Alison Riske. ●

Marek Deryło

Dolnośląska Fundacja Rozwoju Ochrony Zdrowia we Wrocławiu
informuje,

że na rachunku bankowym Fundacji funkcjonuje subkonto dla podopiecznego **Grzegorza Bednarskiego** pod hasłem „Kajtek”. Grzegorz od urodzenia choruje na mózgową porażenie dziecięcą, w 2003 roku wstawiono mu stymulator. Grzesiek wymaga stałej opieki, intensywnej rehabilitacji, specjalistycznego sprzętu do ćwiczeń i podnośnika transportowego. Grzesiem opiekuje się tylko mama, a ją nie stać na pokrycie tych kosztów. **Dlatego zwracamy się do wszystkich z gorącą prośbą o wpłatę choćby nadobniejszej kwoty na subkonto Grzegorza.**

Dolnośląska Fundacja Rozwoju Ochrony Zdrowia
79 1240 1994 1111 0010 1861 8795
z dopiskiem darowizna: na cele ochrony zdrowia „Kajtek”

OGŁOSZENIE BEZPŁATNE 34177741

wyborcza

REDAKCJA ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
Telefon: 22 555 66 00; **E-mail:** redakcja@wyborcza.pl
Listy do redakcji: listy@wyborcza.pl
Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania.
Wnioski i pytania w sprawie ochrony danych osobowych: iod@agora.pl
REDAKTOR NACZELNY: Adam Michnik
PIERWSZY ZASTĘPCA, REDAKTOR NACZELNY WYBORCZA.PL: Jarosław Kurski
ZASTĘPCY: Piotr Stasiński, Mikołaj Chrzan, Roman Imielski, Aleksandra Sobczak, Bartosz T. Wielinski
SEKRETARZ REDAKCJI: Anna Kwiatkowska
PROJEKT GRAFICZNY: Jack Utko
PORTRETY AUTORÓW: Agata Marszałek
Prenumerata cyfrowa: pomoc@wyborcza.pl
22 555 54 55, 519 255 455
Kolportaż: Problemy z dostępnością „Wyborczej” lub z właściwą mutacją lokalną, informacje o możliwości kupienia dodatków: (12) 629 53 11, kolportaz@wyborcza.pl

Gazeta Wyborcza w serwisach społecznościowych:
facebook.com/wyborcza, twitter.com/gazeta_wyborcza, instagram.com/gazeta_wyborcza

WYDAWCA
Agora SA, ul. Czerska 8/10,
00-732 Warszawa; NIP: 526-030-56-44
DYREKTOR WYDAWNICZY: Wojciech Bartkowiak
Zastępczyni dyrektora wydawniczego:
Joanna Mosiej-Sitek
Dyrektor marketingu: Michał Bauer

REKLAMA
Dyrektor sprzedaży: Joanna Kwas
Biuro reklam i ogłoszeń:
ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
reklama@agora.pl; 22 555 55 55, faks: 22 555 54 44
DRUK: Agora SA
ISSN 0860-908X
Rozpowszechnianie redakcyjnych materiałów publicystycznych bez zgody wydawcy jest zabronione.

IZBA WYDAWCOW PRASY
KRAJOWA RADA KONTROLNANY